

Jedwabne

Braun obrażał rabina

Uroczystości związane z 84. rocznicą mordu dokonanego przez polskich sąsiadów na Żydach zorganizowano wczoraj pod jedwabieńskim pomnikiem upamiętniającym ofiary tej zbrodni. Po obchodach Grzegorz Braun z kilkudziesięcioosobową grupą zwolenników zablokował drogę, którą wyjeżdżał naczelny rabin Polski. Wcześniej wielokrotnie go obrażał ▶ 6

Kultura

12 filmów, które trzeba zobaczyć



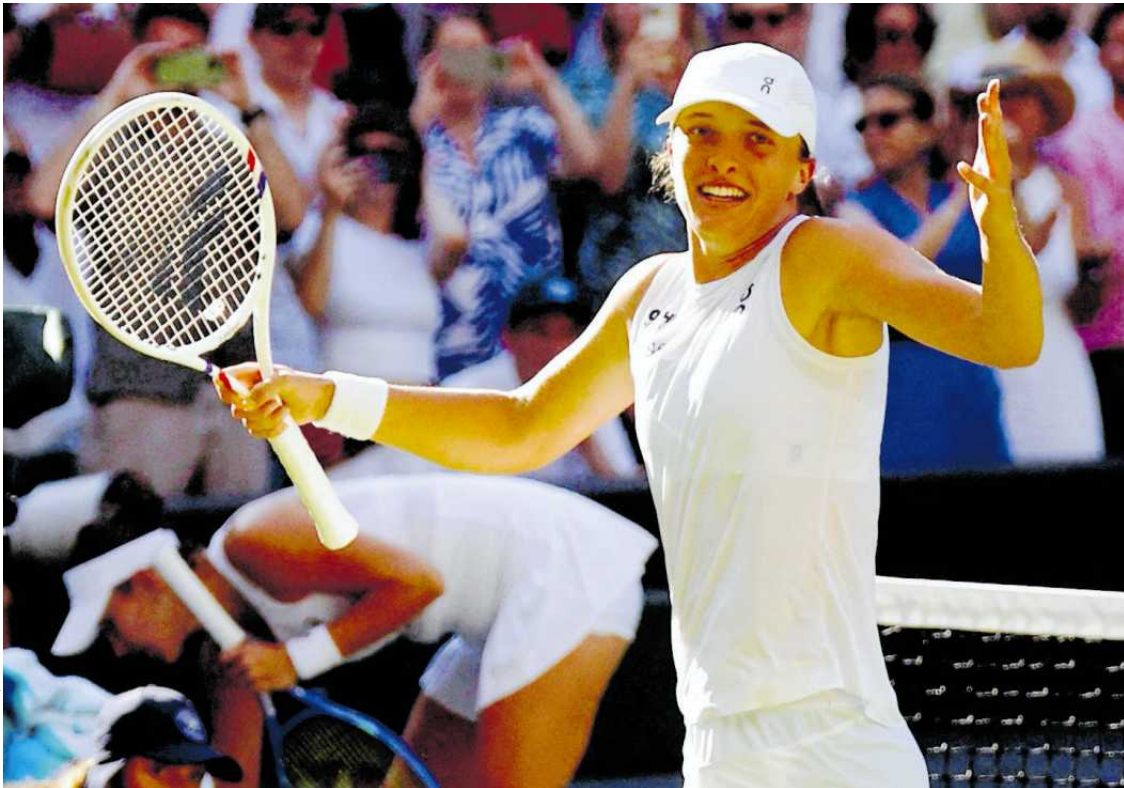
Z bardzo bogatego programu 25. edycji festiwalu BNP Paribas Nowe Horyzonty wybraliśmy 12 filmów, których nie można przegapić. ▶ 16-17

Reportaż

PiS w naszej spółce

Świadek koronny komisji weryfikacyjnej Patryka Jakiego, wpływowy polityk, żona neosędziego. Wszyscy za rządów PiS zrobili kariery w spółce skarbu państwa – PGE Dystrybucja. I wciąż mają się tam świetnie. ▶ 20-21

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wimbledon

IGA W FINALE!

Iga Świątek zagra w pierwszym w karierze finale najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego – Wimbledonu. Zagra w nim z zaskakującą rywalką, Amandą Anisimową. W półfinale Świątek rozegrała mecz marzenie, a pierwszy set był wirtuozerski. Idealny był serwis, kapitalny return. Belinda Bencić była całkowicie bezradna, ciskała gromy w kierunku swojego trenera, błagała o radę. ▶ 28

Wybory prezydenckie

Prokuratura kończy liczyć głosy

Wiemy, kiedy zakończy się liczenie głosów w komisjach wyborczych, które wytypowali do sprawdzenia śledczy. Pierwsze sprawozdania spłyną już dziś.

Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik

Według informacji „Wyborczej” prokurator krajowy ma dziś dostać pierwsze sprawozdania. Z 11 prokuratur regionalnych, które dostały zadanie przeliczenia głosów oddanych w II turze wyborów prezydenckich w 246 komisjach na terenie całej Polski, gotowe są już trzy. To Poznań, Gdańsk i Katowice. Pozostałe mają termin przekazania materiałów do 18 lipca. W poniedziałek 21 lipca można się spodziewać ogłoszenia przez PK raportu o wynikach przeliczenia.

Anomalie były, ale...

Z naszych źródeł wynika, że potwierdzają się anomalie, ale „nie jest to taka skala jak w ekspertyzach, które były podstawą podjęcia decyzji o przeliczeniu”. Te eksper-

tyzy to zamówione przez prokuratora generalnego obliczenia statystyczne nieprawidłowości w przepływie głosów. Ich autorami są naukowcy z SGH: Jacek Haman i Andrzej Torój. Wytypowali 296 komisji, gdzie mogło dojść do nadużyć, takich jak przypisanie głosów dla jednego kandydata drugiemu kandydatowi. Według ich wyliczeń może chodzić o maksimum 18 tys. głosów, przy czym pomyłki (lub fałszerstwa) miały być na niekorzyść i Rafała Trzaskowskiego (więcej), i Karola Nawrockiego (mniej).

Wcześniej prokurator generalny chciał przeliczenia głosów z 1472 komisji wymienionych w analizie Krzysztofa Kontka, innego naukowca związanego z SGH. Ten obliczył tylko nieprawidłowości na niekorzyść Trzaskowskiego, twierdząc, że mogło to być nawet ponad 400 tys. głosów przypisanych

Nawrockiemu. Szacunki Hamana i Torója są znacznie niższe. Z wytypowanych przez nich 296 komisji Prokuratura Krajowa zdecydowała się zbadać te z „bardzo dużą” i „dużą” możliwą liczbą pomyłek. Stąd ostateczna liczba 246.

Prokuratura twierdzi, że wyniki przeliczeń pokażą, „czy model statystyczny jest właściwym narzędziem do tego, by w przyszłości szukać komisji, gdzie doszło do pomyłek i fałszerstw”. Jeżeli skala nieprawidłowości będzie zbliżona do pro-

gnozy Hamana/Torója, nie jest wykluczone, że zostanie podjęta decyzja o zbadaniu kolejnych komisji.

17 śledztw i aplikacja Mateckiego

Oprócz przeliczania głosów w 246 komisjach prokuratury w całym kraju prowadzą 17 śledztw z art. 248 pkt 4 kk, który mówi o fałszowaniu wyników wyborów. Chodzi głównie o sytuacje w komisjach, które zbadał Sąd Najwyższy (a dokładnie obsadzona przez PiS neosędziami Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych nieuznawana za sąd przez europejskie trybunały), uznając, że doszło w nich do nadużyć, ale „nie miały one wpływu na ogólny wynik wyborów”.

Śledztwo może też zostać wszczęte w sprawie 80 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z wyborami. Prawie połowa z nich dotyczy używania przez członków komisji wyborczych tzw. aplikacji Mateckiego, czyli nielegalnego narzędzia, które miało weryfikować wyborców głosujących poza swoim obwodem. ●

Z naszych źródeł wynika, że potwierdzają się anomalie, ale „nie jest to taka skala jak w ekspertyzach, które były podstawą podjęcia decyzji o przeliczeniu”

Agnieszka
Kublik

Duda chciałby sędziów wieszać za zdradę?

Na 28 dni przed końcem drugiej kadencji Andrzej Duda pokazuje, jak bardzo nie nadawał się na prezydenta, już zresztą na początku pierwszej kadencji. Teraz, kiedy jest sobą, przeraża.

Prezydent przeraził w środę podczas wywiadu dla konserwatywnych redakcji – Otwartej Konserwy, Nowego Ładu i Klubu Jagiellońskiego.

To wywiad pełen złych emocji. Środowisko sędziów to dla pierwszej osoby w państwie „spół”, która myśli o „utrzymaniu koryta”, i „starcy”, którzy pragnęli kontroli. Duda był sobą, był naturalny, prezydencki gorset pękł. Te emocje to zemsta. Środowisko prawnicze liczyło, ile razy Duda łamał konstytucję. Z Kaczyńskim zmieniali w ten sposób ustrój, bo większości do zmiany ustawy zasadniczej prezes PiS nie miał.

Duda przyjmuje, iż sędziowie broniący przed nim konstytucji „brutalnie i bezczelnie” uprawiali partyjniactwo. Prezydentowi stanie na straży konstytucji pomyliło się z poglądami politycznymi. Sprawowanie urzędu prezydenta – z wymierzaniem sędziom „sprawiedliwości”.

W wywiadzie padły wobec sędziów groźby: „Jeżeli to środowisko nie opamięta się i nie zrobi samo resetu, to skończy się na tym,

że trzeba będzie wszystkich tych ludzi wyrzucić ze stanu sędziowskiego, bez prawa do stanu spoczynku. (...) Być może przyjdzie wreszcie taki dzień, że trzeba będzie po prostu to zrobić, po to, żeby nigdy więcej żadne pokolenie sędziowskie nie ośmieliło się”.

– Niedawno jeden człowiek powiedział do mnie bar-

dzo brutalnie: „wie pan, dlaczego w Polsce jest tyle zdrady i warcholstwa bezczelnego? Ponieważ dawno nikogo nie powieszono za zdradę”. To straszne, ale w tych słowach jest prawda. (...) Kara ma również walor odstraszący i niestety, ale prawdopodobnie trzeba będzie, jeśli dalej będzie postępowało to szaleństwo wśród niektórych sędziów, bo to zaczyna być na krawędzi, przepraszam, oszołomstwa, trzeba będzie rzeczywiście dokonać oczyszczenia stanu sędziowskiego z ludzi, którzy pokazali, że się nie nadają do tego, by być sędziami na skutek cech osobistych, które posiadają. Nie mogą być w środowisku sędziowskim, nie mogą sprawować wymiaru sprawiedliwości – kontynuował Duda.

Tak, Duda fantazjuje o wieszaniu sędziów za zdradę, by na przyszłość w ten sposób odstraszyć ich od stawiania w obronie prawa. Aż się wierzyc nie chce, że pierwsza osoba w państwie mogła coś takiego powiedzieć. Ale te słowa padły. Duda był sobą. Jak wcześniej, gdy przedrzeźniał prof. Adama Strzembosza, kawalera Orderu Orła Białego (to właśnie Strzembosz liczył delikty konstytucyjne Dudy). Albo kiedy zachwycał się nacjonalistycznymi bojówkami na granicy.

Czy to tęsknota za rządami twardej ręki, za ograniczeniem praw i swobód obywatelskich, z samosądami i wolnością mowy nienawiści? Teraz dowiadujemy się, kto był prezydentem Polski przed dwie kadencje. ●

Andrzej rysuje



Teksas

Ratownicy wciąż szukają zaginionych



Teksas w USA, 9 lipca 2025 roku. Członkowie zespołu poszukiwawczo-ratowniczego, m.in. wśród powalonych drzew nad rzeką Guadalupe w Hunt, nadal szukają zaginionych podczas powodzi. Katastrofalne w skutkach ulewę przetoczyły się przez Teksas tydzień temu, zginęło ponad 100 osób. Służby wciąż poszukują ponad 40 osób.

Odszkodowania za ptasią gripę

14

MLN EURO
Tyle dostanie Polska na odszkodowania dla rolników, których gospodarstwa dotknięte były ptasią gripą. Państwa członkowskie dały zielone światło Komisji Europejskiej. Płatności na rzecz rolników, finansowane z rezerwy rolnej, mają zostać przekazane do 28 lutego 2026 r.

Najstarsza polska aktorka skończyła 100 lat Takiej formy można jej pozazdrościć

Ewa Krasnodębska, aktorka teatralna i filmowa, skończyła sto lat. „Czuję się dobrze, normalnie, na nic nie narzekam”.

Wielu mogłoby pozazdrościć jej formy i wdzięku. Ewa Krasnodębska w udzielonym ostatnio wywiadzie z Maciejem Kłocińskim, dziennikarzem radia FAMA, mówiła, że wolałaby tych stu lat nie kończyć. – Wolałabym, żeby nie było jeszcze stu. Sto sugeruje taką granicę. To jest niedobry podkład pod życie – żartowała aktorka.

Ewa Krasnodębska urodziła się 9 lipca 1925 r. w Warszawie. Przez większość swojego zawodowego życia była związana z teatrami w stolicy. Występowała m.in. na scenach Teatru Polskiego i Dramatycznego oraz przez ponad trzy dekady w Teatrze Narodowym. To właśnie tam zagrała w legendarnych inscenizacjach „Dziadów” Kazimierza Dejmka czy „Wesela” Adama Hanuszkiewicza.

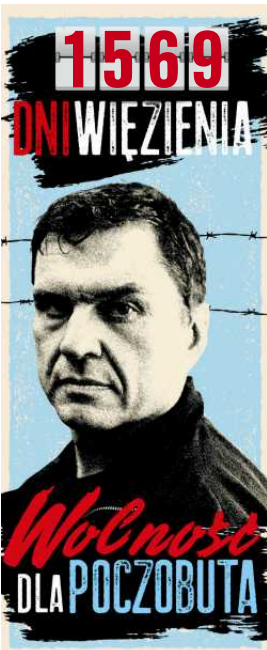
W filmie debiutowała w dramacie wojennym „Za wami pójda inni” Antoniego Bohdziewicza z 1949 r.



Później pojawiła się m.in. w takich produkcjach, jak „Nikodem Dyźma” (1956), „Awantura o Basie” (1959), „Marysia i Napoleon” (1966), czy „Zejście do piekła” (1966).

W 1969 roku, u boku męża – dziennikarza i dyplomaty Jana Zakrzewskiego – wyjechała do Paryża. Następnie na wiele lat wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie napisała zbiór reportaży „Jak odkrywałam Amerykę”.

Po śmierci męża w 2007 roku powróciła do Polski i do aktorstwa. Ostatni raz na ekranie pojawiła się w 2014 r., w niewielkiej roli w „Facecie (nie)potrzebnym od zaraz” Weroniki Migoń. ● **Radosław Czyż**



*To rząd kieruje polityką państwa,
pokazaliśmy, jakie są możliwości.
Nie było woli porozumienia, była próba
pokazania, że biskupi mają prawo weta.
Nie mają*

BARBARA NOWACKA

ministra edukacji w TVN24, pytana o brak porozumienia z Kościołem w sprawie zajęć religij w szkole

750 tys. zł dla biznesmenów za niesłuszny areszt

Takie pieniądze dostaną dwaj biznesmeni ze Śląska, niesłusznie oskarżeni przez Bogdana Świączkowskiego o udział w mafii paliwowej. W areszcie spędzili rok, o prawomocne uniewinnienie walczyli 18 lat. Ich firma upadła.

Marcin Pietraszewski

Andrzej Kowalski mieszka w małej miejscowości w województwie śląskim. Przed laty razem z Grzegorzem Nowakiem (nazwiska obu bohaterów zostały zmienione – przyp. red.) prowadzili spółkę paliwową.

– Mieliśmy dwie stacje benzynowe i ambitne plany otwarcia kolejnych – przyznaje Kowalski.

W listopadzie 2003 roku do domu Nowaka wpadli zamaskowani funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji. Na oczach sąsiadów wyprowadzili go w kajdankach. Kowalski został zatrzymany, gdy wrócił z kilkuletnim synem z treningu koszykówki. – Chodząc na przewlekłe zapalenie trzustki, krótko przed tą akcją miałem usuniętego guza i ważyłem wtedy niewiele ponad czterdzieści kilogramów. Gdy policjanci mnie zobaczyli, zrezygnowali z zakuwania mnie w kajdanki. Takie ludzki gest z ich strony – mówi Kowalski.

Nakaz zatrzymania wydał Bogdan Świączkowski

Policjanci z CBŚP pokazali mu nakaz zatrzymania podpisany przez prokuratora Bogdana Świączkowskiego. Obecnie jest on prezesem Trybunału Konstytucyjnego, w 2003 roku był szeregowym śledczym Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Wcześniej, kiedy ministrem sprawiedliwości był Lech Kaczyński (lata 2000-2001), Świączkowski został odelegowany do Prokuratury Krajowej i pracował w zespołach prowadzących śledztwa przeciwko dziennikarzom śledczym. Ściągnął go tam wtedy Zbigniew Ziobro, ówczesny wiceminister sprawiedliwości.

Po powrocie z ministerstwa na Śląsk Świączkowski zaczął tropić mafie paliwową. Chodziło o grupę przestępczą, której członkowie kupowali komponenty paliwa nieobjęte akcyzą, mieszały je, sprzedawały i nie płaciły podatków. W tym właśnie śledztwie pojawili się Kowalski i Nowak. Świączkowski kazał ich zatrzymać.

– W tej sprawie było aż 28 podejrzanych, z czego znalazłem tylko trzech, bo to byli nasi dostawcy. Okazało się, że kto miał jakikolwiek związek z paliwami, był bez weryfikacji wrzucany przez śledczych do jednego worka – mówi Kowalski.

Wniosek o aresztowanie

Zaraz po zatrzymaniu policjanci przewieźli go do szpitala MSWiA w Katowicach, gdzie lekarz dyżurny po analizie dokumentacji medycznej i zbadaniu Kowalskiego uznał, że nie można go pozbawić wolności. – Świączkowski późnym wieczorem wezwał jednak do prokuratury jakiegoś biegłego, który wystawił kwit, że nie ma ku temu żadnych przeciwwskazań – wspomina Kowalski.

Świączkowski przedstawił Kowalskiemu i Nowakowi zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oszustw paliwowych i prania brudnych pieniędzy, a następnie złożył w sądzie wniosek, w którym twierdził, że



• **Bogdan Świączkowski**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Po wyjściu na wolność obaj biznesmeni dalej chcieli prowadzić firmę, ale było to już niemożliwe

dla dobra postępowania powinni zostać aresztowani. Wniosek rozpoznawała młoda asesorka, która uznała go za zasadny. Biznesmeni, którzy od początku nie przyznawali się do winy, zostali umieszczeni w areszcie w Mysłowicach. Kowalskiemu zabrano tam wszystkie leki, jakie musiał zażywać w związku z zapaleniem trzustki. W efekcie stracił przytomność w celi i miesiąc przeleżał w ambulatorium. Potem przeniesiono go do aresztu w Katowicach. W międzyczasie Świączkowski jeszcze kilka razy wnioskował o przedłużenie aresztu wobec biznesmenów. Na wolność wyszli niemal po 12 miesiącach.

– Przez cały czas pobytu w areszcie nie przeprowadzono ze mną żadnej czynności. Nikt mnie nie przesłuchiwał, nie przeprowadzono też żadnych konfrontacji. To był klasyczny areszt wydobywczy – podkreśla Kowalski. Podobnie było z Nowakiem.

Po wyjściu na wolność obaj biznesmeni dalej chcieli prowadzić firmę, ale było to już niemożliwe. CBŚP zajęło całą jej dokumentację finansową, a prokuratura zablokowała firmowe konto, na którym było kilkaset tysięcy złotych. – Dodatkowo w środowisku szybko rozeszło się, że nas zatrzymano i siedzieliśmy w areszcie. Nikt nie chciał z nami współpracować – wspomina Kowalski.

W 2005 roku do sądu w Katowicach trafił akt oskarżenia przeciwko członkom mafii paliwowej. Jego autorem był Bogdan Świączkowski, ale w procesie już jednak nie uczestniczył. Jesienią 2005 roku, po wygranych przez PiS wyborach przeniósł się do Warszawy. Zbigniew Ziobro, ówczesny minister sprawiedliwości, powołał go na stanowisko zastępcy dyrektora biura do spraw przestępczości zorganizowanej Prokuratury Krajowej. Kilka miesięcy później Świączkowski awansował na szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Kierowana przez niego służba

skompromitowała się w 2007 roku podczas próby zatrzymania Barbary Blidy. Była posłanka SLD popełniła wtedy samobójstwo.

18 lat walki

Po upadku rządu Jarosława Kaczyńskiego 40-letni Świączkowski przeszedł w stan spoczynku – to rodzaj prokuratorowskiej emerytury, po czym w 2011 roku z listy PiS startował do Sejmu [został wybrany, ale nie otrzymał mandatu posła, bo nie zrezygnował ze statusu prokuratora]. Do prokuratury wrócił w 2016 roku po wygraniu przez PiS kolejnych wyborów parlamentarnych. Został wtedy szefem Prokuratury Krajowej. – I prokuratorom, którzy chodzili na naszą sprawę do sądu, kazał pisać comiesięczne sprawozdania z przebiegu każdej rozprawy – mówi Kowalski.

Proces przeciwko mafii paliwowej toczył się w Katowicach przez 18 lat. Sąd apelacyjny dwa razy uchylał wydany w tej sprawie wyrok. Dopiero w 2021 roku uprawomocniło się trzecie orzeczenie. Część oskarżonych dobrowolnie poddała się karze, część skazano, niektórych uniewinniono.

– Razem z Grzegorzem Nowakiem byliśmy trzykrotnie uniewinniani – podkreśla Kowalski.

Po oczyszczeniu obu biznesmenów z zarzutów mecenas Daniel Reck z katowickiej kancelarii Duraj Reck i Partnerzy pozwał w ich imieniu Skarb Państwa. Domagał się zadośćuczynienia za niesłuszny areszt, a także odszkodowanie za utracone przez nich zyski. – Moi klienci nie tylko bezprawnie zostali pozbawieni wolności, ale w wyniku działalności prokuratury i policji ich firma przestała istnieć – podkreśla mecenas Reck.

W trakcie procesu odszkodowawczego Kowalski i Nowak złożyli pisemne relacje dotyczące przebiegu śledztwa, pobytu w areszcie, a także trwającej 18 lat walki o uniewinnienie. Nowak zatytułował swoją „Struktura koszmaru”.

„Wybijała ambicja prokuratora”

„Byłem pełnym wigoru wykształconym, ambitnym człowiekiem. Miałem 13-letniego syna, kochającą narzeczoną, prężnie rozwijającą się firmę, dwie małe stacje benzynowe, piękne mieszkanie, niezły samochód, domek letniskowy, przyjaciół, szacunek sąsia-

dów. Z dnia na dzień stałem się nikim, wrakiem człowieka, bankrutem bez przyszłości... Wszystko to stało się przez prokuratora z wybujalą ambicją, który bez dowodów, a nawet wbrew nim, zrobił ze mnie członka mafii paliwowej” – napisał Nowak.

Opisał, że podczas pobytu w areszcie siedział w jednej celi z członkiem mafii gliwickiej i sutenerem katującym nieposłuszne mu prostytutki. Nie chciał grypsować, więc był przez nich okradany i zastraszany. Przyznał, że miał myśli samobójcze.

„Prokurator, pisząc akt oskarżenia, który miał być jego trampoliną do Warszawy jako pogromcy mafii paliwowej, opierał się na wielu kłamstwach. Na przykład oparł go na decyzji skarbowej, która została wydana dwa miesiące po złożeniu tego aktu, a więc oparł się na czymś, czego nie było” – napisał Nowak.

Proces w tej sprawie zakończył się 4 czerwca. Sąd Apelacyjny w Katowicach przyznał obu biznesmenom za niesłuszny areszt 750 tys. zł zadośćuczynienia do podziału. – W przypadku odszkodowania jego wysokość wyliczono na 19 tys. zł dla Kowalskiego i 22 tys. zł dla Nowaka – mówi sędzia Gwidon Jaworski, rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Rozstrzygnięcie jest prawomocne.

Świączkowski nie czuje się odpowiedzialny

Mecenas Reck zapowiada jednak skargę kasacyjną w wątku związanym z odszkodowaniem. – Sąd wymagał od moich klientów przedstawienia dokumentów dotyczących finansowej działalności ich spółki. Problem w tym, że na polecenie prokuratora zostały one zabezpieczone w 2003 roku przez CBŚP i do tej pory ich im nie zwrócono – wyjaśnia mecenas Reck.

Bogdan Świączkowski nie czuje się odpowiedzialny za to, co spotkało obydwu mężczyzn. Za pośrednictwem rzecznika prasowej Trybunały Konstytucyjnego przesłał mi maila: „W polskim systemie postępowania karnego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania stosuje sąd. W związku z powyższym tenże organ jest właściwym do udzielenia odpowiedzi na zadane przez Pana Redaktora pytania”. ●

Demograficzne problemy polskich

Coraz mniej górali pod Giewontem

Już za pięć lat stolica polskich Tatr może cofnąć się demograficznie do poziomu sprzed drugiej wojny światowej. Opublikowany niedawno nowy raport przedstawia kolejne niepokojące prognozy dla podhalańskiego miasta.



Piotr Starmach, Marek Podmokły

Zakopane się wyludnia. Tylko w 2024 roku w mieście pod Giewontem urodziło się zaledwie 152 dzieci. Jednocześnie w tym samym czasie zmarły tam 294 osoby. Pod koniec roku liczba mieszkańców polskiej stolicy Tatr spadła do zaledwie 25 tysięcy.

Zakopane wymiera. Za kilka lat liczba mieszkańców spadnie do stanu sprzed stu lat. Dlaczego „zaledwie”? Od początku lat 70. XX wieku Zakopane zamieszkiwało ponad 27 tysięcy ludzi. Szczyt populacji przypadł na 1997 rok, kiedy w podhalańskiej miejscowości żyło blisko 30 tysięcy osób. Od tamtej pory zakopiańczyków systematycznie ubywa:

- w 2004 było ich 29,3 tys.,
- w 2014 roku – już 27,6 tys.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat liczba ludności pod Giewontem zmniejszyła się o 4,3 tys. osób, czyli o ponad 14 procent.

Jeśli obecny trend się utrzyma, to już w 2030 roku liczba mieszkańców Zakopanego może cofnąć się do poziomu z... 1938 roku, kiedy miasto liczyło około 23 800 osób.

Z problemu zdają sobie sprawę władze kurortu. Kwestia ta była szeroko omawiana podczas czerwcowej sesji Rady Miasta, przy okazji prezentacji raportu o stanie Zakopanego za 2024 rok.

– Nasz główny problem to demografia. Ubývá nam dramatycznie mieszkańców, to ogromny problem społeczny i gospodarczy, o którym niestety prawie się nie rozmawia ani w kraju, ani w samym Zakopanem – mówił z niepokojem zastępca burmistrza Zakopanego, Bartłomiej Bryjak.

Nowy raport o stolicy polskich Tatr

Sęk w tym, że urzędnicy nie bardzo wiedzą, jak zaradzić temu problemowi – tym poważniejszemu, że mniejsza liczba mieszkańców to nie tylko cyfry w statystyce, ale poważne konsekwencje dla funkcjonowania całego miasta. Odpływ ludności oznacza mniejsze wpływy z podatków, mniej chętnych do pracy, ograniczoną dostępność usług, a także problemy z utrzymaniem szkół, przychodni czy transportu publicznego. Kurczy się lokalny rynek, zamykają się sklepy, brakuje policjantów, urzędników czy nauczycieli. Z każdym rokiem trudniej też o środki na inwestycje, bo budżet miasta jest ściśle powiązany z liczbą jego mieszkańców.

O tym, że sytuacja Zakopanego jest fatalna, świadczą już nie tylko demograficzne wykresy. Potwierdza to również najnowszy raport Urzędu Statystycznego w Krakowie, opublikowany pod koniec czerwca. Dokument, opierający się na danych z 2022 roku, zawiera analizę stanu małych i średnich

• Tłumy turystów na Krupówkach czyli na zakopiańskim deptaku

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

To nie jest miasto dla zakopiańczyków. To będzie miasto coraz bardziej dla elit. Mieszkańcy są skazani na to, że będą tylko obsługą dla przyjezdnych. Młodzi ludzie muszą myśleć o tym, żeby się wyprowadzać poza Zakopane, nawet jeśli tu pracują

JAN KARPIEL-BULECKA JUNIOR
podczas jednego ze spotkań organizowanych przez Muzeum Tatrzańskie

miast w Małopolsce i obejmuje m.in. rozwój demograficzny, jakość życia, rynek pracy i poziom bezpieczeństwa.

Statystycy zaliczyli Zakopane do najniższej ocenianej grupy: **miast degradujących się**. Obok Szczawnicy, Rabki-Zdroju, a także Chrzanowa czy Gorlic stolica Tatr znalazła się w gronie miast z najniższym poziomem ogólnego wskaźnika rozwoju. To oznacza problemy w niemal wszystkich obszarach.

Z raportu wynika również, że Zakopane ma najwyższy wskaźnik przestępczości spośród wszystkich średnich miast regionu. Tylko w 2022 roku odnotowano tam 58,1 przestępstwa na 1000 mieszkańców, podczas gdy średnia dla miast tej kategorii wyniosła 36,7. Dla porównania – w Olkuszu, który uzyskał najlepszy wynik, było to zaledwie 20,3.

Fatalne statystyki Zakopanego na tle miast Małopolski

Na tym nie koniec złych informacji dla Zakopanego. Autorzy raportu zwrócili uwagę, że to właśnie tutaj znajduje się najmniej przystanków komunikacji publicznej na kilometr kwadratowy. Stolica Tatr wypada też najgorzej pod względem dostępności opieki zdrowotnej – udzielanych jest tam najmniej porad lekarskich w przeliczeniu na 1000 mieszkańców (4815,3).

Demograficzne problemy polskich

Tylko w jednym obszarze Zakopane pozytywnie się wyróżnia – to liczba udzielanych noclegów, którą jest najwyższa spośród wszystkich miast średniej wielkości w Małopolsce. Słabiej wygląda natomiast infrastruktura sportowa – to tutaj przypada najmniej obiektów sportowych, a na jeden obiekt przypada aż 2539 mieszkańców. Raport wskazuje również, że Zakopane ma najmniejszy udział parków, zieleńców i terenów zieleni osiedlowej – zaledwie 0,5 proc. powierzchni miasta.

Podczas gdy miasta takie jak Wieliczka, Niepołomice czy Zakliczyn osiągają wysokie wartości wskaźników rozwoju i budują swoją przyszłość na podstawie stabilnych fundamentów demograficznych, Zakopane znajduje się na przeciwnym biegunie. To, na co zwracają autorzy raportu, to brak równowagi – zarówno w zakresie mieszkalnictwa, jak i dostępności usług, mobilności czy rynku pracy.

W tym samym raporcie, w którym Zakopane uznane zostało za miasto o najniższych perspektywach rozwoju, znacznie lepiej wypadł konkurencyjny Nowy Targ. Stolica Podhala trafiła do grupy miast „przeciętnych, zagrożonych degradacją”, ale z wyższymi notami w kluczowych obszarach – zwłaszcza na rynku pracy i demografii. Eksperci dostrzegają tam potencjał rozwojowy, który pod Giewontem zdaje się wygasać.

Wyprowadzili się z Zakopanego
Na ocenę autorów raportu wpływ mają m.in. ceny nieruchomości. Wedle informacji przekazanych przez biuro Vega Nieruchomości, średnia cena metra kwadratowego mieszkania w Zakopanem wynosi **20 940 zł**, podczas gdy w Nowym Targu – **11 418 zł**. Różnica jest na tyle duża, że coraz więcej osób pracujących pod Giewontem decyduje się na zakup mieszkania kilkadziesiąt kilometrów dalej, nawet mimo konieczności codziennych dojazdów do pracy.

– Kupiliśmy mieszkanie w Nowym Targu, bo za pieniądze, które mieliśmy, kupilibyśmy około 30-metrowe mieszkanie w stanie surowym, a gdzie wykończenie i umeblowanie? Tymczasem za te same pieniądze mamy w Nowym Targu 45-metrowe mieszkanie – wykończone, umeblowane i jeszcze na drugi używany samochód wystarczyło – mówi „Wyborczej” Jakub i Bożena, którzy niedawno wynieśli się z Zakopanego.

Małżeństwo przekonuje, że nie są pierwszymi, którzy zdecydowali się na taki ruch. – Pracujemy na razie nadal w Zakopanem,

dzięki pociągom nie ma problemu z dojazdem do pracy. Nie wspominam już o poziomie nauczania naszych dzieci, który w porównywalnych do Zakopanego szkołach jest wyższy. W weekendy mamy większą możliwość na spędzenie wolnego czasu w okolicach Nowego Targu. Szlaki w Gorcach są mniej zatłoczone od tych w Tatrach, jest tu też więcej tras rowerowych. Nawet dojazd do Krakowa jest o ponad kilkadziesiąt minut krótszy niż z Zakopanego – przekonują małżonkowie.

Nowy Targ zyskuje na znaczeniu
To, co najbardziej doskwiera mieszkańcom Zakopanego, to „overtourism”, czyli zjawisko nadmiernej turystyfikacji. Miasto zamieszkałe przez 25 tysięcy ludzi jest w stanie przemocować blisko 200 tysięcy turystów – i to przy pominięciu szarej strefy, która pod Tatrami cały czas ma się dobrze.

Brak ciszy i spokoju, imprezujący turyści, wysokie ceny nieruchomości, korki i niewystarczająca liczba parkingów, brak mieszkań na wynajem długoterminowy (przy jednoczesnym przeroście ofert mieszkań dla turystów), a także ograniczone możliwości zatrudnienia poza turystyką – to w opinii zakopiańskich biur nieruchomości główne grzechy stolicy polskich Tatr. I te grzechy właśnie wypychają kolejnych mieszkańców: do Kościeliska, Poronina czy wspomnianego Nowego Targu.

Ale jak się okazuje, Zakopane – w skali całego kraju – nie jest wyjątkiem. Choć liczby są alarmujące, podobne procesy zachodzą w innych miejscowościach turystycznych.

– Polska kurczy się jako kraj, jako państwo – zauważa filozof i socjolog prof. Janusz Majcherek. – Trzeba brać pod uwagę, że Małopolska jest jednym z nielicznych regionów, które zachowują swoją populację, a nawet ją nieco zwiększają. Reszta Polski wyludnia się w całości. W ciągu minionej dekady ubyło w Polsce ponad milion mieszkańców.

Najgorzej jest nad morzem
Największy problem depopulacji dotyczy nadmorskich kurortów. Według portalu „Polska w liczbach” na szczycie rankingu miejscowości, w których w ciągu ostatnich 20 lat ubyło najwięcej mieszkańców, znalazły się nadmorskie miasta:

- Hel,
- Jastarnia
- Władysławowo: w ciągu ostatnich dwóch dekad wyprowadziło się stąd blisko 37 proc. mieszkańców.



Mieszkańcom Zakopanego najbardziej doskwiera „overtourism”, czyli zjawisko nadmiernej turystyfikacji. Miasto zamieszkałe przez 25 tysięcy ludzi jest w stanie przemocować blisko 200 tysięcy turystów – i to przy pominięciu szarej strefy, która pod Tatrami cały czas ma się dobrze

Górale nie mogą jednak zapominać, że podobny scenariusz grozi Zakopanemu. Już kilka lat temu Polska Akademia Nauk umieściła stolicę Tatr na liście miast zagrożonych upadkiem. Wówczas eksperci wprost wskazywali, że jeśli nie zostaną podjęte zdecydowane działania, zarówno lokalne, jak i systemowe, Zakopane może całkowicie utracić funkcję miasta zamieszkanego.

– To nie jest miasto dla zakopiańczyków. To będzie miasto coraz bardziej dla elit – mówił Jan Karpiel-Bulecka junior podczas jednego ze spotkań organizowanych przez Muzeum Tatrzańskie. – Mieszkańcy są skaza-

ni na to, że będą tylko obsługą dla przyjezdnych. Młodzi ludzie muszą myśleć o tym, żeby się wyprowadzać poza Zakopane, nawet jeśli tu pracują.

Bezczynność władz miasta, a także brak reakcji ze strony państwa może doprowadzić do tego, że stolica polskich Tatr wkrótce stanie się miastem-widmo, które ożywać będzie wyłącznie na czas sezonu turystycznego – obawiają się mieszkańcy.

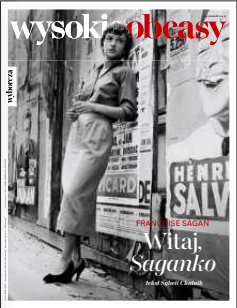
Wizja Żeromskiego i Witkiewicza oddala się
– Jeżeli nie zostaną wprowadzone ogólnopolskie lub europejskie rozwiązania blokujące nadmierną turystyfikację kurortów, takie jak uniemożliwienie wynajmu obiektów zamieszkałych przez podatników lokalnych, to w skrajnym scenariuszu za piętnaście lat w Zakopanem nikt nie będzie mieszkał. Miasto stanie się amerykańskim Ocean City. Będzie wydmuszką, Disneylandem, straci tożsamość i autentyczność, czyli to, dzięki czemu mamy dziś turystów z Bliskiego Wschodu czy Zachodniej Europy – alarmował w rozmowie z „Wyborczą” Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Już ponad sto lat temu polscy intelektualiści ostrzegali, że bez głębszej wizji Zakopane może utracić swój sens istnienia. Stefan Żeromski widział w nim nie tylko górskie miasteczko, ale duchową stolicę Polski, przestrzeń pracy u podstaw, edukacji i moralnej odnowy narodu. W eseju „Początek świata pracy” snuł wizję Zakopanego jako miejsca, gdzie może narodzić się lepsze społeczeństwo. Równocześnie przestrzegał, że jeśli górale i elity intelektualne nie będą czujni, miasto stanie się „kurortem dla obcych” – pozbawionym własnych mieszkańców, tożsamości i znaczenia.

Co więcej, jeszcze przed II wojną światową niektórzy artyści snuli wizję Zakopanego jako „żywego skansenu” – miejsca, w którym zachowana zostanie tradycyjna architektura, kultura i styl życia, a turyści będą mogli „wjechać, pozwiedzać i wyjechać”, nie zakłócając naturalnego rytmu góralskiej wspólnoty. Marzenie o uczynieniu podhalańskiego miasta oazą rodzimej tożsamości miał chociażby Stanisław Witkiewicz, twórca stylu zakopiańskiego.

Dzisiejsze Zakopane, pogrążone w kryzysie demograficznym i przeżywające presję turystyki masowej, zdaje się coraz bardziej oddalać od tych wizji. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Wydanie sobotnie „Wyborczej” możesz kupić OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

KAMILA URZĘDOWSKA, NOWA ŁĘCKA
Zaskoczyła mnie obsada nowej „Lalki”

RAPORT Z GRANICY
Jak się robi w balona emerytów i chłopaków?

PARAGONY GROZY
Czy naprawdę zagrażają turystom?

WITAJ, SMUTKU
Sylvia Chutnik o Françoise Sagan

Maciej Chołodowski

Wczorajsze obchody 84. rocznicy mordu dokonanego przez polskich sąsiadów na Żydach zorganizowano tradycyjnie pod jedwabieńskim pomnikiem upamiętniającym ofiary tej zbrodni. Zapraszał na nie naczelny rabin Polski Michael Schudrich oraz zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie.

Hołd pomordowanym przyjechali oddać m.in. przedstawiciele ambasady Izraela, wojewody podlaskiego, KOD i Obywateli RP. Prezydenta Andrzeja Dudę tradycyjnie reprezentował minister Wojciech Kolarski z jego kancelarii.

Jesteśmy, aby modlić się i wyrazić żal

Michael Schudrich z ks. Wojciechem Lemańskim oraz pastorem Michałem Jabłońskim z Kościoła ewangelicko-reformowanego odmówili modlitwę za zmarłych. Jak co roku odczytano także imiona i nazwiska ofiar jedwabieńskiej zbrodni. Złożono kwiaty, na obelisku położono kamienie, zapalono znicze.

– Chcemy się modlić, chcemy pamiętać i opłakiwać ludzi, którzy zginęli – mówił rabin Schudrich.

Dodawał: – Nie jesteśmy tu, aby uczestniczyć w konferencji historycznej i dyskutować o tym, kto tej zbrodni dokonał, kto jest winien. Jesteśmy tam tylko i wyłącznie po to, by modlić się i wyrazić żal z powodu tego, że niewinne osoby zostały zamordowane.

Zaznaczył, że nie rozumie ludzi urządzających protesty przeciwko „spokojnej modlitwie za zmarłych”.

Przypomniął: – Pytanie o to, kto dokonał tej zbrodni, to pytanie do historyków i do IPN. O tym, kto dokonał tej zbrodni, IPN pisał szczegółowo już dawno temu.

Za murem otaczającym pomnik grupa mężczyzn wznosiła banery: „Nie przepraszamy za Jedwabne. Niech przepraszają sprawcy” i „Dokończyć z ekshumacją=skończyć z oszczerstwami pseudohistoryków wobec Polaków”.

I w tym roku na obchodach nie pojawili się mieszkańcy Jedwabnego, w tym związany z PiS burmistrz tego miasta Adamem Niebrzydowski (pełni tę funkcję od 2018 r.). Właśnie rozpoczął urlop.

Braun zablokował drogę i podpisywał gaśnice

Na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości pod tutejszym pomnikiem, na scenie rozstawionej na polu nieopodal (około 30-50 metrów od pomnika), rozpoczęło się siedmiodzinne spotkanie zainicjowane przez Wojciecha Sumlińskiego, współautora trylogii „Powrót do Jedwabnego”, kwestionującej udział Polaków w tej zbrodni. Podobne spotkanie pod hasłami „Ziemia nie kłamie” i „Odklamujemy historię zbrodni w Jedwabnem” odbyło się 10 lipca w ubiegłym roku. Także pod patronatem Ruchu Obrony Polaków, którego współinicjatorem jest właśnie Sumliński, a także prezydent Siemianowic Śląskich Rafał Piech i prawnicowy publicysta Witold Gadowski. Rzecznikiem ROP jest skrajnie prawicowy dziennikarz Piotr Zwiefka.

Na drodze prowadzącej od pomnika przez pole, gdzie od rana trwało spotkanie Sumlińskiego, rozstawiono baner Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna: „Dość żydowskich kłamstw. Zbrodni w Jedwabnem 10 VII 1941 r. dokonali Niemcy. Żądamy wzmocnienia ekshumacji”.

Zwolennicy Brauna obok zamontowali scenę, a sam Braun – otoczony mężczyznami z naszywkami na rękawach bluz „Bronimy polskiej granicy” – utrzymywał w rozmowach z dziennikarzami, że przyjechał do Jedwabnego, aby „upominać się o prawdę historyczną”, a zwłaszcza o ekshumację Żydów spalonych żywcem w jedwabieńskiej stodole. Przy okazji chętnie pozował do zdjęć i składał podpisy na gaśnicach, o co prosili jego wielbicieli.

Braun grzmiał: – Wstrzymanie ekshumacji to jest akt przestępczy. Wznowienie ekshumacji jest kwestią polskiego bezpieczeństwa.



• Protestujący podczas wczorajszych uroczystości w Jedwabnem

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zakłócone obchody w Jedwabnem

W czasie obchodów rocznicy zbrodni w Jedwabnem Grzegorz Braun wielokrotnie określał naczelnego rabina Polski „szachrajem Schudrichem”. Później wraz z grupą zwolenników zablokował drogę, którą rabin usiłował wyjechać.

Wielokrotnie określał naczelnego rabina Polski „szachrajem Schudrichem”. A już po obchodach pod pomnikiem, wraz kilkudziesięcioosobową grupą zwolenników, zablokował drogę, którą wyjeżdżał rabin. Blokujący skandowali przy tym: – Wolna Palestyna! Hańba! Ekshumacja!

Po kilku minutach kordon policjantów spokojnie zepchnął blokujących z drogi.

Zaraz potem w otoczeniu swoich zwolenników Braun udał się na uroczystości Sumlińskiego, gdzie wyczekiwano na jednego z czołowych polskich nacjonalistów Roberta Bąkiewicza, który ostatnio zaangażował się – jak twierdzi – w obronę polsko-niemieckiej granicy przed migrantami. Po drodze wykrzykiwano hasło „Śmierć wrogom ojczyzny!”. Bąkiewicz jednak ostatecznie nie dojechał.

Z kolei w czasie spotkania na polu za pomnikiem Sumliński powtarzał od około 500 zgromadzonych w nawiązaniu do mordu w Jedwabnem: – My Polacy, nie jesteśmy odpowiedzialni za tę zbrodnię.

Event ten poprzedziła msza, w czasie której odprawiający ją ksiądz wyznał, że ma nadzieję, że może kiedyś w miejsce, gdzie teraz widnieją głazy z tablicami przyjedzie pomodlić się jakiś biskup i „może powstanie tu jakiś skromny obiekt sakralny”.

Zawiadomienie do prokuratury

Jak pisaliśmy, na kilka dni przed obchodami 84. rocznicy jedwabieńskiej zbrodni na polu pojawiło siedem głazów z tablicami, na których wyryto teksty m.in. kwestionujące udział Polaków w mordzie popełnionym na Żydach w Jedwabnem czy o rzekomej nielojalności Żydów wobec państwa polskiego na przestrzeni dziejów.

Zgodnie z twierdzeniem Sumlińskiego, głazy i umieszczone na nich tablice („sta-

cje”) w językach polskim i angielskim stanowią „aleję pamięci”, o „relacjach polsko-żydowskich na ziemiach polskich”. Zbiórkę na powstanie alei wsparło finansowo ponad 2 tys. osób.

Michael Schudrich w rozmowie z „Wyborczą” nie krył oburzenia dotyczącego tego „upamiętnienia”: – To hańba! To przejaw choroby jaką jest antysemityzm. Trzeba z nim walczyć i muszą z tym walczyć ci, którzy dotknęci są tą chorobą, jacy nie są Żydami.

„Aleję pamięci” odsłonięto w uroczystości rocznicowe w Jedwabnem, jakie zorganizowało środowisko związane z Sumlińskim. W ich trakcie przemawiali także, znani z podważania udziału Polaków w zbrodni jedwabieńskiej, prawnicowa scenarzystka, reżyserka i autorka książek Ewa Kurek czy prawnicowy publicysta Leszek Żebrowski.

W związku z pojawieniem się w Jedwabnem głazów z tablicami „kwestionującymi udział Polaków w mordzie w Jedwabnem oraz treści o wydzwisku antysemickim” Akcja Demokracja rozpoczęła w sieci zbiórkę podpisów pod zawiadomieniem do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez autorów i osoby odpowiedzialne za ich umieszczenie.

W apelu czytamy: „Próby relatywizowania lub negowania zbrodni w Jedwabnem

oraz upamiętniania ich w sposób sprzeczny z ustaleniami historycznymi godzą w pamięć ofiar, porządek prawny i społeczny oraz mogą prowadzić do eskalacji nastrojów antysemickich. Ochrona miejsc pamięci oraz przeciwdziałanie mowie nienawiści są obowiązkiem państwa i powinny stanowić troskę jego obywateli i obywateli”.

Cmentarz w Szczuczynie oznaczony

Po uroczystościach pod pomnikiem w Jedwabnem hołd zmarłym – jak co roku – został oddany także na przeciwległym cmentarzu żydowskim (kirkut ten powstał jeszcze w XIX wieku, ostatni pogrzeb miał tu miejsce w 1941 r.). Uczczono także ofiary w miejscach pamięci w Radziłowie, Wąsoszu, Szczuczynie i Bzurach.

W Szczuczynie tutejszy cmentarz żydowski po latach starań został wreszcie oznaczony. Po uroczystościach w Jedwabnem odsłonięto instalację upamiętniającą Żydów zabitych w pogromie 1941 r. Uroczystości te zorganizowała Fundacja Ochrony Dziedzictwa Historycznego. Wcześniej na cmentarzu pasły się krowy.

10 lipca 1941 r. w Jedwabnem grupa polskiej ludności zamordowała co najmniej 340 żydowskich sąsiadów – ustalił w śledztwie Instytut Pamięci Narodowej. Większość – kobiety, mężczyźni i dzieci – została spalona żywcem w stodole. Ich mieszkania rozgrabili miejscowi Polacy. W lipcu 1941 r. do pogromów doszło też w innych okolicznych miejscowościach.

W ocenie IPN zbrodnia w Jedwabnem została dokonana z niemieckiej inspiracji (świadkowie wskazali na przybyłych w tym dniu do Jedwabnego umundurowanych Niemców), ale – jak podawał Instytut w komunikacie o końcowych ustaleniach śledztwa, wydanym w lipcu 2002 r. – jej wykonawcami było co najmniej 40 polskich mieszkańców Jedwabnego i okolic.

W 2003 r. IPN umorzył śledztwo dotyczące zbrodni w Jedwabnem. Uzasadniono wówczas, że nie udało się znaleźć wystarczających dowodów na udział osób innych niż osądzone za to już po II wojnie światowej.

Ekshumacja w Jedwabnem odbyła się w 2001 roku. Prace archeologiczno-ekshumacyjne miały na celu zbadanie szczątków ofiar tutejszego mordu z 10 lipca 1941 r. Storna żydowska podtrzymuje swoje stanowisko w sprawie ekshumacji w Jedwabnem tłumacząc, że nie tylko godzą one w tradycje religijne Żydów, ale też niczego – po śledztwie IPN – już nie wyjaśnia.

W związku z mordem w Jedwabnem słowo „przepraszam” Żydzi usłyszeli dopiero w rocznicę tutejszego pogromu w 2001 r. Wypowiedział je prezydent Aleksander Kwaśniewski. Pomnik upamiętniający Żydów spalonych żywcem w jedwabieńskiej stodole ustawiono w 2001 r. Nie ma na nim informacji o sprawcach zbrodni. ●

10 lipca 1941 r. w Jedwabnem grupa polskiej ludności zamordowała co najmniej 340 żydowskich sąsiadów

ustalił w śledztwie Instytut Pamięci Narodowej

Porażka koalicji na posiedzeniu komisji

Pod nieobecność czterech posłów koalicji rządzącej sejmowa komisja zdrowia odrzuciła w środę projekt planu finansowego NFZ na 2026 r. To zwiastuje, że minister finansów także może go nie zatwierdzić.

Judyta Watola

– To chyba pierwsza taka sytuacja w historii Funduszu – mówi o odrzuceniu planu finansowego NFZ przez sejmową komisję zdrowia Marek Wójcik, ekspert Związku Miast Polskich, który obserwuje prace Sejmu od ponad dwóch dekad.

Opinia komisji zdrowia nie jest wiążąca. Nie zmienia to jednak faktu, że odrzucenie planu jest porażką rządzącej koalicji i kolejnym przejawem bezprecedensowego kryzysu finansowego NFZ. Projekt planu finansowego Funduszu na 2025 r. do tej pory nie został jeszcze zatwierdzony przez Ministerstwo Finansów. O powodach pisaliśmy już wielokrotnie. Przede wszystkim chodzi o to, że nie uwzględniono w nim kosztów tegorocznych obowiązkowych podwyżek płac pracowników szpitali i przychodni (weszyły w życie 1 lipca).

W dodatku dotacja dla NFZ zapisana w ustawie budżetowej na 2025 r. w wysokości ponad 18,3 mld zł miała starczyć na cały rok, a została już w całości zużyta w pierwszym półroczu.

Projekt planu na 2026 r. zakłada, że budżetowa dotacja dla NFZ wyniesie 26 mld zł. Taka kwota na cały rok wydaje się być dalece zbyt niska, skoro w tym roku 18 mld zł wydano w sześć miesięcy. Obecny na posiedzeniu komisji wiceprezes NFZ Jakub Szulc w ogóle nie od-

niósł się do tego problemu. Zachęcał posłów do przyjęcia planu. Wiceminister zdrowia Wojciech Koneczny także uznał plan za „solidnie przygotowany”.

Inne zdanie mieli posłowie opozycji, w tym Marcelina Zawisza z partii Razem i były wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński z PiS. Pytali o to, jakie są szanse, że tak niedoszaczowany plan zatwierdzi minister finansów.

Bez czwórki posłów

Posiedzenie Komisji Zdrowia rozpoczęło się o godz. 8.30. Miało trwać do godz. 11 z możliwością przedłużenia go do południa.

– Byliśmy przygotowani na długą dyskusję – mówi „Wyborczej” Marta Golbik, przewodnicząca komisji (KO). Okazało się jednak, że czterech posłów rządzącej koalicji nie przyszło. Ponoć z powodu wczesnej pory i ponoć liczyli na to, że nawet jak się spóźnią, i tak zdążą na głosowanie.

Ale posłowie PiS okazali się sprytniejsi. Pod koniec swojej serii pytań Janusz Cieszyński złożył formalne wnioski o zakończenie dyskusji oraz o przejście do głosowania „nad tym fantastycznym planem”.

– Naszych nie ma, to mają przewagę – padło z ust jednej z członkiń prezydium komisji. Marta Golbik spytała jeszcze tylko Cieszyńskiego, czy naprawdę nie chce dysku-



• Ministra zdrowia Izabela Leszczyna podczas konferencji prasowej dotyczącej pakietu farmaceutycznego, 6.06.2025 r.

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

sj nad planem. Odpowiedział, że posłowie PiS złożą wniosek o odrębne posiedzenie poświęcone temu tematowi.

W tej sytuacji zgodnie z regulaminem wnioski formalne Cieszyńskiego musiały zostać poddane pod głosowanie. W obydwu głosowaniach wygrała opozycja stosunkiem głosów 19 do 16. Krótko po godzinie 9 Marta Golbik zamknęła posiedzenie.

Gdyby na sali byli obecni wszyscy posłowie koalicji, wnioski by nie przeszły. „Nawet własnej większości nie potrafią zorganizować, a chcą ‘ratować’ służbę zdrowia” – skomentowała wyniki głosowania we wpisie na Platformie X posłanka Katarzyna Sójka, była minister zdrowia w rządzie PiS.

Spośród posłów PiS na posiedzeniu nie było tylko Bolesława Piechy, który jest na zwolnieniu. Z posłów rządzącej koalicji zabrakło Radosława Lubczyka z PSL oraz Krzysztofa Bojarskiego, Adriana Witczaka i Elżbiety Anny Polak z KO.

„Rzecznik dyscypliny zajmuje się sprawą” – napisał nam Zbigniew Konwiński, przewodniczący Klubu Parlamentarnego KO. Rzecznikiem dyscypliny i etyki w klubie jest teraz poseł Tomasz Nowak. Potwierdził, że w sprawie nieobecności posłów, którzy „zaszali” na poranne posiedzenie komisji zdrowia, na wniosek jej przewodniczącej odbędzie się posiedzenie komisji dyscypliny.

– Zapewne zostaną jakoś ukarani w związku z tą nieobecnością – powiedział poseł Nowak. Posie-

dzenie komisji miało się rozpocząć o godz. 19.30.

Ten plan to fikcja

Zapytaliśmy posła Janusza Cieszyńskiego, dlaczego złożył wniosek o odrzucenie projektu planu finansowego NFZ na 2026 r. przed odbyciem dyskusji na ten temat.

– Dlatego że ten plan to jest fikcja i państwo z NFZ próbują nam nawijać makaron na uszy. Pan prezes Szulc siedzi na tych komisjach z zamkniętymi oczami, więc chyba nie interesuje go za bardzo to, co my mamy do powiedzenia, tylko przychodzi i opowiada jakąś swoją propagandę i wychodzi. To jest brak szacunku, a cały ten plan jest po prostu nie do zaakceptowania – odpowiedział Cieszyński.

Przyznał, że kłopoty finansowe NFZ wynikają z rozwiązań przyjętych za czasów rządów PiS, choć zastrzegł, że tylko częściowo. Chodzi o przekazywanie pieniędzy na podwyżki w ochronie zdrowia poprzez podniesienie stawek za leczenie (a nie na pracownika jak było wcześniej). Dzięki temu szpitale wykonujące wysoko wycenione procedury są coraz bogatsze, a powiatowe biednieją. Sam był przeciw temu rozwiązaniu.

– Wtedy, kiedy wprowadzano to rozwiązanie, uważałem, że to był błąd i ten rząd miał już półtora roku na to, żeby ten błąd poprawić – uważa Cieszyński.

Dodał, że jeśli projektu planu na 2025 r. minister finansów dotąd nie zaakceptował, a projekt planu na rok 2026 zawiera te same błędy (czyli nie uwzględnia pieniędzy na podwyżki), to też nie będzie miał akceptacji resortu finansów.

– W tej sytuacji byłoby naiwnością, gdybyśmy taki projekt akceptowali – podsumował. ●

Sędziowie TK chcą pozwać Nowacką

Bogdan Świączkowski, Krystyna Pawłowicz i Stanisław Piotrowicz wystąpili do ministru edukacji Barbary Nowackiej z wezwaniem przedsądowym. Domagają się przeprosin za „bezpodstawną, obrażającą i dyskredytującą ocenę, która bezprawnie naruszyła ich dobre imię”.

„W razie dalszego naruszania dóbr osobistych sędziów Trybunału Konstytucyjnego i braku reakcji na to wezwanie zostaną podjęte przewidziane prawem działania, w tym zostanie wszczęte postępowanie sądowe w celu ochrony dóbr osobistych sędziów Trybunału oraz ochrony powagi urzędu sędziowego” – czytamy w wezwaniu przedsądowym, które wystosował w stronę do ministru edukacji pełnomocnik trojga sędziów.

Przeprosin od Barbary Nowackiej domaga się prezes TK Bogdan Świączkowski oraz sędziowie Krystyna Pawłowicz i Stanisław Piotrowicz. Twierdzą, że Nowacka naruszyła ich dobra osobiste (dobre imię), nazywając ich „grupą udającą Trybunał” i „grupą przebiegaczy i uzurpatorów, którzy udają, że działają w myśl konstytucji”. „Obrażliwe słowa podważa-

ją bezstronność i niezawisłość sędziów TK” – zarzucają.

Awantura o lekcje religii

Słowa Nowackiej padły w rozmowie z Onetem i były reakcją na wyrok TK z 3 lipca. Złożony z tych trzech sędziów skład TK uznał za niekonstytucyjne rozporządzenie ministra edukacji, przewidujące, że od 1 września religia lub etyka będą uczone w szkołach w wymiarze jednej godziny tygodniowo zamiast dwóch. Powodem był brak porozumienia ze stroną kościelną. „Minister Edukacji arbitralnie ukształtował treść rozporządzenia, pomijając stanowiska przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych. Nie zrealizował obowiązku współdziałania w porozumieniu, ignorując zgłoszone wątpliwości” – stwierdził TK.

– To jest próba destabilizacji systemu oświaty, gdzie grupa udająca trybunał, wraz z biskupami, podważa działanie rządu. Zapominają, że to nie oni kierują państwem i nie mogą się pogodzić z tym, że działamy zgodnie z prawem i tym, co obiecaliśmy naszym wyborcom. Wybory wygrała koalicja 15 października, nie biskupi. I nie dla biskupów jest szkoła, tylko dla dzieci i młodzieży – mówiła Nowacka.

– Wręcz śmiech budzi, gdy akurat ta trójka niedawnych polityków PiS wypowiada się na temat konstytucji i jej przestrzegania – mówiła jeszcze ministra. Świączkowski był w przeszłości wybranym z list PiS radnym sejmiku śląskiego i krótko posłem elektem, a Pawłowicz i Piotrowicz to byli posłowie PiS.

Nowacka zapowiedziała, że wyrok nie będzie miał wpływu na funkcjonowanie szkół. – Sejm przyjął uchwałę stwierdzającą niezdolność funkcjonującego organu do wykonywania zadań TK. A zatem ta grupa przebiegaczy i uzurpatorów, którzy udają, że działają w myśl konstytucji, to nie jest żaden TK. Tam jest zero prawa, wyłącznie czysta polityka – dodała.

Nowacka – podobnie jak reszta rządu – nie uznaje obsadzonego w całości przez PiS Trybunału za legalny TK, bo orzekają w nim wadliwie wybrani dublerzy, a jego orzeczenia w dużej mierze sprowadzały się do ochrony interesów PiS. Ona sama nie uznała wcześniej innych wyroków TK dotyczących sposobu organizowania lekcji religii i wliczania oceny z religii do średniej ocen. Nie opublikowano ich w dzienniku urzędowym, bo premier od ubiegłego roku nie ogłasza żadnych wyroków Trybunału. „Rozporządzenia ministra są publikowane w Dzien-

niku Ustaw i to one stanowią obowiązujące prawo” – podkreślał MEN.

Czy można jednak uznać, że Świączkowski, Pawłowicz i Piotrowicz to grupa „przebierańców i uzurpatorów”? Ich dawne związki z PiS są niewątpliwe, w Trybunale orzekają po myśli PiS, co nie zmienia jednak faktu, że cała trójka została legalnie wybrana na sędziów TK przez Sejm poprzedniej kadencji.

Siedem dni na przeprosiny

„W rezultacie użycia przez Panią przywołanych sformułowań podważa Pani reputację sędziów Trybunału jako osób sprawujących urząd sędziowski w sposób uczciwy oraz

zgodny z prawem” – napisał do Nowackiej pełnomocnik sędziów. „Pani komentarz bezprawnie narusza ich dobre imię, ale nie tylko” – dodał.

Według sędziów skutkiem komentarza Nowackiej są „niepożądane dla interesu publicznego następstwa”. „[Wypowiedź Nowackiej] wywołuje u odbiorcy przekonanie, że sędziowie orzekający w Trybunale nadużywają urzędu w celu realizacji celów politycznych” – napisał pełnomocnik, dodając, że „bezpodstawne, obraźliwe i dyskredytujące oceny, stanowiące atak personalny nie mieszczą się w ramach dozwolonej krytyki”.

Sędziowie domagają się usunięcia skutków naruszenia poprzez zamieszczenie – na koszt Nowackiej – przeprosin w Onecie i na stronie MEN. Chcą, aby ministra przeprosiła za „bezpodstawną, obrażającą i dyskredytującą ocenę, która bezprawnie naruszyła ich dobre imię” i wyraziła z jej powodu ubolewanie. Oświadczenie ma wisieć na stronie głównej Onetu przez dwa dni, a przez kolejne siedem na stronie głównej ministerstwa edukacji. Na jego zamieszczenie dali Nowackiej siedem dni.

Czy ministra zamierza zastosować się do wezwania? Jak oceniają żądania sędziów? – zapytaliśmy MEN i czekamy na odpowiedź. ●

Łukasz Woźnicki

Miasta Idei

Stadion to nie tylko mecz

Superauto.pl Stadion Śląski w Chorzowie to jeden z największych stadionów w Polsce. – I każdy, kto tu przyjeżdża na dłużej niż jeden dzień, zostawia średnio tysiąc złotych – mówi badacz przemysłu czasu wolnego.

Przemysław Jedlecki

„Wyborcza” zorganizowała debatę, jak takie miejsce jak stadion może wpływać na otoczenie. W przypadku obiektu w Chorzowie ważne jest to, że po raz pierwszy w swojej historii zyskał tytułarnego sponsora i po długiej przerwie wrócili tu mecze piłkarskiej reprezentacji Polski.

Barbara Wnęk-Gabor, zastępczyni dyrektora Superauto.pl Stadion Śląski podkreślała w czasie rozmowy, że sponsor tytularny dla niemal 70-letniej areny to nowa sytuacja. – Jest też dla nas korzystna, także finansowo, choć te szczegóły strony umowy zachowują dla siebie.

Leszek Pietraszek, wicemarszałek województwa śląskiego, które jest właścicielem tego obiektu, zwrócił uwagę, że niedawno zmieniła się jego forma prawna. – Gdy stadion był remontowany, działał jako spółka prawa handlowego. Była to nasza decyzja, aby oszczędzać na wydatkach, odliczać podatek VAT. Ale te prace już się zakończyły, dlatego dziś stadion jest jednostką budżetową – mówił.

Przyznał, że przez jakiś czas samorząd województwa zastanawiał się nad tym, czy nie szukać koncesjonariusza, który wzięłby na siebie zarządzanie obiektem, ale ostatecznie nie podjęto w tej kwestii działań. – Uznaliśmy, że rynek niekoniecznie gwarantuje, że znajdziemy partnera o odpowiednich kompetencjach oraz optymalnego dla nas pod względem kosztów. A to, że stadion jest jednostką budżetową, nie oznacza, że nie pilnujemy kosztów, nie skupiamy się na efektywności jego działania – mówił Leszek Pietraszek.

Jak przekonać PZPN do Stadionu Śląskiego?

Gospodarze areny w tym roku doprowadzili do tego, że piłkarska reprezentacja Polski rozegra tu trzy mecze. Leszek Pietraszek i Barbara Wnęk-Gabor przyznali, że rozmowy w tej sprawie trwały dość długo. – Argumenty? Między innymi taki, że tutaj jest lepsza, tak naprawdę najlepsza murawa, którą zajmują fachowcy z zagranicy. Spełniamy też wszystkie wymogi, które takim obiektem jak nasz stawia FIFA oraz UEFA. Nie bez znaczenia jest także atmosfera. Superauto.pl Stadion Śląski to przecież słynny „kociol czarownic”. Ostatecznie udało nam się przekonać PZPN, by nasza kadra tu wróciła – mówiła dyrektorka.

– Wyrwaliśmy te mecze, ale na tym nie poprzestajemy. W przyszłym roku nasz stadion obchodzi 70. urodziny i nie wyobrażamy sobie, żeby tego nie uczcić meczem piłkarskim, ale też innymi wydarzeniami – dopowiedział wicemarszałek.

Barbara Wnęk-Gabor podkreślała, że stadion to nie tylko mecze. – Sporo się u nas dzieje niezależnie od pory dnia, od pory roku. Stale są wykorzystywane boiska treninowe przez rozmaite drużyny. Jesteśmy też otwarci na gości, którzy chcą po prostu obejrzeć nasz obiekt. Mamy do dyspozycji dwie różne trasy zwiedzania, oprócz tego niez-



FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

leżnie można wejść na punkt widokowy, który jest 26 metrów nad poziomem murawy – mówiła. Dodała, że na co dzień Superauto.pl Stadion Śląski to także spotkania i konferencje w przeznaczonych do tego salach, targi, koncerty i imprezy na terenie obiektu. – Wynajmujemy też łóża VIP na spotkania biznesowe, ale ważne są dla nas też takie akcje jak Aktywny Senior czy zajęcia dla dzieci – mówiła.

Przyznała, że chcąc nie chcąc Superauto.pl Stadion Śląski rywalizuje o wydarzenia z PGE Stadionem Narodowym w Warszawie: – W przyszłym roku to u nas zagra Metallica, nie ukrywam, że to dla nas duże osiągnięcie.

Leszek Pietraszek w rozmowie z „Wyborczą” dodał, że już teraz trwają rozmowy o kolejnych dużych koncertach, ale siłą rzeczy szczegółów jeszcze nie może zdradzać. – To rozmowy, które wymagają dyplomatycznego i spokojnego podejścia. Ale mamy ambicję, żeby tutaj odbył się nie jeden, tylko kilka koncertów ze znaczącym wynikiem frekwencyjnym – przyznał.

Stadion rozwija też inne branże

Gościem spotkania był też Piotr Dyduch, dyrektor Hotelu Monopol w Katowicach. – W tym roku w sumie trzykrotnie będziemy gościć piłkarską reprezentację Polski – mówił.

Pytany o rozwój branży hotelarskiej w regionie przypomniał, że na terenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii jest tylko jeden hotel pięciogwiazdkowy, właśnie Hotel Monopol. – Jest też około 15 hoteli, które mają cztery gwiazdki. Dziś cała branża hotelarska stoi na kilku nogach. Pierwsza to kontakty globalne, korporacyjne, druga to kontakty lokalne, zaś trzecia to wydarzenia w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa. Kolejnym oparciem branży są turyści. Dlatego im więcej wydarzeń w mieście, im więcej imprez na Superauto.pl Stadionie Śląskim, tym lepiej rozwija się nasza branża – podkreślił.

Przyznał, że właściciele hotelu, którym zarządza, przymierzają się do otwarcia nowego lokalu w Katowicach. Będzie ulokowany w części Starego Dworca, tuż obok hotelu. Z jego zapowiedzi wynika, że ma to być obiekt przypominający warszawską Halę Koszyki. – To koncept, w którym będzie działać kilkanaście rodzajów kuchni. Naszą ambicją jest, by to było najważniejsze tego typu miejsce w śródmieściu Katowic – dodał dyrektor Dyduch.

W spotkaniu wziął również udział dr Krzysztof Cieślowski z Wydziału Zarządzania Sportem i Turystyką Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, badacz przemysłu czasu wolnego. Przypomniał, że z danych GUS wynika, że w województwie

śląskim odbywa się co roku o jedną trzecią imprez masowych więcej niż w województwie mazowieckim. – Przyjeżdżają do nas nie tylko mieszkańcy innych polskich miast, ale też goście z zagranicy – zaznaczył.

Z badań wynika, że osoba, która przyjeżdża na jakieś wydarzenie na przykład na Superauto.pl Stadionie Śląskim i zostaje w regionie na noc, wydaje średnio około tysiąca złotych. – Ale to nie jedyny wpływ na gospodarkę takich miejsc jak to. Jeżeli odbywa się mecz, koncert czy jakieś inne duże wydarzenie, to wcześniej zjawiają się tu ekipy, które zajmują się przygotowaniem do nich. To kolejne miejsca pracy, ale też wydatki tych osób tu na miejscu u lokalnych przedsiębiorców – zwrócił uwagę.

Dodał, że dziś – by łatwiej przyciągać wielkie imprezy sportowe i wydarzenia – regionowi brakuje większej liczby bezpośrednich połączeń katowickiego lotniska z największymi europejskimi stolicami, które powinny być realizowane przez dużych, narodowych przewoźników. – Dziwi na przykład, że LOT ciągnie nas głównie do Warszawy, a nie chce uruchomić połączenia z Katowic do Londynu – mówił.

Wszystko, co trzeba wiedzieć o Stadionie Śląskim

Historia Superauto.pl Stadionu Śląskiego sięga 1956 roku. Przez lata w Chorzowie odbywały się największe wydarzenia sportowe i rozrywkowe w kraju przy aplauzie kilkudziesięciotysięcznej widowni. Muzycznych emocji dostarczały występy takich gwiazd jak U2, The Rolling Stones czy Iron Maiden.

Stadion Śląski od początku swojego istnienia był obiektem wielofunkcyjnym, służącym różnym dyscyplinom sportu. W latach 1957-1969 był głównie areną zmagani lekkoatletycznych, a następnie żużlowych. Jednym z najważniejszych momentów w piłkarskich dziejach popularnego „kotła czarownic” była wizyta klubu FC Santos z królem futbolu Pele w maju 1960 roku. Również na Śląskim pierwszy raz w historii Polacy wygrali z Anglią 2:0 w eliminacjach Mistrzostw Świata w 1973 roku.

Superauto.pl Stadion Śląski jest największym lekkoatletycznym obiektem w Polsce. W sierpniu 2020 r. oficjalnie został Narodowym Stadionem Lekkoatletycznym. Posiada certyfikat IAAF Class 1, który potwierdza najlepsze parametry i zgodność wymogów niezbędnych do przeprowadzenia mistrzostw Europy oraz świata w lekkiej atletyce. Od 2018 r. w „kotle czarownic” organizowane są kolejne edycje najstarszego mitingu lekkoatletycznego w Polsce, czyli Memoriału Janusza Kusocińskiego oraz Memoriału Kamili Skolimowskiej, który od 2022 r. odbywa się w prestiżowej randze Diamentowej Ligi. Oba wydarzenia co roku gromadzą kilkudziesięciotysięczną widownię. W maju 2021 r. Stadion Śląski był też gospodarzem World Athletics Relays, czyli Mistrzostw Świata w Sztafetach oraz Drużynowych Mistrzostw Europy w Lekkoatletyce. W czerwcu 2023 r. w ramach Igrzysk Europejskich ponownie odbyły się tu Drużynowe Mistrzostwa Europy, w których wzięły udział prawie wszystkie reprezentacje narodowe kontynentu.

Obiekt w Chorzowie spełnia także najwyższe wymogi stawiane stadionom piłkarskim – ma kategorię 4. według klasyfikacji UEFA.

Dwa koncerty Dawida Podsiadło w czerwcu 2024 roku zgromadziły w „kotle czarownic” ponad 180 tys. uczestników, bijąc rekord frekwencyjny po przebudowie Stadionu Śląskiego.

17 kwietnia 2025 r. obiekt pozyskał pierwszego w historii sponsora tytularnego i od tej chwili oficjalna nazwa to Superauto.pl Stadion Śląski. ●

Miasta Idei



- To akcja społeczna organizowana przez „Gazetę Wyborczą”, mająca na celu aktywizację mieszkańców i samorządów mniejszych i większych miast oraz regionów.

- Odbywają się w jej ramach wydarzenia takie jak warsztaty i debaty, służące do generowania i omawiania pomysłów dotyczących rozwoju lokalnych społeczności. Miasta Idei to próba zwrócenia uwagi na procesy, jakie zachodzą w miastach i regionach, na ich problemy, ale przede wszystkim to wyszukiwanie kierunków rozwoju, aby stały się atrakcyjne dla ich mieszkańców.

Superauto.pl Stadion Śląski w Chorzowie w liczbach:

54 378

- miejsc siedzących

ok. 85 000

- miejsc podczas koncertów muzycznych

25

- łóż VIP z miejscami do siedzenia dla 384 osób

2092

- miejsca biznesowe

106

- miejsc dla osób niepełnosprawnych

do 842

- stanowisk dla mediów

43 000 m kw.

- pokrycia dachu

7500 m kw.

- murawy

9-torowa

- bieżnia lekkoatletyczna

NAUKOWCY POTWIERDZAJĄ:

Legnicka kranówka porównywalna z wodami butelkowanymi

W dobie rosnącej świadomości ekologicznej i zdrowotnej coraz więcej osób zadaje sobie pytanie: czy woda z kranu jest równie dobra jak ta z butelki?

W przypadku Legnicy odpowiedź przynoszą nie przypuszczenia tylko konkretne badania. Naukowcy z Politechniki Wrocławskiej: prof. dr hab. inż. Małgorzata Kabsch-Korbutowicz i dr hab. inż. Małgorzata Wolska porównały jakość wody z Legnickich Wodociągów S.A. z parametrami wód butelkowanych. Wnioski? Woda z kranu w Legnicy wypada bardzo dobrze. Na ten temat powstał artykuł naukowy „Woda wodociągowa pod lupą: jak wypada na tle butelkowanej? Analiza przypadku dla LPWiK S.A.”.

- To woda nisko zmineralizowana i stabilna biologicznie. Jej parametry nie odbiegają od tych, które deklarują producenci wód butelkowanych - mówi prof. dr hab. inż. Małgorzata Kabsch-Korbutowicz.

Ekspertki wskazują, że woda dostarczana mieszkańcom Legnicy pochodzi z terenów infiltracyjnych i jest uzdatniana z wykorzystaniem napowietrzania i filtracji oraz innych metod. Skład chemiczny tej wody pozostaje stabilny przez cały rok.

Skąd dokładnie bierze się woda w legnickich kranach? Zlokalizowane w pobliżu miasta stawy infiltracyjne stanowią naturalny magazyn wody. Woda przesiąka przez warstwy gruntu, co pozwala ją wstępnie oczyścić i wzbogacić w naturalne minerały, jak wapń, magnez, sód i potas. Następnie trafia do stacji uzdatniania, gdzie przechodzi kolejne etapy oczyszczania.

Jak czytamy w artykule: „Napowietrzanie prowadzone jest w wieżach napowietrzających z wymuszonym przepływem powietrza, co pozwala na usunięcie nadmiaru ditlenku węgla oraz wzbogacenia wody tlenem niezbędnym do poprawnego przebiegu kolejnych etapów oczyszczania. Napowietrzona woda kierowana jest do hali filtrów, gdzie w wyniku filtracji na złożu katalitycznym usuwane są żelazo i mangan. W dalszej części woda poddawana jest dezynfekcji”.

To podejście, łączące siłę natury i nowoczesną technologię, sprawia, że woda trafiająca do kranów jest jednocześnie bezpieczna i smaczna.



Stawy infiltracyjne Legnickich Wodociągów.

W badaniu zestawiono dane fizykochemiczne i mikrobiologiczne wody wodociągowej z danymi deklarowanymi na etykietach popularnych marek. Legnicka woda zawiera 54-60 mg/l wapnia oraz 15-18 mg/l magnezu - wartości porównywalne z tymi, jakie deklarują producenci popularnych wód butelkowanych. Oznacza to, że woda z kranu może być wartościowym źródłem niezbędnych dla organizmu minerałów. Zawartość magnezu w legnickiej wodzie jest wystarczająco duża do zapewnienia dziennego zapotrzebowania ludzi na ten pierwiastek. Magnez bierze udział w przewodzeniu impulsów nerwowych czy regulacji ciśnienia krwi, jak również w prawidłowej pracy mięśni.

Te dane są bardzo istotne. Dorosły człowiek powinien wypijać średnio od 1,5 do 2 litrów wody dziennie, w zależności od aktywności fizycznej, temperatury otoczenia i stanu zdrowia. Niedobór wody może prowadzić do odwodnienia, objawiającego się zmęczeniem, bólem głowy, spadkiem wydolności czy problemami z pamięcią. Co ważne, uczucie pragnienia to już pierwszy sygnał, że organizmowi brakuje wody.

- To woda, która może być bezpiecznie spożywana na co dzień, nie tylko dlatego, że spełnia wszystkie normy sanitarne, ale też dlatego, że jest regularnie badana - zaznacza dr hab. inż. Małgorzata Wolska. Woda w kranach w Legnicy jest świeża i neutralna smakowo, co zawdzięcza stabilnym parametrom.

- Woda, którą dostarczamy mieszkańcom jest bardzo dobrej jakości. Można ją pić prosto z kranu. Nasza woda nie ustępuje jakościowo wodzie butelkowanej, a jednocześnie jest bardzo przyjazna dla środowiska - podkreśla dr inż. Paweł Gambal, prezes Legnickich Wodociągów S.A.

W badaniach legnickiej wody wodociągowej wykazano także bardzo niską zawartość azotanów, od 2,5 do 4,7 mg/l, przy dopuszczalnym limicie 50 mg/l. Brak siarkowodoru i azotanów potwierdza dobrą jakość surowca i skuteczność uzdatniania.

- Porównując jakość i zawartości składników mineralnych, warto przyjrzeć się również kosztom. Za 1,5-litrową wodę w butelce płacimy średnio 2 złote, natomiast za dwa złote można wypić ponad 300 litrów legnickiej kranówki. Różnica w kosztach jest więc kolosalna - przypomina prezes Legnickich Wodociągów S.A.

Nie bez znaczenia pozostaje aspekt ekologiczny. W publikacji naukowej zwrócono na to uwagę: „bardzo istotnym aspektem jest również ślad węglowy wynikający ze spożycia wody wodociągowej oraz butelkowanej. Analiza porównawcza wykazała znacznie wyższy ślad węglowy wód butelkowanych, niż wody wodociągowej. Jednocześnie poziom emisji wynikający z produkcji wody butelkowej jest związany z produkcją butelek oraz koniecznością transportu. W kontekście opakowań podnoszony jest również problem uwalniania cząstek polimerowych z butelek, w tym szklanych, do wody. Obecność znacznie większej liczby cząstek mikro i nanoplastiku w wodzie butelkowanej jest uznawana za jedną z najważniejszych przyczyn ograniczenia zużycia wody butelkowej w wyniku kampanii propagujących picie wody wodociągowej”.

Transport, magazynowanie i produkcja butelek generują znaczne emisje CO2, podczas gdy woda z kranu trafia do mieszkań bezpośrednio. To więc wybór zdrowszy i bardziej świadomy.

Mieszkańcy Legnicy mogą pić kranówkę bez obaw. Jej jakość została potwierdzona przez badania naukowe, a codzienna kontrola i nowoczesna infrastruktura sprawiają, że to wybór rozsądny, bezpieczny i opłacalny.

Zakresy wartości wybranych parametrów jakości wód mineralnych i wody wodociągowej w Legnickich Wodociągach S.A. (źródło: Praca naukowa prof. dr hab. inż. Małgorzaty Kabsch-Korbutowicz, dr hab. inż. Małgorzaty Wolskiej z Politechniki Wrocławskiej)

Składnik	Jednostka [mg/dm³]	Wody mineralne	Woda oczyszczona w Legnickich Wodociągach	Wymagania stawiane wodzie do picia
pH	—	5,7-7,6	7,2-7,5	6,5-9,5
Twardość	CaCO ₃	99-987	200-225	60-500
Wapń	Ca	30,9-303	54-60	—
Magnez	Mg	5,3-151	15,3-18,4	7-124
Sód	Na	1,46-132	15,1	200
Potas	K	0,78-42,3	2,8	—
Chlorki	Cl ⁻	2,1-15,5	33,6-39,3	250
Siarczany	SO ₄ ⁻²	1,3-48,9	61,3-72,4	250
Wodorowęglany	HCO ₃ ⁻	98-1525	165-170	—
Azotany (V)	NO ₃ ⁻	<0,1-5,2	2,5-4,7	50
Żelazo	Fe	0,003-0,05	0,00-0,03	0,2
Utlenialność	O ₂	1,1-2,7	0,5-4,6	5,0

Praca w Korei Południowej: dyskryminacja i bieda

Human Rights Watch (HRW) w opublikowanym w środę raporcie potępiła dyskryminacyjne praktyki wobec starszych pracowników w Korei Południowej, które „powodują u nich szkody psychiczne i finansowe”.

Robert Stefanicki

Jedną z osób, z którą rozmawiali badacze HRW, jest 59-letnia Kyung Hee. Przepracowała 27 lat w publicznej placówce naukowej, obecnie jest profesorem. Za rok czeka ją obowiązkowa emerytura.

– Martwię się przymusowym wiekiem emerytalnym, ponieważ nie wyobrażam sobie, że mogłabym nie chodzić do pracy każdego dnia – powiedziała Kyung.

Obniżki wynagrodzeń dla starszych pracowników

Prawo pracy zmusza Koreańczyków do przechodzenia na emeryturę w wieku 60 lat, a wcześniej ich pensje są obniżane. Nazywa się to systemem „wynagrodzeń szczytowych”.

Young Soo też za rok czeka przymusowa emerytura. Mężczyzna dołączył do firmy ubezpieczeniowej w wieku 23 lat jako pracownik biurowy, z czasem awansował na stanowiska kierownicze. Gdy miał 56 lat, pracodawcy obniżyli mu pensję o 20 procent i cięli ją o kolejne 10 procent każdego roku. W rezultacie w wieku 60 lat Young Soo będzie zarabiał połowę tego, co pięć lat wcześniej. A w pracy spędza tyle samo czasu, z takim samym obciążeniem i obowiązkami, jak wcześniej. Tylko jego uprawnienia decyzyjne zostały zredukowane.

Po 36 latach lojalnej służby dla firmy Young Soo ma do pracodawcy żal.



• **Rząd Korei Południowej usiłuje podwyższyć wiek emerytalny do 65 lat. Prezydent Lee Jae Myung zobowiązał się do tego w kampanii wyborczej**

FOT. SHUTTERSTOCK

– Jedynym powodem obniżenia mojego dochodu jest wiek. To nieuzasadniona dyskryminacja – powiedział badaczom.

Raport wskazuje, że system płac szczytowych wpływa negatywnie także na wysokość emerytury – im mniejsze zarobki, tym mniejsza składka i świadczenie będzie niższe.

Po przejściu na emeryturę pracownik może zostać ponownie zatrudniony. Ale nie na tych samych warunkach. Prof. Kyung Hee mówi, że mogłaby uczyć dwa razy w tygodniu i zarabiać 2,5 miliona wonów (6,5 tys. zł) miesięcznie. Przed obniżeniem jej pensja wynosiła 6,5 miliona wonów.

Emeryci są zwykle zatrudniani do prac, których inni nie chcą wykonywać. Sung Ho obecnie weryfikuje uprawnienia ludzi do świadczeń z ubezpieczenia społecznego; powiedziano mu, że po przejściu na emeryturę mógłby zostać woźnym. Starsze kobiety odkrywają, że ich jedyną opcją zatrudnienia jest praca opiekunki osób z niepełnosprawnościami lub niedołącznych.

Ministerstwo zdrowia i opieki społecznej ma program zatrudniania emerytów, lecz 71 proc. ofert w 2022 r. dotyczyło dorywczego wolontariatu, a nie pracy na etacie. Średnia długość zatrudnienia w ramach tego programu wyniosła niecałe pięć miesięcy.

Apele o równość

Problemy pogłębia niewystarczający system zabezpieczenia społecznego, który w ocenie HRW nie spełnia standardów praw człowieka. Zasiłek dla bezrobotnych w wieku 50 lat i starszych jest ograniczony do maksymalnie 270 dni.

Świadczenia emerytalne są bardzo niskie, nierzadko poniżej płacy minimalnej. Nie jest więc dziwne, że wskaźnik ubóstwa wśród osób w wieku powyżej 65 lat wynosi w Ko-

rei 38 procent. 1,2 mln z nich w 2023 r. pobierało zasiłek z opieki społecznej.

HRW apeluje do Korei Południowej o wypełnienie zobowiązań wynikających z międzynarodowych traktatów o prawach człowieka, które podpisała. Zgodnie z nimi wszelkie decyzje dotyczące zatrudnienia oparte na wieku muszą być uzasadnione jako konieczne i proporcjonalne. Starsze osoby, które chcą kontynuować pracę, powinny mieć możliwość wykonywania jej na równych zasadach z młodszymi. Parlament powinien znieść obowiązkowy wiek emerytalny i system wynagrodzeń szczytowych, a także przyjąć kompleksowe prawo antydyskryminacyjne.

Raport został opublikowany w momencie, gdy rząd Korei Południowej usiłuje podwyższyć wiek emerytalny do 65 lat. Prezydent Lee Jae Myung zobowiązał się do tego w kampanii wyborczej. Zmianę poparł rządowy panel doradczy oraz komisja praw człowieka, lecz pomysł ma też licznych przeciwników. A eksperci ostrzegają, że samo podniesienie wieku emerytalnego może spowodować nasilenie dyskryminacji.

Korea zмага się z najniższym na świecie wskaźnikiem urodzeń i szybko starzejącą się populacją. Liczba ludności spada od 2020 roku, kiedy osiągnęła szczyt na poziomie 51,84 mln. Obecnie osoby w wieku 64 lat i starsze stanowią 15,7 proc. ogółu. Według szacunków rządu w 2040 r. wskaźnik ten wzrośnie do 34,4 proc., a w 2070 r. do 46,4 proc.

Powoduje to presję ekonomiczną. Publiczny fundusz emerytalny, trzeci największy na świecie pod względem wielkości aktywów, może się wyczerpać do 2056 roku, ponieważ od 2041 roku wypłaty zaczną przewyższać składki. Jednak w marcu parlament Korei Południowej po raz pierwszy od 18 lat zgodził się na znaczącą reorganizację funduszu, co przesunęło wizję jego bankructwa o 9 lat. W ramach reformy stopa obowiązkowych składek stopniowo wzrośnie do 13 proc. dochodów (wcześniej 9 proc.). Wysokość emerytury ma wzrosnąć z obecnych 40 do 43 proc. średnich miesięcznych zarobków. ●

Emeryci są zwykle zatrudniani do prac, których inni nie chcą wykonywać, np. jako opiekunowie osób z niepełnosprawnościami

Trump straszy Brazylię cłami

Prezydent USA oskarżył Brazylię o ataki na amerykańskie firmy technologiczne i prowadzenie „polowania na czarownice” przeciwko byłemu prawicowemu prezydentowi Jairowi Bolsonaro.

Bolsonaro jest ścigany za udział w spisku mającym na celu unieważnienie przegranych przezeń wyborów w 2022 r. Trump w liście opublikowanym w środę na swoim portalu Truth Social kolejny raz stanął w obronie swego przyjaciela, pisząc, że „to polowanie na czarownice powinno się natychmiast zakończyć”.

Dodał, że cła nałożone na Brazylię w wysokości 50 proc. będą „oddzielne od wszystkich cel sektorowych”, co oznacza, że faktyczne obciążenie importu z tego kraju będzie jeszcze wyższe. Po tej wiadomości waluta brazylijska osłabła się o ponad 2 proc. w stosunku do dolara.

Prezydent Silva zapowiada odwet

W odpowiedzi prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva stwierdził, że Brazylia nie zaakceptuje niczyjej ingerencji w system sądowniczy. Lula odrzucił twierdzenie Trumpa, że 50-procentowe cło jest konieczne w celu zamknięcia deficytu handlowego, bo ten nie istnieje. W przeciwieństwie do wielu innych krajów Stany Zjednoczone odnotowały w zeszłym roku nadwyżkę w handlu z Brazylią, sprzedając jej więcej towarów, niż od niej kupując. Lula zapowiedział, że jeśli USA podniosą cła, Brazylia zrobi to samo.

„Brazylia jest suwerennym państwem z niezależnymi instytucjami i nie zaakceptuje żadnej formy nadzoru” – napisał prezydent Brazylii w oświadczeniu i podkreślił, że zarzuty wobec Bolsonaro „należą wyłącznie do jurysdykcji brazylijskiej władzy sądowniczej i jako takie nie mogą podlegać żadnym ingerencjom ani groźbom, które mogłyby

podważyć niezależność instytucji państwowych”.

„Podstępne ataki”

W swoim liście Trump oskarżył brazylijski rząd o „podstępne ataki na wolne wybory i podstawowe prawo Amerykanów do wolności słowa”, w tym cenzurę „amerykańskich platform mediów społecznościowych”. Oznajmił, że nakaze swojej administracji wszczęcie dochodzenia w sprawie brazylijskich praktyk wobec handlu cyfrowego.

Podobny krok Trump zrobił w pierwszej kadencji w związku z rozważanym przez Brazylię wpro-

wadzeniem podatku wymierzonego w firmy technologiczne.

Firma Trumpa zajmująca się mediami społecznościowymi Trump Media jest jedną z tych, które walczą z orzeczeniami brazylijskich sądów nakazującymi blokowanie naruszających prawo kont. Swego czasu sąd w Brazylii tymczasowo zawiesił cały X (Twitter) należący do Elona Muska za rozpowszechnianie dezinformacji na temat wyborów prezydenckich w 2022 r. Trump nazwał to cenzurą, na co Lula odparł: „Społeczeństwo brazylijskie odrzuca treści szerzące nienawiść, rasizm, pornografię dziecięcą, oszustwa, nadużycia oraz wypowiedzi skierowane przeciwko prawom człowieka i wolności demokratycznej”.

Cła podstawowym narzędziem

W swoim liście Trump napisał, że bardzo szanuje Bolsonaro, a trwający proces przeciwko niemu jest „międzynarodową hańbą”. Trump

i Bolsonaro mieli przyjacielskie relacje, kiedy rządził. Kiedy przegrali wybory prezydenckie, odmówili publicznego przyznania się do porażki i próbowali pozostać przy władzy, za co dostali zarzuty. Trump wywinął się od odpowiedzialności, Bolsonaro walczy w sądzie.

Trump skrytykował również niedzielny szczyt BRICS w Rio de Janeiro. Nazwał grupę, w której skład wchodzi Brazylia, „antyamerykańską” i zapowiedział, że kraje te zostaną obciążone dodatkowym cłem w wysokości 10 proc.

Prezydent USA, odkąd objął władzę w styczniu, z taryf celnych uczynił podstawowe narzędzie swojej polityki zagranicznej. Co rusz je nakłada, zdejmując, opóźnia, zmienia, co prowadzi do chaosu w handlu międzynarodowym i na rynkach finansowych. W tym tygodniu zagroził podwyższeniem cel kolejnym krajom, nawołując je do zawarcia porozumień z USA. ●

Robert Stefanicki

Przemoc seksualna strategią Hamasu

Zbiorowe gwałty, okaleczanie, napaści seksualne w niewoli – ofiary, świadkowie i ratownicy opowiadają w najnowszym raporcie o przemocy seksualnej, jakiej dopuszczał się Hamas podczas ataku na Izrael z 7 października 2023 r. i wobec zakładniczek porwanych do Strefy Gazy.

Marta Urzędowska

Raport dotyczy aktów przemocy seksualnej, do jakich doszło w czasie ataku na Izrael z 7 października 2023 r. i później – w niewoli Hamasu. Podczas ataku Hamas zabił 1,2 tys. osób, a 250 porwał do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia do dziś prowadzi na miejscu działania odwetowe, w których zginęło 57 tys. Palestyńczyków.

Za przygotowanie raportu odpowiadają grupa izraelskich ekspertek od prawa i dyskryminacji płciowej w ramach tzw. Dinah Project. Na jego czele stoją ekspertka od prawa Ruth Halperin-Kaddar, była prokurator generalna izraelskiej armii Sharon Zagagi-Pinhas i była sędzia i wiceprokurator generalna Nava Ben-Or.

Powszechna i systematyczna

Autorki dokumentu przeanalizowały zeznania ofiar, relacje świadków napaści seksualnych i ratowników, którzy przybyli na miejsce ataku. Analizie poddano też wpisy w mediach społecznościowych, nagrania medyków sądowych i inne materiały.

Raport jest wyjątkowy, bo niewiele jest relacji z pierwszej ręki na temat tych wydarzeń. „Większość ofiar została na stałe uciszona” – przypominają autorki, bo ofiary nie żyją albo są zbyt strauumatyzowane, by mówić.

W dokumencie udało się zebrać opowieści trzynastu kobiet i dwóch mężczyzn, którzy przeżyli niewolę Hamasu i opowiadają, że doświadczyli przemocy seksualnej albo byli jej świadkami. W raporcie cytowana jest też jedna osoba, która przeżyła próbę gwałtu podczas ataku z 7 października 2023 r., siedemnaścioro naocznych świadków i 27 ratowników, którzy pojawili się na miejscu ataków, gdzie zobaczyli ofiary wskazujące bez wątpliwości, że były poddane przemocy seksualnej.

Autorki raportu nie mają wątpliwości, że przemoc seksualna stosowana przez Hamas zarówno podczas ataku, jak i później, wobec zakładniczek, była „powszechna i systematyczna”.

Pięciu cytowanych świadków potwierdza co najmniej cztery przypadki gwałtu zbiorowego. Siedmiu – co najmniej osiem innych przypadków gwałtu i poważnych napaści seksualnych, przy czym do części z nich doszło już w niewoli.



• **Podczas ataku Hamas zabił 1,2 tys. osób, a 250 porwał do Gazy. Na zdj. pobliże kibucu Reim w południowym Izraelu, gdzie na festiwalu Nova setki uczestników zostały zabite i porwane przez Hamas**

FOT. OHAD ZWIGENBERG/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

W dokumencie udało się zebrać opowieści trzynastu kobiet i dwóch mężczyzn, którzy przeżyli niewolę Hamasu i opowiadają, że doświadczyli przemocy seksualnej albo byli jej świadkami

Wiadomo też o co najmniej trzech innych przypadkach napaści seksualnych, a także o trzech sytuacjach, kiedy doszło do okaleczenia narządów płciowych.

Z kolei ratownicy opowiadają o zastanych w miejscach ataku ciałach rozebranych od pasa w dół, krwawiących z narządów płciowych, do których strzelano, wkładano ostre przedmioty albo podpalano. Relacjonują przypadki „wyraźnych oznak przemocy seksualnej w sześciu lokalizacjach” – na festiwalu muzycznym Nova, na pobliskiej drodze nr 232, w kibucach Beeri, Alumim, Nahal Oz i Reim.

Fizyczne napastowanie i gwałty

W raporcie cytowana jest Izraelka, która została zaatakowana podczas festiwalu muzycznego Nova niedaleko granicy z Gazą, gdzie liczba ofiar była największa, a terroryści godzinami mordowali i torturowali uczestników eventu. Dziewczyna opowiada, że była ofiarą napaści seksualnej, przeżyła też próbę gwałtu.

Z kolei jedna z byłych zakładniczek przetrzymywanych przez Hamas opowiada, że została zmuszona do aktu seksualnego, a wcześniej była poddawana fizycznemu napastowaniu seksualnemu. Dodaje, że była zmuszana do rozbierania się do naga – razem z sześcioma innymi zakładniczkami.

Niemal wszystkie zakładniczki opowiadają, że przeżyły fizyczne i słowne napastowanie seksualne, w tym – „niechciany kontakt fizyczny intymnych częściach ciała”. Zakładniczki relacjonują też, że grożono im przymusowym małżeństwem.

Także dwaj mężczyźni – byli zakładnicy – opowiadają, że zmuszono ich do rozbierania się i byli fizycznie napastowani. Jednemu z nich kazano też zgolić włosy na całym ciele.

Raport potwierdza, że Hamas używał przemocy seksualnej jako broni w celu terroryzowania i „odczłowieczania” izraelskiego społeczeństwa. Dokument „wytycza ścieżkę do uzyskania sprawiedliwości przez ofiary”, choć zdecydowana większość sprawców nie żyje.

Hamas oskarżony przez ONZ i MTK

Choć Hamas od początku zaprzeczał, jakoby podczas ataku dopuszczał się przemocy seksualnej na Izraelkach, już poprzednie doniesienia wskazywały, że było inaczej. Wiosną zeszłego roku misja ONZ ogłosiła, że istnieją „sensowne powody”, by wierzyć, że podczas ataku w różnych miejscach dochodziło do gwałtów i gwałtów zbiorowych, a także – że kobiety porwane do Gazy już jako zakładniczki były gwałcone i poddawane seksualnym torturom.

Jak przypomina BBC, także prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego oskarżył trzech przywódców Hamasu o zbrodnie przeciwko ludzkości, w formie morderstw, eksterminacji, tortur, gwałtów i innych form przemocy seksualnej.

Jednocześnie bardzo trudno jest o dowody. Jak podaje CNN, skala bestialstw, jakich dopuszczał się Hamas podczas ataku, była tak wielka, że śledczy i ratownicy często byli przytłoczeni. A że – zgodnie z żydowskim obyczajem – ciała należy chować jak najszybciej po śmierci – pierwszym celem ratowników, wśród których było wielu ortodoksyjnych Żydów, było zebranie szczątków, by mogły zostać pochowane, a nie zabezpieczanie dowodów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386004

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino
informuje,
że w dniu **16 września 2025 r.**, o godzinie 10.00 w sali nr 34 Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie przy ul. 1 Maja nr 16, przeprowadzony zostanie **II przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, KW SZ1Y/00072120/8, położonej w obrębie ewidencyjnym Gryfino 1, przeznaczonej pod zabudowę przemysłową zaliczaną do inwestycji mogących pogorszyć środowisko – z zastrzeżeniem warunków określanych w § 30 (12.P.P), tereny zieleni izolacyjnej (14.ZL):

- nieruchomość obejmująca działki nr: 86/1, 304/5, 304/10 o łącznej pow. 3,2343 ha
- cena wywoławcza netto: 1.950.000,00 zł
- wadium: 195.000,00 zł

Do uzyskanej w przetargu ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem przetargu uzyskać można w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie, ul. Parkowa nr 3 (II piętro w budynku Banku Pekao S.A) lub telefonicznie pod numerem 91 416 20 11 wew. 402.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385931

WYKAZ
nieruchomości Powiatu Myśliborskiego
przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.) Zarząd Powiatu Myśliborskiego podaje do publicznej wiadomości wykaz nw. nieruchomości Powiatu Myśliborskiego przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego:

Położenie nieruchomości	Księga wieczysta	Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Łączna powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości
Obręb Renice, gmina Myślibórz	SZ1M/00033721/7	412/2, 431/14	8.4197 ha	5 999 000,00 zł
	SZ1M/00035509/9	431/8		
	SZ1M/00036808/2	431/23		

Opis nieruchomości: Zespół pałacowy z XIX – wieczną wieżą ciśnień i otaczającym zabudowania parkiem, w którym rosną pomnikowe tuje i dęby piramidalne, został wpisany do rejestru zabytków pod nr rej.: A-337 z 01.02.2008 r.

Działka nr 431/23 o powierzchni 5,8256 ha, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków użytkowiem Br-RiVa, Lzr-RiVa, zabudowana jest budynkiem pałacu, obory, stodoły, garażowo-warsztatowym, wieżą ciśnień oraz budynkiem hydroforni – wpisana do rejestru zabytków.

Działka nr 431/14 o powierzchni 1,5288 ha, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków użytkowiem RiVa niezabudowana, o przeznaczeniu rolnym – wpisana do rejestru zabytków.

Działka nr 431/8 o powierzchni 0,0361 ha zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym i budynkiem gospodarczym, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków użytkowiem Br-RiVa – wpisana do rejestru zabytków.

Działka nr 412/2 o powierzchni 1,0292 ha zabudowana biologiczną (trzciniową) oczyszczalnią ścieków zajmującą powierzchnię ok. 2500 m². Na działce znajduje się 8 studni z kęgów betonowych wchodzących w skład oczyszczalni. Oczyszczalnia odbiera ścieki od 20 gospodarstw domowych oraz pałacu. W ewidencji gruntów i budynków oznaczona jako Ba i Lw.

Przeznaczenie nieruchomości w planie zagospodarowania przestrzennego: Obszar na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Myślibórz przyjętego Uchwałą Nr XIV/111/2019 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 29 października 2019 r. zapis dla przedmiotowej działki jest następujący: UT – teren usług turystyki i rekreacji, ZP – tereny zieleni urządzonej, ZR – tereny łąk, pastwisk i nieużytków (dz.412/2), UŚ – teren usług sportu i rekreacji (dz. 431/14)

Ograniczone prawo rzeczowe:
Na nieruchomości oznaczonej działką numer 431/23 obręb Renice, gmina Myślibórz ustanowione jest prawo rzeczowe:

- nieodpłatna służebność drogowa polegająca na prawie przechodzenia i przejeżdżania przez nieruchomość na rzecz współwłaścicieli działki nr 431/10
- nieodpłatna i na czas określony służebność gruntowa polegająca na prawie przechodu, przejazdu i przepędzania zwierząt w celu dostępu do drogi publicznej graniczącej z nieruchomością obciążoną na rzecz współwłaścicieli działki nr. 431/10
- nie wyklucza się niezainwentaryzowanych obiektów inżynierii środowiska (sieci wod. – kan.). Sprzedający nie posiada dokładnie zinventaryzowanych sieci uzbrojenia terenu – mapy dotyczące uwidocznionego uzbrojenia, które mogą różnić się ze stanem faktycznym znajdują się do wglądu w siedzibie Starostwa Powiatowego w Myśliborzu.
- nie ustanowiono służebności przesyłu dot. sieci wod. – kan. na rzecz PWiK Myślibórz, wobec czego kupujący ureguje kwestie służebności we własnym imieniu. Aktualnie PWiK w Myśliborzu zaangażowało biuro projektowe celem wypracowania rozwiązań technicznych, umożliwiających uregulowanie zagadnień wodno-kanalizacyjnych na terenie przedmiotowych nieruchomości.

W stosunku do działki numer 431/23 dawniej dz. 431/11) położonej w obrębie Renice, gmina Myślibórz Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą X Ns 60/24 prowadzi postępowanie sądowe o ustanowienie drogi koniecznej.

Zwolnienie z VAT: Sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem 431/14 obręb Renice, gmina Myślibórz zwolniona jest z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 t.j.)

Nieruchomości oznaczone numerami 431/23, 431/8, 412/2 obręb Renice, gmina Myślibórz zwolnione są z podatku od towarów i usług na podstawie art.43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy. Należy zaznaczyć, że zwolnienie na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ma charakter zwolnienia fakultatywnego, gdyż zgodnie z art. 43 ust 10 ustawy:

Podatnik może zrezygnować ze zwolnienia od podatku, o którym mowa w ust 1 pkt 10, i wybrać opodatkowanie dostawą budynków, budowli lub ich części, pod warunkiem, że dokonujący dostawy i nabywca budynku, budowli lub ich części:

1. Są zarejestrowani jako podatnicy VAT czynni,
2. Złożą:
- a. Przed dniem dokonania dostawy tych obiektów właściwemu dla ich nabywcy naczelnikowi urzędu skarbowego lub
- b. W akcie notarialnym, do zawarcia którego dochodzi w związku z dostawą tych obiektów – zgodnie oświadczenie, że wybierają opodatkowanie dostawy budynku, budowli lub ich części.

Stosownie do art. 43 ust 11 ustawy:

Oświadczenie, o którym mowa w ust.10 pkt 2, musi również zawierać:

1. Imiona i nazwiska lub nazwę, adresy oraz numery identyfikacji podatkowej dokonującego dostawy oraz nabywcy
2. Planowaną datę zawarcia umowy dostawy budynku, budowli lub ich części – w przypadku, o którym mowa w ust.10 pkt 2 lit.a;
3. Adres budynku, budowli lub ich części.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.) mogą składać wnioski do dnia 29 sierpnia 2025 r.

Starosta Myśliborski
Robert Dudek

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385933

Syndyk Masy Upadłości
zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności nieruchomości położonej w Radzynie Podlaskim, przy ul. Bohaterów 61B, stanowiącej działkę gruntu oznaczoną numerem 2388/10 o pow. 1,1824 [ha], zabudowaną budynkiem produkcyjno - biurowym o pow. użytkowej 886,34 [m²], dla której Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1R/00063354/1. Cena wywoławcza stanowi kwotę 2.852.800,00 zł (słownie: dwa miliony osiemset pięćdziesiąt dwa tysiące osiemset złotych zero groszy).
Warunki konkursu ofert oraz operat szacunkowy dostępne są w kancelarii syndyka, w Lublinie ul. Pogodna 36/11, lub w postaci elektronicznej (mailem zwrotnym), po przesłaniu przez osoby zainteresowane zakupem zapytania na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl.
Pisemne oferty należy składać w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości PLANTWEAR S.A., ul. Pogodna 36 lok. 11 w Lublinie w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia prasowego (decyduje data wpływu oferty do kancelarii syndyka).
Dodatkowe informacje pod nr. tel. 505-355-290, (81) 479 45 53



• **W maju i czerwcu w Polsce panowała susza** FOT. DARIUSZ BANASZUK/SHUTTERSTOCK

Susza i nawałnice szkodzą zbiorom

– **Zniszczenia są totalne! – mówią rolnicy. – Farmerzy potrzebują rekompensat – wtórują im urzędnicy.** Za to ekonomiści są bardziej optymistyczni: susza i ostatnie nawałnice powodują zniszczenia, ale nie na dużą skalę.

Dominika Maciejasz

– Wymłóciło wszystko! – żyma się Ryszard Czaicki, rolnik z Małopolski i prezes Małopolskiej Izby Rolniczej.

Mowa o nawałnych deszczach, które przechodzą przez Polskę w ostatnich dniach, a przyniósł je niż genueński.

Wcześniej, przez dwa miesiące (od początku maja do końca czerwca) w kraju panowała susza. – Ona nie poczyniła takich zniszczeń jak te deszcze, grad. Ostatnie nawałnice przyniosły zniszczenia totalne, w uprawach kukurydzy, zboża, soi, rzepaku, truskawkach i czosnku. Oczywiście to są lokalne zjawiska, ale w praktyce oznacza to tysiące zdevastowanych działek. Ogólnie ostatnie trzy lata wyglądały u nas tak: od straty do straty – mówi Czaicki.

Z obfitymi opadami zmagają się mieszkańcy Podkarpacia, Śląska, Dolnego Śląska, na-
dał Małopolski i Lubelszczyzny. Silny wiatr łamie konary drzew, przewraca je na drogi, ściągając do akcji tysiące strażaków.

Niech wrócą gminne komisje

Jeśli chodzi o pola uprawne, sytuacja jest na tyle nieciekawa, że w minioną środę w Mini-

sterstwie Rolnictwa zorganizowano naradę z członkami Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG: Państwowy Instytut Badawczy), którzy przedstawili szczegółowe raporty. Wynika z nich, że i susza spowodowała straty w rolnictwie – zwłaszcza w północno-zachodniej części województwa lubuskiego, zachodniopomorskiego, w centralnych rejonach województwa łódzkiego i w części województwa kujawsko-pomorskiego.

Zdaniem pracowników IUNG zagrożone są uprawy zbóż jarych, ozimych, truskawek, krzewów owocowych, kukurydzy na ziarno, kukurydzy na kiszonkę, rzepaku i rzepiku oraz roślin strączkowych.

– Z tego tytułu rolnicy powinni otrzymać rekompensaty. Dostawaliśmy sygnały, że aplikacje suszowe, na podstawie których wyliczane są straty, są niedokładne, dlatego rozważamy powrót – ale jako opcję dodatkową! – do gminnych komisji przy wojewodach. Wówczas szacowanie strat byłoby połączone przez te dwa podmioty i dokładniejsze – mówi Jacek Czerniak, sekretarz stanu w resorcie rolnictwa.

Zdaniem wiceministra Czerniaka tegoroczne plony będą w związku z suszą mniejsze, co odbije się na cenach na rynku, choć trudno jeszcze oszacować, jak bardzo.

Wprowadzenie dodatkowych komisji do szacowania strat ucieszyłoby rolników. – Ta aplikacja wyliczająca straty jest rzeczywiście niedokładna, bo nie bierze pod uwagę obszarów przylegających do tych w teorii najbardziej dotkniętych suszą. Tereny sąsiednie też cierpią, bo wszystko zależy od ich ekspozycji na słońce, kąta nachylenia działek. Farmerzy często czują się przez tę aplikację pominięci, poszkodowani – mówi Czaicki.

Jaki wpływ na głębę cierpiącą na deficyt wody mają obecne ulewne deszcze? Czy poprawią sytuację?

Ucierpią najmniej

– To zależy od kilku czynników, m.in. od ukształtowania terenu – mówi prof. Maciej Zalewski z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk. – Jeśli krajobraz jest zróżnicowany, zadrzewiony, to transfer wody odbywa się przez systemy korzeniowe, co sprzyja odbudowie wód podziemnych. W rolnictwie industrialnym, gdzie teren jest płaski, podglebie ubite, odbudowa tych wód jest słabsza, choć przy dłuższym opadzie susza glebowa i tak się w końcu zredukuje – mówi profesor.

Ważny jest też rodzaj gleby – piaszczysta znakomicie wchłania wodę, gliniasta już nie. Istotnym czynnikiem jest też wiatr. – On przyspiesza parowanie wody, działa jak suszarka. Oczywiście im bardziej otwarta przestrzeń, tym jego działanie będzie silniejsze, stąd wracamy do punktu pierwszego, czyli zadrzewienia terenu. Las działa jak gąbka – wyjaśnia prof. Zalewski.

Zagrożona jest kukurydza i ziarno, ale nie na niepokojącą skalę. Deszcz, który teraz pada, może pomóc jej jeszcze zaplonować. Jak na razie więc strat suszowych nie widzimy

BARTOSZ URBANIAK

szef bankowości Food and Agro na Europie Środkowo-Wschodnią i Afrykę w BNP Paribas

Bardziej optymistyczni niż resort rolnictwa są natomiast ekonomiści. Bartosz Urbaniak, szef bankowości Food and Agro na Europie Środkowo-Wschodnią i Afrykę w BNP Paribas mówi, że w Polsce za 80 procent produkcji rolnej odpowiadają duże gospodarstwa, które mają lepszą agrotechnikę, gospodarują na lepszych ziemiach i umieją zabezpieczyć pola uprawne przed suszą. – Zagrożona jest kukurydza (ta na masę zieloną, czyli koszoną w całości i przerabiana na kiszonki dla bydła) jak i ziarno, ale nie na niepokojącą skalę. Deszcz, który teraz pada, może pomóc jej jeszcze zaplonować. Jak na razie więc strat suszowych nie widzimy – mówi Urbaniak.

Bank przygotowuje swoje szacunki w oparciu o gospodarstwa kontrolne, m.in. w terenach, o których IUNG orzekł, iż są najbardziej zagrożone stratami. – Susza hydrologiczna występuje, ale dystrybucja opadów w całym kraju była i tak w miarę rozsądna. Duże gospodarstwa dbają o meliorację, stosują rolnictwo regeneratywne, ich agrotechnika zatrzymuje więcej wody, niż rolnictwo tradycyjne, dlatego poradziły sobie z problemem – tłumaczy Urbaniak.

Ci, którzy zabezpieczeń przed suszą czy nawałnicami nie mają, czyli mali rolnicy, a już zwłaszcza ci, którzy mają rodzinne małe uprawy, cierpią najbardziej. Widać to na przykładzie uprawy truskawek: te tradycyjne (czyli wystawione bezpośrednio na działanie słońca) i nie mające systemów odzyskiwania wody, są zagrożone stratami suszowymi. Natomiast te, które są uprawiane w korytarzach foliowych (folia rozprasza działanie promieni słonecznych) i mają system odzyskiwania wody, nie ucierpiały.

– Spodziewamy się dobrego roku jeśli chodzi o plony, nawet przy tych czynnikach atmosferycznych, z którymi borykają się rolnicy – kwituje Urbaniak. ●

Kara za brak ochrony praw autorskich

Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Polska ma zapłacić 8,3 mln euro kary za opóźnienia we wdrożeniu unijnych przepisów dotyczących praw autorskich chroniących twórców i media w internecie.

Ireneusz Sudak

Dyrektywa w sprawie praw autorskich (dyrektywa DSM) ma na celu aktualizację przepisów dotyczących praw autorskich w erze cyfrowej.

Uchwalona przez Parlament Europejski w 2019 r. dyrektywa wprowadziła nowe zasady odpowiedzialności platform internetowych, takich jak YouTube czy Facebook, za treści zamieszczane przez użytkowników. Zgodnie z nią platformy powinny uzyskiwać licencje od właścicieli praw autorskich (np. muzyków, wydawców prasy), zanim umożliwią dostęp do chronionych treści.

Art. 11 dyrektywy zakłada, że platformy internetowe muszą dzielić się częścią zysków za korzystanie utworów, do których nie mają praw z ich twórcami – wydawcami czy artystami. W praktyce działa to tak, że jeśli w wyszukiwarce Google lub na Facebooku są np. treści wydawców (które są atrakcyjne dla odbiorców i napędzają platformom ruch oraz zyski z reklam), to Google i Facebook powinny wydawcom za takie treści płacić niewielki procent własnych przychodów.

Dyrektywa reguluje także kwestię tantiem dla filmowców za to, że serwisy streamingowe – Netflix, Amazon czy Apple TV – prezentują ich filmy i seriale. Wcześniej artyści mogli liczyć na tantiemy z telewizji czy z kin, ale nie z serwisów streamingowych.

Unijne prawo miało zostać wdrożone do czerwca 2021 r., jednak Polska przyjęła odpowiednie przepisy dopiero w 2024 r. Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację prawa autorskiego 16 sierpnia 2024 r.

TSUE uznał, że kraj zwlekał zbyt długo, a przytaczane przez Polskę argumenty dotyczące pandemii COVID-19 i konsultacji publicznych nie usprawiedliwiają zwłoki.

Komisja Europejska, która wniosła skargę, podkreślała, że opóźnienie utrudniło twórcom i nadawcom korzystanie z nowych zasad dostępu do treści online w Unii Europejskiej. Trybunał przyznał jej rację i nałożył na Polskę karę finansową.

Kiedy Polska w końcu w 2024 r. uzgodniła treść przepisów, była ostatnim krajem Unii Europejskiej, który nie wdrożył dwóch unijnych dyrektyw dotyczących prawa autorskiego i praw pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym. ● PAP



● Pikietą twórców filmowych przed Sejmem, 11 czerwca 2024 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385452

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W KRAKOWIE RONDO MOGILSKIE 1, 31-516 KRAKÓW OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE:

prawa użytkownika wieczystego gruntu położonego w Dębicy przy ul. Saperów, w powiecie dębickim, w województwie podkarpackim, oznaczonego w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna nr 742/79 o pow. 1,1144 ha (obręb nr 0001 1), wraz z prawem własności zabudowy znajdującej na gruncie

Nieruchomość objęta jest częściowo umową najmu zawartą na czas nieoznaczony. W związku z brakiem faktycznego dostępu do drogi publicznej PKP S.A. ustanowi odpłatną służebności gruntową, polegającą na prawie przejazdu i przechodu po działkach ewid. nr 742/82 oraz nr 742/99, obręb nr 1 Dębica na rzecz każdorazowego właściciela i użytkownika wieczystego działki nr 742/79 za jednorazowym wynagrodzeniem w wysokości: 1 960,00 zł netto.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2 940 000,00 zł netto
Wadium: 294 000,00 zł Postąpienie: 20 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim potwierdzeniu terminu wizji lokalnej z Ogłaszającym, tel.: 507 022 354.

Przetarg odbędzie się w dniu 12.08.2025 r. o godz. 9:00 w siedzibie Ogłaszającego, pokój 401. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto Ogłaszającego wskazane w Regulaminie przetargowym z podaniem **nr postępowania: 1004/KNO/516/2025** w terminie **do dnia 08.08.2025 r.**, oraz złożenie dokumentów zgodnie z regulaminem.

Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży.

Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie przetargowym.

Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. oraz ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231).

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży, tel.: 786 857 276, 508 393 540. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386100



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYCH PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W RUMI W REJONIE UL. KLONOWEJ

Burmistrz Miasta Rumi

**ogłosił pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż
niżej wymienionych nieruchomości:**

I. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej i ul. Magnoliowej, składająca się z działek nr 80/2 o powierzchni 5.881m², 81/4 o powierzchni 675m², 82/2 o powierzchni 851m², 83/3 o powierzchni 110m², zaś o łącznej powierzchni 7.517m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00032200/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północny granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogóorską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. - działki nr 80/2, nr 81/4, nr 82/2, nr 83/3, obr. 13, znajdują się w obszarze oznaczonym symbolem F6MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Na działce znajduje się 80/2 znajduje się linia elektroenergetyczna napowietrzna oraz sieć elektroenergetyczna podziemna. Na działce 82/2 znajduje się latarnia oraz sieć elektroenergetyczna podziemna. Na działce 83/3 znajduje się sieć elektroenergetyczna podziemna. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej. Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00032200/2 jest wolny od wpisów i zobowiązań. **Cena wywoławcza 3.278.200,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 327.820,00 zł – wnoszone w pieniądzu.**

II. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej składająca się z działek nr 22/100 o powierzchni 12.460m², 22/101 o powierzchni 572m², 22/99 o powierzchni 1.208m², 22/97 o powierzchni 947m², zaś o łącznej powierzchni 15.187m², obręb 13, zapisane w księgach wieczystych GD1W/00032200/2 i GD1W/00033850/0 prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północny granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogóorską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. - działki nr 22/100, nr 22/101, nr 22/99, nr 22/97 obr. 13, znajdują się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej. Na działce 22/99 znajduje się sieć elektroenergetyczna podziemna oraz sieć wodociągowa. Na działce 22/97 znajduje się sieć kanalizacji sanitarnej. Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00032200/2 jest wolny od wpisów i zobowiązań. Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00033850/0 jest wolny od wpisów i zobowiązań. **Cena wywoławcza 6.623.100,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 662.310,00 zł – wnoszone w pieniądzu.**

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone odbędą się, według wyżej podanej kolejności, w dniu 18 września 2025r. od godziny 10⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Wadium należy wpłacać do dnia 15 września 2025 roku w pieniądzu. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>.

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rqn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ - 15³⁰.

**TSUE uznał, że
Polska zwlekała zbyt
długo, a przytaczane
argumenty
dotyczące pandemii
COVID-19 i konsultacji
publicznych nie
usprawiedliwiają
zwłoki**

Ofensywa ukraiñożerców

Rząd musi stanąć w obronie Ukraińców

Polskie państwo nie robi nic, by dać odpór antyukraińskim nastrojom. To milczenie będzie miało swoją cenę.

Olśniewski

Powinienem się przyzwyczaić, że polska flaga w ostatnich latach została sprowadzona do roli knebla, którym depozytariusze narodowej sprawy zatykają gęby swoim oponentom. Że stała się czymś w rodzaju płaszcza, którym chętnie otulają się i pospolity bandyta, i polityczny oszust, i złodziej. Flaga polska jest wygodną niewidką – znikają pod nią wszystkie świństwa. Flaga zamyka dyskusję, jest argumentem ostatecznym, jokerem wyciąganym z rękawa narodowca.

A jednak widok polskiego „patrioty” o pseudonimie John Malkowicz, który przykrywa w Gdańsku białoczerwoną materią tabliczkę z napisem „Skwer Bohaterskiego Mariupola” jest wstrząsający. Zazwyczaj staram się unikać grubych słów, ponieważ są w Polsce nadużywane i straciły na znaczeniu. Tym razem nie da się jednak inaczej: to nie tylko głupota, to również hańba i podłość. Za pomocą polskiej flagi narodowej mój rodak symbolicznie unieważnił jedno ze świętych miejsc ukraińskiego oporu – miasto zrównane z ziemią, tysiące ofiar pod gruzami, które rosyjscy okupanci rozjechali spychaczami, i teatr, gdzie pod rosyjskimi bombami zginęło ok. 300 osób, w tym dzieci.

Gdyby był to incydent, próbowałbym puścić go w niepamięć, w każdej społeczności są przecież durnie. Tyle tylko że przypadek z Gdańska jest częścią większej całości. Nie tylko dlatego, że do momentu zatrzymania i postawienia zarzutów Malkovich terroryzował mieszkańców Trójmiasta, którzy wywieszali ukraińskie flagi.

Sprawa jest szersza. Na antyukraińskich emocjach budowali swoje kampanie prezydenckiej trzej prawicowi kandydaci. Fakty dotyczące społeczności ukraińskiej w Polsce, traumatyzowanej, ciężko pracującej, odpowiedzialnej za 2,7 proc. polskiego PKB, aktywnej zawodowo i wpłacającej do naszego budżetu podatki, nie mają znaczenia, ponieważ zostały unieważnione przez dowody anegdotyczne, kłamstwa i polskie emocje. Jakże to są emocje, nietrudno zgadnąć.

Oto okazuje się, że Polska znowu wzięła na swoje barki wielki ciężar, że cierpi z powodu Ukrainy bardziej niż sama Ukraina, w odpowiedzi otrzymując ukraińską niewdzięczność. Od Ukraińców, którzy giną w ostrzałach, duszą się pod gruzami, płoną żywcem, tracą kończyny, wymagamy dowodów wdzięczności, pokłonów i ciągłych wyrazów uwielbienia. Jest to zachowanie żalosne i bezwstydne, tym bardziej, że, jeśli stosować doraźną buchalterię, mierzoną PKB czy bilansem handlu zagranicznego, Polska do Ukrainy nie dopłaca.

Ważniejsze od pytania, czy dało się takiego zawstydzającego obrotu spraw uniknąć, wydaje mi się co innego: dlaczego państwo polskie w osobach najwyższych urzędników nie próbuje robić nic, by antyukraińskiej narracji dać odpór.



• Pikietą Kamractwa Rodaków, Bydgoszcz 11 marca 2023 r. FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Państwo polskie, które posiada narzędzia komunikacyjne do budowania narracji, w tym przypadku zawodzi. Przyczyn mogą jedynie się domyslać: nie ma partii, która pozwalałaby sobie na luksus lekceważenia trendów społecznych, a te wydają się oczywiste.

Zatem milczenie Koalicji Obywatelskiej, PSL i Polski 2050 w obliczu rosnącej fali antyukraińskich nastrojów jest zrozumiałe. Politycy zapewne obawiają się, że zdecydowana krytyka wystąpień przeciwko Ukraińcom odbije się rykoszetem i wpłynie na słupki poparcia.

To jednak oznacza, że obecna władza refteruje z pozycji instytucji, która stawia sobie cele większe niż sprawa wypłata emerytur i ściąganie podatków.

Milczenie czołowych polskich polityków koalicji rządzącej w kwestii tak symbolicznej jak obecność uchodźców ukraińskich w Polsce to nic innego jak oddanie pola populistom i hochsztaplerom.

To zaś oznacza, że polityka przestaje być pojedynkiem na idee, a staje się ponownie zarządzaniem gorącą wodą. Tak, stosunek Polaków do Ukraińców wyznacza w tej chwili jeden z najważniejszych sporów ideowych. Tyle tylko, że po jednej stronie widać aktywność, po drugiej milczenie.

Koalicja znajduje się w trudnej sytuacji, bo jasna deklaracja, że zrywanie ukraińskich flag w Polsce jest niedopuszczalne, wywołałaby dziki wrzask narodowców. Naprzeciw fak-



Potrzebujemy wyraźnego głosu rządu, kampanii informacyjnej i mocnego sygnału, że Ukraińcy w Polsce są szanowani, że Polska nie zapomina o tragedii, jaka dotyka naszych sąsiadów

tów stanęłyby emocje Polaków przekonanych, że Ukraińcy zabierają nam kraj. Nie ma znaczenia, że są to emocje budowane na fałszywych rozpoznaniach, ponieważ to emocjami wygrywa się dzisiaj wybory, nie tylko w Polsce.

Milczenie w tej kwestii jednak również jest porażką, ponieważ oznacza oddanie pola populistom i zgodę na dalsze podbijanie antyukraińskiego bębena.

Podobną sytuację widać w sporze o granicę polsko-niemiecką. Tu jednak rząd podjął działania, próbując przejąć narrację. Na ile skutecznie – za wcześniej wyrokować. W przypadku Ukrainy, jeśli mowa o działaniach symbolicznych, komunikacyjnych, nie robi nic, pozostawiając sprawy własnemu biegowi.

Przepraszam, coś jednak zrobił. Załaj się polityką historyczną w stylu, do jakiego przyzwyczail nas PiS.

Głosami koalicji i wbrew ostrzeżeniu ekspertów sejmowych zostało uchwalone państwowe święto o antyukraińskim charakterze. Od tego roku 11 lipca będzie „Dniem Pamięci o Polakach – ofiarach ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej”, mimo że istnieje już dzień pamięci temu poświęcony.

Jest smutnym paradoksem, że pomysłodawcą ustawy, która wprowadza święto ofiar rzezi wołyńskiej, jest poseł Tadeusz Samborski, przez lata współpracujący z „Myślą Polską” – jawnie prorosyjskim organem prasowym ukazującym się w Polsce.

Za ustawą głosowali wszyscy obecni na sali członkowie koalicji, poza posłanką KO Aleksandrą Uznańską-Wisniewską, która wstrzymała się od głosu.

Chciałbym być dobrze rozumiany – pamięć o przeszłości jest bardzo ważna, a rozliczenie się z ciemnych kart jest dla każdego narodu i państwa oczyszczające. Tyle że trzeba czuć mo-

ment i znać najważniejszy w danym momencie priorytet. A tym jest dziś nasze bezpieczeństwo, którego kluczowy element stanowi walcząca z rosyjską agresją Ukraina. Nie uważam, że wciąganie na polityczny sztandar ran sprzed 80 lat powinno należeć do priorytetów, a przecież ustanowienie 11 lipca święta państwowego o tym właśnie świadczy.

Być może zatem moje założenie, że polski rząd powinien i chce postawić tamę antyukraińskim nastrojom, jest błędne. Ustawa o nowym święcie państwowym może wskazywać, że nastroje zmieniły się w Polsce diametralnie, a cała koalicja uległa zaczadzeniu antyukraińską propagandą.

To milczenie będzie miało swoją cenę. Trend bardzo dobrze wyczuwają Ukraińcy mieszkający w Polsce, co pokazują cytowane przez portal WNP badania sondażowe Gremi Personal, przeprowadzone na grupie 1560 Ukraińców mieszkających w Polsce. 69 proc. ankietowanych uważa, że doświadczyła uprzedzeń lub lekceważenia. Ta liczba w zastanawiający sposób przegłąda się w badaniach polskiej opinii publicznej – na pytanie, czy Ukraina okazuje Polsce odpowiednią wdzięczność za udzielone wsparcie? 62 proc. polskich respondentów odpowiedziało, że nie.

„Życie tutaj jest przerażające” – mówią o Polsce ukraińscy bohaterowie materiału wyemitowanego przez BBC. Skarżą się na rosnącą ksenofobię, niechęć, zaczepki. Stacja rozmawiała z kilkudziesięcioma osobami. Ukraińcy w Polsce czują się coraz gorzej, 45 proc. nie wie, czy zostać w Polsce. To sygnał ostrzegawczy nie tylko dla polskiej gospodarki, której część opiera się na Ukraińcach. To również dzwonek alarmowy, pokazujący, że wielka grupa społeczna czuje się w Polsce po prostu niechciana.

W idealnym, choć nie tak trudnym do wyobrażenia świecie, Donald Tusk i Andrzej Duda (jedyne dobre, co można powiedzieć o jego prezydenturze,

to że stanął na wysokości zadania po inwazji nas Ukrainę w 2022 r.) formułują wspólny apel do społeczeństwa, przypominając, że uchodźcy, którzy trafili do Polski, nie są przekleństwem, katastrofą i kolejną plagą, jaka spotkała nasz wiecznie ciemny naród. Przeciwnie, pomagają gospodarce, chwytając się za zawody, które dla dumnego Polaka nie są atrakcyjne. To Ukraińcy sprzątają wagony, zmieniają prześcierała w hotelach, sprzedają kawę o trzeciej nad ranem na dworcu. To Ukraińcy pracują w budowlance, magazynach, tzw. działalności wspierającej, zarabiając statystycznie znacznie mniej niż Polacy (w 2024 mediana zarobków ukraińskich w Polsce osiągnęła 4 tysiące złotych i była o 2,5 tysiąca niższa od mediany wszystkich pracujących w Polsce). Przede wszystkim zaś Ukraińcy bronią siebie i zachodniego świata przed rosyjskim barbarzyństwem.

W idealnym świecie liderzy polityczni powinni mieć dość odwagi, by przypomnieć, że jesteśmy winni krwawiącemu narodowi ukraińskiemu solidarność, a zakrywanie biało – czerwona flagą tabliczki z napisem „Skwer obrońców Mariupola” nie jest przejawem patriotyzmu tylko skarlania moralnego i bezwstydu.

Potrzebujemy wyraźnego głosu polskiego rządu, potrzebujemy kampanii informacyjnej i mocnego sygnału, że Ukraińcy w Polsce są szanowani, że Polska nie zapomina o tragedii, jaka każdego dnia i każdej nocy dotyka naszych sąsiadów – zarówno tych, którzy walczą na pierwszej linii frontu, jak i tych, którzy zdecydowali się wyjechać.

Czy tak się stanie? Na razie polska klasa polityczna od lewa do prawa ustanawia pod dyktando Tadeusza Samborskiego, absolwenta moskiewskiego Uniwersytetu Łomonosowa, antyukraińskie święto państwowe. Klasa polityczna patrzy w milczeniu na zrywanie ukraińskich flag, na antyukraińskie fake newsy i rosnące wśród Polaków przekonanie, że Ukraińcy są niechcianymi gośćmi. Rząd, mimo że posiada narzędzia komunikacyjne, nawet nie próbuje kontrować fałszywej narracji Nawrockiego, Brauna i Mentzena.

Jeśli państwo nie zacznie działać, tylko podda się niewoli trendów, coraz częściej będziemy oglądać zrywanie ukraińskich flag i akty przemocy.

Patrzę jeszcze raz na te tłumy, które w Białej Podlaskiej asystowały zrywaniu ukraińskiej flagi. Na Grzegorza Brauna, który zachęcił swoich wyznawców do takich działań. Na narodowców, którzy wygonili Ukraińców spod pomnika Adama Mickiewicza, uznając, że przypominanie pod pomnikiem o wojnie psuje widok i dobre polskie samopoczucie. I na teatr Słowackiego w Krakowie, na którym ukraińskiej flagi już nie ma – szantażowany przez narodowców dyrektor przeniósł flagę do wnętrza teatru ze względu na realną obawę o bezpieczeństwo pracowników i budynku.

Myślę o nikczemniku, który zakrył flagę ukraiński symbol, a przed oczami mam obrazy inne. Wszystkie ściany pamięci, jakie widziałem w ukraińskich miastach, szczęk szkła w zbombardowanej Winnicy, film ze szpitala wojskowego, jaki wysłał ostatnio przyjaciel z Ukrainy – widać na nim spalonych Ukraińców i spalone Ukrainki, ze szczerbami od eksplozji twarzami, bez kończyn, dogorywających w szpitalnych łóżkach.

Myślę też o niedawnej wizycie w Poznaniu. Wieczorem poszedłem z przyjaciółmi do restauracji, kelner miał wyraźnie wschodni akcent, więc zapytałem go, czy przyjechał z Ukrainy.

– Nie – odpowiedział spokojnie. – Mogę pokazać dokumenty.

Rację miał Norwid, a jego brutalne rozpoznanie pozostaje aktualne mimo upływu czasu.

Unieważnianie skweru obrońców Mariupola polską flagą oznacza, że są Polacy, w których człowiek nadal jest karzeł. ●

Michał Olszewski

Beniuszys

W sierpniu rozpocznie się już trzecia z rzędu pięcioletnia kadencja z głową państwa wyselekcjonowaną Polkom i Polakom jednoosobowo przez prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Łątwo więc uznać, że oto stoimy w obliczu kolejnych pięciu lat tego samego – prezydenta długopisu, będącego na każde zawołanie „partii matki”, dyspozycyjnego i uległego wobec Kaczyńskiego. Do takiego stylu sprawowania najwyższego urzędu przyzwyczaił opinię publiczną przez ostatnie 10 lat Andrzej Duda, nawet jeśli – co trzeba przyznać – w przypadkach dających się policzyć na palcach jednej ręki zrobił coś wbrew szefowi PiS.

Jednak co najmniej trzy okoliczności wskazują na to, że Nawrocki ma mocniejsze karty i może zachowywać się inaczej niż Duda. Są to: konfiguracja długu wdzięczności, osobowość głowy państwa oraz zakres możliwości prowadzenia politycznej gry. Pierwszym sygnałem, że w relacjach z prezesem PiS i jego partią nowy prezydent nie musi iść szlakiem Dudy, jest postawienie Przemysławowi Czarnekowi żądanych wymagań, utrudniających lub wręcz uniemożliwiających mu objęcie kierowniczej roli w Kancelarii Prezydenta. Na wejściu tego polityka do kancelarii zależy Jarosławowi Kaczyńskiemu. Wygląda jednak na to, że w tej chwili prezes PiS jest bardziej zadowolony z wyników rozmów z Szymonem Hołownią niż z Karolem Nawrockim.

Gdy pod koniec 2014 r. Andrzej Duda został obwołany kandydatem na prezydenta, PiS znajdował się na fali wznoszącej i był faworytem wyborów parlamentarnych, zaplanowanych krótko po prezydenckich. Duda natomiast niczym się nie wyróżniał w gromadzie kilkudziesięciu podobnych polityków partii z drugiego czy trzeciego szeregu; nie miał wielkiego doświadczenia, nie miał zaplecza, nie był rozpoznawalny. Duda mógł inwesturować nie uzyskać, a stało się inaczej zapewne dzięki splotowi takich cech, jak wiek, płeć, wykształcenie i status rodzinny oraz pod wpływem analizy rezultatów fokusowych badań społecznych. Został kandydatem PiS na prezydenta w roku największej potęg politycznej tej partii, a z potykającym się o własne nogi Bronisławem Komorowskim najpewniej wygrałoby także kilkunastu innych, odrzuconych przez Kaczyńskiego pretendentów. Duda, mimo braku własnego dorobku czy zasług, został wyniesiony na najwyższy urząd w państwie przez PiS i jego prezesa. Swoją dług wdzięczności spłacał rzetelnie pełną lojalnością i dyspozycyjnością, posuwając się nawet do deliktów konstytucyjnych.

Prezydent

Nawrocki nie będzie drugim Dudą

Po 10 latach żenującej prezydentury Andrzeja Dudy Polskę czeka zmiana. Karol Nawrocki zapewne nie będzie potulnym wykonawcą poleceń prezesa PiS. To jednak nie musi być zmiana na lepsze.

Obecnie PiS też jest na fali wznoszącej, ale to raczej następstwo kampanii prezydenckiej, a nie sytuacja dla tej kampanii wyjściowa. Nawrocki kandydatem PiS został jeszcze w okresie słabości partii i jego perspektywy na wygraną rysowały się dużo słabiej niż Dudy w 2015 r. Nieco wcześniej Prawo i Sprawiedliwość zostało pozbawione władzy i większości wpływów, było osłabione problemami z prawem niektórych liderów, walczyło o przetrwanie w pierwszej lidze, wypychane z niej przez napierającą z prawej flanki Konfederację.

Utrzymanie przez PiS prezydentury ma kluczowe znaczenie dla przetrwania partii, umożliwia bowiem utrzymanie przyczółków w wielu instytucjach i zwiększa szanse na powrót do władzy w 2027 r. Postawa i popularność Nawrockiego (prezydentem w Polsce budowanie dużej popularności przychodzi z reguły łatwo) jest podstawowym filarem tego planu. Jeśli się uda, to nie Nawrocki wobec partii, ale partia będzie miała wobec swojego prezydenta dług wdzięczności i to największego możliwego kalibru.

Duda i Nawrocki mają podobne poglądy, ale wydają się radykalnie odmiennymi ludźmi. Duda to osobowość słaba i zależna, idealny usługodawca dla samca alfa, jakim jest prezes PiS. Czytelnym znakiem słabości Dudy jest instynktowne bicie pokłonów, maskowanie słabości bogatą mimiką (czasem wręcz groteskowo imitującą twardość), przeżywanie prezydentury w sposób ceremonialno-proceduralny, ciągle podkreślanie, że „jest prezydentem”, oraz niezdolność do zbudowania w ramach PiS istotnego zaplecza osobistego. Duda wystawił żonę, aby to ona powiedziała Kaczyńskiemu publicznie, że się go „nie boi”.

Karol Nawrocki wydaje się natomiast człowiekiem bardzo mocnym, który tylko czeka na moment, aby pozycja polityczna pozwoliła mu się z tą cechą w pełni ujawnić. Jest z reguły uprzejmy i dzięki temu jest w stanie demonstrować czasowo ograniczoną tolerancję dla przewagi Kaczyńskiego w ich układzie. Ale Kaczyńskiemu w kolejnych latach leżce partii będą powoli wymykać się z rąk, choćby ze względu na wiek.

Tymczasem Nawrocki, zdobywszy Pałac w okresie relatywnej słabości PiS, a następnie syjąc piach w tryby koalicji Donalda Tuska i prowadząc PiS do odzyskania większości w Sejmie, będzie zmieniać logikę tej relacji. Chyba nie ma kompleksów, oporów ani nie przeżywa emocjonalnych huśtawek. Można się spodziewać, że w roli prezydenta nie zaakceptuje pozycji „numeru dwa” wobec kogokolwiek.

Jest też o wiele słabiej związany z PiS niż Duda, mniej skrupowa-

ny, a przez to mniej przewidywalny. W dodatku ideowo czy politycznie sytuuje się na prawo od tego, co dotąd reprezentował główny nurt PiS.

Oczywiście w latach 2025-30 Nawrocki będzie stać przed wyzwaniem uzyskania poparcia partii na drugą kadencję. Duda drżał o to poparcie przed wyborami 2020 i nieustannie zabiegał o dostęp do ucha prezesa, aby potem w drugiej kadencji i tak pozostać w roli podporządkowanego wykonawcy – choć już nie musiał. Rzecz w tym, że Duda nigdy nie zbudował swojego obozu, nawet w partii, a co dopiero poza nią.

Tymczasem Nawrocki już teraz dysponuje potencjalną strukturą poparcia złożoną ze środowisk kibicowskich, różnych ruchów i organizacji nacjonalistycznych, upamięniających historię, rekonstrukcyjnych. Ma spore kontakty w prawicowych środowiskach naukowych. Ci wszyscy ludzie mogą zbierać podpisy i prowadzić w terenie kampanię prezydencką Nawrockiego w 2030 r.

Ponadto, inaczej niż Andrzej Duda, Nawrocki wybór zawdzięcza nie tylko elektoratowi PiS, ale w znacznej mierze także wyborcom Konfederacji, do której jest ideowo bardzo zbliżony. Zdobył dużo większą część elektoratu Konfederacji w drugiej turze aniżeli Duda pięć lat temu. Ewentualny sojusz ze skrajną prawicą otwiera mu więc kolejne możliwości gry politycznej, nie tylko z PiS, ale także przeciwko niemu. Gdyby dodatkowo zyskał dużą osobistą popularność jako prezydent, to w 2030 mógłby wręcz pokusić się o start samodzielny, nie przejmując się brakiem poparcia ze strony PiS. Partia Kaczyńskiego mogłaby wręcz być zmuszona do poparcia jego kandydatury, bo nie miałaby innego wyboru. Wówczas Nawrocki mógłby się zerwać z partyjnego postronka już w trakcie pierwszej kadencji.

Można więc oczekiwać, że Karol Nawrocki jako prezydent odmieni oblicze tego urzędu w porównaniu z latami Andrzeja Dudy. Uwolnienie się od partyjnej zależności, za którą Duda był tak krytykowany, może jednak w jego wydaniu okazać się scenariuszem dla Polski bardziej, a nie mniej niebezpiecznym. Historia wielokrotnie pokazała, czym może grozić władza silnego człowieka pozostawionego poza kontrolą i pozbawionego hamulców. ●

Piotr Beniuszys

Piotr Beniuszys jest publicystą magazynu „Liberté”.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

„BIRD”

reż. **Andrea Arnold**

I Ptaki, marzenia o lataniu, marzenia o niezależności i wolności – te motywy powracają w filmach Andrei Arnold. Postaci, które przedstawia w swoich filmach zwykle pochodzą z obrzeży sytych społeczeństw Zachodu.

Nie inaczej jest w „Bird”, w którym reżyserka miesza brytyjskie kino społeczne z czułym i wzruszającym portretem dorastania oraz odrobiną realizmu magicznego. Opowieść o 12-letniej Bailey, fantastycznie zagranej przez debiutującą Nykię Adams, i jej rodzinie: kochającym, choć nieodpowiedzialnym młodocianym ojcu (Barry Keoghan), jeszcze bardziej nieodpowiedzialnej, zagubionej matce i licznych przyrodnych rodzeństwie oraz o spotkaniu z dziwnym człowiekiem (Franz Rogowski), który przyjechał do jej miasteczka w poszukiwaniu swojej przeszłości, wzrusza i porwuje. Rozczuła nawet. I wyzwala potrzebę spojrzenia w niebo po wyjściu z kina. **(Maja Staniszevska)**

„DWAJ PROKURATORZY”

reż. **Sergiej Łoźnica**

2 – Nie chciałem zrobić wyłącznie filmu historycznego – powtarza Sergiej Łoźnica. Ukraiński reżyser sięgnął po powieść Georgija Demidowa, fizyka eksperymentalnego aresztowanego w 1938 roku w Charkowie. Mężczyzna spędził czternaście lat w gulagu. „Dwóch prokuratorów” napisał w 1969 roku, w 1980 KGB skonfiskowało wszystkie jego rękopisy. Dopiero w osiem lat później córka autora odzyskała teksty, a w 2009 roku doprowadziła do wydania książki.

Film Łoźnicy to portret młodego prokuratora, który w czasach stalinowskiego Wielkiego Terroru nabiera podejrzeń, że NKWD łamie prawa więźniów politycznych. Przeżarty wyniesioną ze studiów propagandą, ciągle wierząc w czystość systemu, postanawia dotrzeć do naczelných władz wymiaru sprawiedliwości, aby nagłośnić „skandale”, do jakich dochodzi na oddalonej od Moskwy prowincji.

Łoźnica, jak zwykle, nie oszczędza widzów. Prowadzi ich przez piekło radzieckiego więzienia. Pokazuje mentalność zbrodniarzy. I ma rację: nie robi wyłącznie historycznego filmu. Portretuje świat, z którego wyparował elementarny szacunek dla człowieka i jego życia. Zostały bestialstwo, cynizm i okrutna siła. **(Krzysztof Kwiatkowski)**

„KONTINENTAL ’25”

reż. **Radu Jude**

3 Radu Jude jest rumuńskim dobrem narodowym. Reżyser rewelacyjnego „Nie obiecujecie sobie zbyt wiele po końcu świata” jak nikt inny potrafi diagnozować problemy współczesnej Europy. Tym razem refleksje o kondycji ludzkości i morderczym kapitalizmie wpisuje w opowieść o pewnej kobiecie targanej wyrzutami sumienia.

Orsolya (Eszter Tompa) zarządza budynkiem, w którym nielegalnie mieszka bezdomny. Wręcza mu nakaz eksmisji, bo na miejscu owego budynku ma stanąć tytułowy ekskluzywny hotel. Mężczyzna na wieść o wysiedleniu popełnia samobójstwo. Poczucie winy nie daje Orsolyi spokoju. Bohaterka zwiera się przyjaciółce, byłemu studentowi czy duchownemu, którzy pomagają jej poradzić sobie z wyrzutami sumienia.

W erze późnego kapitalizmu towarem deficytowym jest empatia. Bohaterka na pierwszym miejscu stawia polityczny oportunizm, poczucie komfortu i pieniądza. Czujesz się źle, będąc częścią morderczego systemu? Wystarczy wpłacić kilka euro na pomoc uchodźcom z Ukrainy, organizacjom kobiecym czy ofiarom konfliktu na Bliskim Wschodzie. W kapitalizmie nawet spokój można kupić.

Międzynarodowy Festiwal Filmowy BNP Paribas „Nowe Horyzonty”

12 FILMÓW, KTÓRE TRZEBA ZOBACZYĆ

Z bardzo bogatego programu 25. edycji Festiwalu BNP Paribas

„Nowe Horyzonty” wybraliśmy 12 filmów, których nie można przegapić.

**Dawid Drózd, Piotr Guszkowski
Krzysztof Kwiatkowski
Maja Staniszevska**

„Kontinental ’25” nie jest filmem efekciarskim. Wręcz przeciwnie. Dużą część stanowią długie sceny, nakręcone iPhone’em w statycznych ujęciach. Wybitny scenariusz (słusznie nagrodzony na Berlinale) zawiera mnóstwo błyskotliwych, pełnych absurdu dialogów.

Radu Jude opowiada o rzeczach trudnych ze swadą i humorem. To kino erudycyjne w pełnym tego słowa znaczeniu. **(Dawid Drózd)**

„ONE GIRL INFINITE”

reż. **Lilly Hu**

4 Historia o pragnieniach, które nie mogą doczekać się spełnienia, o kobiecych, a właściwie wciąż jeszcze dziewczynskich doświadczeniach, i o miłości. Takiej, która może być ostatnią deską ratunku albo brzytwą, której gotowa jest chwycić się tonąca.

Rzecz dzieje się w wielkim mieście, gdzieś w środkowych Chinach. Yin Jia i Tong Tong (Xuanyu Chen oraz reżyserka i scenarzystka filmu Lilly Hu) żyją z dnia na dzień, kradnąc jedzenie, psocąc i śpiąc w jednym łóżku w małym mieszkanku należącym do tej pierwszej. Czerwonowłosa, energetyczna i energiczna Tong Tong zdaje się wstydydzi przyjaciółki. Ta, z wiecznie zafrasowaną miną, podąża za nią niczym mały piesek. Gdy Tong Tong znajduje mężczyznę, który wydaje jej się przepustką do lepszego życia, Yin Jia robi wszystko, żeby ją zatrzymać. **(Maja Staniszevska)**

„ROMERIA”

reż. **Carla Simón**

5 Sentymalna, niezwykle osobista podróż do przeszłości. Bohaterka wyrusza do hiszpańskiej Galicji, aby poznać prawdę o swoich rodzicach.

Film jest inspirowany prawdziwą historią rodziny reżyserki. Rodzice Carli Simón zmarli na AIDS, gdy była dzieckiem. Pod koniec lat 80. Hiszpania zmagala się z plagą uzależnień od narkotyków i zakażeń wirusem HIV. Carla zamieszkała wtedy w wujkiem i jego rodziną w północnej Katalonii. W główną bohaterkę, Marinę – alter ego re-



żyserki – wciela się debiutująca na dużym ekranie Llúcia Garcia.

Marina przyjeżdża do Vigo na atlantyckim wybrzeżu. Wraca w rodzinne strony ojca, aby odkryć prawdę o przodkach, a także zdobyć dokumenty potwierdzające, że jest jego córką. Papiery są jej potrzebne, aby uzyskać stypendium na studia filmowe. Dziewczynę spotyka rozczarowanie; dziadkowie nie uznają jej za część rodziny. Choroba syna była dla nich powodem do wstydu; wyparli się go, a także jego dziecka.

Carla Simón w swoim trzecim pełnometrażowym filmie – podobnie jak w swoich poprzednich produkcjach („Lato 1993” i „Alcarràs”) – skupia się na rodzinie jako podstawowej komórce społecznej kształ-

tującej nasze życie. Opowiada jak zwykle w sposób ciepły i szczery, choć przecież w bohaterce jest wiele gniewu. Poznanie historii rodziców jest w istocie próbą wypełnienia pustki we własnym życiu. Piękna opowieść o pragnieniu przynależności do rodziny, tęsknocie i pamięci. **(Dawid Drózd)**

„SIRAT”

reż. **Oliver Laxe**

6 Marokańska pustynia, tłum życiowych rozbitków, sam środek muzycznego rave’u. Między pogrążonymi w transie (znacznie mocniej niż w rze-



1

- 1 • „Sirat”, reż. Oliver Laxe FOT. NOWE HORYZONTY
- 2 • „Bird”, reż. Andrea Arnold FOT. GUTEK FILM
- 3 • „Trzy miłości”, reż. Łukasz Grzegorzek FOT. GUTEK FILM
- 4 • „To był zwykły przypadek”, reż. Jafar Panahi FOT. NOWE HORYZONTY
- 5 • „One Girl Infinite”, reż. Lilly Hu FOT. NOWE HORYZONTY

25. Międzynarodowy Festiwal Filmowy BNP Paribas „Nowe Horyzonty” odbędzie się od 17 do 27 lipca we Wrocławiu, a od 17 lipca do 3 sierpnia online. Szczegóły: www.nowe-horyzonty.pl



2



3



4

czywistości) imprezowiczami przeciska się „zwykły” Hiszpan w wieku średnim z małym synkiem i psem. Rozdaje ulotki. Szuka zaginionej córki.

Kiedy wojsko rozpędza towarzystwo, mężczyzna rusza śladem nowych znajomych, żeby dalej szukać swojej córki.

„Sirat” nie daje się łatwo opowiedzieć. Reżyser Oliver Laxe szybko przechodzi do porządku dziennego nad imponującą scenerią, kolorytem bohaterów, ich nieoczywistym spotkaniem. Prawdziwy rave rozgrywa się tu w psychice bohaterów wystawionych na skrajne doświadczenia. Nadzieja nie umiera ostatnia. Świat niszczy ją bezwzględnie. Co nas nie zabije, wcale nas nie wzmocni.

Francusko-hiszpański reżyser udowadnia, że można stracić wszystko, nawet nie mając nic. Seans jego filmu boli. Ale nie można od niego odwrócić wzroku. **(Krzysztof Kwiatkowski)**

„ŚWIĘTA ELEKTRYCZNOŚĆ” reż. Tato Kotetishvili

7 Stylowy, może momentami nieco przestylizowany, ale wart zobaczenia portret Tbilisi i zamieszkujących go oryginałów. Zamieszkujących raczej peryferyjne dzielnice, żywiących się jedzonym w kucki na chodniku przy ruchliwej ulicy kebabem i pijących kawę z wózka romskiej dziewczyny, za to zawsze chętnych do śpiewania i piętrowych toastów.

Naszymi przewodnikami po mieście są młody Gongu i jego stryj Bart, który zaopiekował się chłopakiem po śmierci ojca. Pewnego dnia na złomowisku, które jest głównym źródłem ich utrzymania, znajdują skrzynię pełną metalowych krzyży. Przerabiają je, by świeciły neonowymi światłami i ruszają od drzwi do drzwi, próbując sprzedać je z zyskiem.

Po drodze między ekscentrycznymi postaciami i absurdalnymi sytuacjami zostawiają nam okruchy swojej historii. I pozwalają przekonać się, że może jednak nie wszystko wiemy.

(Maja Staniszewska)

„TO BYŁ ZWYKŁY PRZYPADEK” reż. Jafar Panahi

8 Jafar Panahi miał już weneckiego Złotego Lwa i berlińskiego Złotego Niedźwiedzia. „To był zwykły przypadek” przyniósł mu brakującą canneńską Złotą Palmę. Tyle, że on, Mohammad Rasoulof, Bahman Ghobadi, inni irańscy twórcy nie robią kina dla nagród. Jest ono dla nich wyrazem sprzeciwu wobec reżimu i metodą zachowania wewnętrznej wolności. Próba ocalenia godności w świecie, który z niej na co dzień odziera.

Bohater nowego filmu Panahiego w przypadkowo spotkanym w warszta-

cie samochodowym człowieku rozpoznaje reżimowego oprawcę, który go niegdyś brutalnie go przesłuchiwał i torturował. Chce wymierzyć mu sprawiedliwość, ale przedtem musi mieć pewność, że się nie myli.

Są w tej opowieści elementy thrilleru, zdarzają się sceny zabawne. Ostatecznie jednak artysta znów opowiada o uczciwości, granicach okrucieństwa, przesiąkaniu osobowością autorytarną. O społeczeństwie, w którym obok siebie muszą żyć kat i jego ofiara. I ostrzega: zło zapada w człowieka głęboko i nie da się go wypłenić. **(Krzysztof Kwiatkowski)**

„TOGETHER” reż. Michael Shanks

9 Podobno mówienie „my” zamiast „ja” buduje więź i wzajemne zrozumienie w związku. Lecz wszystko ma granicę, a przynajmniej powinno. I właśnie ten temat – zagrożeń wynikających ze zbytniej symbiozy – podejmuje w swoim debiucie Michael Shanks: z nutą przewrotnego humoru przechodzącego w rosnący niepokój.

Przeprowadzka na prowincję miała być dla Millie i Tima drugą szansą. Wydaje się, że bohaterowie tylko oszukują samych siebie i odkładają decyzję o rozstaniu. Dramat obyczajowy? Kolejne niepokojące sygnały zapowiadają raczej kino grozy. Recenzenci przypisują „Together” do kategorii body horroru, choć jeśli lepiej się przyjrzeć, zo-

baczymy pokreconą love story. Dopelnia ją kawalek Spice Girls. Który? Nie zdradzę.

W główne role wcielili się Alison Brie i Dave Franco, prywatnie małżeństwo, co dodaje wszystkiemu smaczku. Ten przebój Sundance to idealna propozycja na Nocne Szaleństwo. **(Piotr Guskowski)**

„THE LITTLE SISTER” reż. Hafsia Herzi

10 Czy „The Little Sister” uderza oryginalnością? Niekoniecznie. Urzeka jednak bezpretensjonalnością, czułością dla bohaterów i prawdą – ukrytą także w oczach debiutującej aktorki, hipnotyzującej Nadii Mellitti.

Hafsia Herzi przenosi na ekran semi-autobiograficzną powieść Fatimy Daas. Nastolatka dorasta w imigranckiej algierskiej rodzinie w Paryżu. Jej rodzice nie należą do fundamentalistów, ale jednak tradycja i religia są w jej domu ważne. Wchodząc w dorosłość bohaterka wsłuchuje się w słowa lokalnego imama, ale przecież za rogiem ulicy czeka na nią zachodnia metropolia. Dziewczyna odkrywa swoją nieheteronormatywną tożsamość.

Ten film jest jak recepta na współczesną polaryzację. Hafsia Herzi z atencją i rozumieniem portretuje zarówno młodą kobietę próbującą zrozumieć, kim jest i jak chce spędzić życie, jak i imigrancką społeczność, wspierającą dużą rodzinę czy matkę, której miłości nie zburzy natura córki. Reżyserka nie wygłasza z ekranu sloganów. Przypomina raczej o pozornie prostych wartościach takich jak rozmowa, empatia, próba zrozumienia siebie nawzajem. No właśnie, pozornie prostych. **(Krzysztof Kwiatkowski)**

„TRZY MIŁOŚCI” reż. Łukasz Grzegorzek

11 Łukasz Grzegorzek wyrósł na jednego z ulubieńców Nowych Horyzontów. I trudno się dziwić. Tworzy kino szczere, osadzone w osobistych doświadczeniach. Z wyrozumiałością dla bohaterów opowiada o skomplikowanych relacjach i nietrywnych decyzjach. W „Trzech miłościach” porzuca tonację słodko-gorzkiego komediodramatu, do której przyzwyczaili widzów. Rozważania o współczesnych związkach i potrzebie bliskości wpisuje w konwencję z pogranicza erotycznego thrilleru.

Kamera Weroniki Bilskiej porywa nas w rytm nocnego miasta, za kulisy teatru, a wreszcie do łóżka.

Trójkąt to najprostsza z figur? Może na płaszczyźnie. W sferze relacji między ludźmi prawa geometrii nie mają zastosowania. Prawnik szpieguje swoją byłą żonę aktorkę, która wpada w objęcia tajemniczego studenta. Czy z tej toksycznej relacji może wykielkować prawdziwe uczucie? Aż chciałoby się krzyknąć do bohaterów: „ostrożnie, pożądanie!”. **(Piotr Guskowski)**

„ZMARTWYCHWSTANIE” reż. Bi Gan

12 To nie tyle film, co pięć etiud: każda utrzymana w innej stylistyce. W dystopijnej przyszłości, którą kreśli na ekranie Bi Gan, ludzkość poświęciła sny na rzecz nieśmiertelności. Śnią tylko nieliczni, dopóki nie zostaną wytropieni przez specjalnych agentów.

To nie tyle film, co rodzaj przygody. Hipnotyczna odyseja przez dziedzictwo kineematografii i dzieje Chin, którą odbiera się wszystkim zmysłami. Kino okazuje się tutaj repozytorium pamięci, szansą na ocalenie tego, co w nas najbardziej ludzkie.

Nad swoim najbardziej ambitnym projektem chiński reżyser pracował niemal do ostatniej chwili – montując film jeszcze tuż przed premierą w Cannes. Zebrał entuzjastyczne recenzje, a do domu wrócił ostentacyjnie z Nagrodą Specjalną Jury. **(Piotr Guskowski)** ●

Festiwal Szekspirowski w Gdańsku

Tak straszą ojcowskie duchy

Najnowszy spektakl Weroniki Szczawińskiej będzie jednym z wydarzeń tegorocznej edycji Festiwalu Szekspirowskiego.

Witold Mrozek

Duchy nie istnieją – uspokaja szóstka duchów na początku spektaklu „Wchodzi duch”. Co nie oznacza, że widma przeszłości nie mogą nas nawiedzać przez całe życie. Choć scenariusz Weroniki Szczawińskiej i Piotra Wawra jr jest autorski, to sytuacja jest na wskroś szekspirowska i czerpie z najsłynniejszego dramatu w dziejach, a raczej z jego pierwszego aktu. Hamlet spotyka ducha. W przedstawieniu wyprodukowanym przez Teatr im. Jaracza w Olsztynie i Gdański Teatr Szekspirowski duchami są poniekąd wszyscy. Nie zobaczymy ich twa-

rzy. Pamiętacie film „A Ghost Story” Davida Lowery’ego z 2017 roku, w którym Casey Affleck przez prawie cały czas występuje skryty pod przypominającym prześcieradło kostiumem ducha? Tu Milena Gauer, Agnieszka Giza-Gradowska, Marta Markowicz, Marcin Kiszluk, Wojciech Rydzio i Piotr Wawer jr też pozostają pod białym płótnem przez całe przedstawienie. Jeśli jednak „A Ghost Story” było o przemijaniu, melancholii i żalobie – „Wchodzi duch” jest przede wszystkim o relacjach rodzinnych. W tym spektaklu istotniejsze niż to, że wchodzi duch, jest to, że wchodzi duch ojca. I tak w przedstawieniu Szczawińskiej powracające w dziewiętnastowiecznym, nobliwym tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego frazy z „Hamleta” zderzają się z cytatami z ojców polskich. Czyli: lawinami wygłaszanych przez aktorów zapętlonych ojcowskich powie-

zionek, powracających w nieoczekiwanych momentach męskich refrenów. „Dupa Jasiu, pierdzi Stasiu”, „Nie pierdol, bo rodzinę powiększysz”, „Co się polepszy, to się popieprzy”. Część z tych fraz służyć miała zagadywaniu braku komunikacji i niepokoju, porażek i nieobecności. Kolejne historie są coraz bardziej intymne i mówione wprost aż do rozdzierającej, samotnej sceny Piotra Wawra jr w finale, w którym teatralna forma oparta na powtórzeniach i zakłóceniach tyleż rozbija emocjonalność przekazywanej opowieści, co go wzmacnia. Zasłonięte białym płótnem aktorskie sylwetki stają się jak ekran – każdy może zobaczyć na nim swój własny problem z ojcem, usłyszeć w przywoływanych refrenach echa własnej życiowej melodii. Zawieszony gdzieś między komedią a terapią grupową. „Wchodzi duch” składa się z serii gier,

wyzwań, trafnych obserwacji i dosadnych żartów. Figura ojca staje się u Szczawińskiej figurą teatralnego patrona. W końcu, jak mówi tytuł najgłośniejszej ostatnio wydanej książki o teatrze, teatr jest jak rodzina. Tyle że patologiczna. W Olsztynie na scenie stoją zatem anonimowi teatralni ojcowie: mistrzowie, dyrektorzy i reżyserzy, z którymi aktorzy spotkali się na swojej drodze. Pojawia się wspomnienie podstaw poważnej, męskiej reżyserii: „No to Marcinek, musisz pomóc koledze! No ale Piotruś reaguj na niego! Spójrzcie na siebie! Po męsku weź! Ale tak między facetami! I tekst, zapierdalaj tekst!”. „Wchodzi duch” to spektakl o maskowaniu męskiej słabości, o powidokach i długofalowych skutkach tego maskowania. W teatrze Weroniki Szczawińskiej często czarny humor i wyrażana, a niekiedy zarazem zaskakująco prosta forma, łączą się z bardzo osobistą, intymną wręcz perspektywą. Można tu przypomnieć przedstawienie „Onko” z TR Warszawa (2021), w którym autobiograficzna opowieść o chorobie splatała się w stand-upowej formie ze społeczną krytyką. Albo „Nigdy więcej wojny” z Komuny Warszawa (2018), gdzie zmieniające się pamięć o II wojnie światowej pokazana jest przez zapętlane z płyty winylowej, powtarzane wyśpiewywane przez aktorów, rozbijane na pojedyncze słowa – opowieści własnej babci reżyserki. Wreszcie, „Po

prostu” według dramatu Piotra Wawra seniora (2019), w którym mowa o śmierci najbliższej osoby z powodu błędu lekarskiego. We „Wchodzi duch” w ciągu godziny od atmosfery wyglądu przechodzimy do ściśniętego gardła, a od kwaśnej środowiskowej anegdoty – do gorczy autoterapeutycznego wyznania i do wzruszenia. ● **Weronika Szczawińska, Piotr Wawer Jr, „Wchodzi duch”.** Reżyseria: Weronika Szczawińska. Dramaturgia: Piotr Wawer jr. Scenografia, kostiumy: Marta Szypulska. Reżyseria światła: Monika Stolarska. Muzyka: Aleksandra Gryka. Premiera 30 maja 2025, Teatr Jaracza w Olsztynie, Scena Margines. Spektakl powstał w koprodukcji z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i 2 sierpnia będzie miał premierę na Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku. **Festiwal Szekspirowski** od 25 lipca do 3 sierpnia w Gdańsku. W programie polskie i zagraniczne spektakle inspirowane dramatami Szekspira. W konkursie o Złotego Yoricka zmierzą się trzy przedstawienia: „Sen nocy letniej” w reżyserii Michała Zadary z warszawskiego Teatru Komedia, „Opowieść zimowa” (w adaptacji Darii Sobik i w reżyserii Pameli Leończyk) z warszawskiego Teatru Powszechnego oraz „Juliusz Cezar” (reż. Błażej Biegasiiewicz) z Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. W ramach wydarzeń towarzyszących m.in.: Silent Disco, spacer szlakiem roślin u Szekspira i kolacja szekspirowska. Przedstawienia pokazywane będą m.in. w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim oraz w Teatrze Wybrzeże.



• Spektakl „Wchodzi duch”
FOT. BARTEK WARZECHA

OGŁOSZENIE PŁATNE

Białystok/34385721

OBWIESZCZENIE WOJEWODY PODLASKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i ust. 4 w związku z art. 11f ust. 7 i ust. 8 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania inwestycji na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.)

WOJEWODA PODLASKI PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że na wniosek Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad – właściwego zarządcy drogi, reprezentowanego przez pełnomocnika Panią Agnieszkę Tomaszewską, wydał decyzję Nr 7/2025 z dnia 07.07.2025 r. znak: AB-I.7820.12.1.2025.KS, zmieniającą ostateczną decyzję Wojewody Podlaskiego Nr 3/2024 z dnia 21.02.2024 r., znak: AB-I.7820.5.2.2023.IA, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie Obwodnicy Bielska Podlaskiego w ciągu drogi krajowej Nr 66, od km 2+623,90 do km 5+549,10, w ramach inwestycji pn.: „Projekt i budowa obwodnicy Bielska Podlaskiego w ciągu drogi krajowej Nr 66 na odcinku od istniejącej DK19 do istniejącej DK66”, dla której została wydana decyzja Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Białymstoku z dnia 29.01.2020 r. znak: WOOŚ.420.1.2019.PL o środowiskowych uwarunkowaniach, utrzymana w mocy po przeprowadzeniu postępowania odwoławczego decyzją Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z dnia 16.08.2021 r. znak: DOOŚ-WDŚZOO.420.7.2020.BL/maz.32, w zakresie zmiany robót budowlanych wymienionych w punkcie II lit. e), g), i), l) ww. decyzji obejmujących:

- rowy drogowe na odcinkach wzdłuż drogi krajowej Nr 66 strona lewa: od km 2+624 do km 3+060, od km 4+870 do km 5+126, strona prawa: od km 2+624 do km 3+060, od km 3+060 do km 3+130,3 od km 3+143 do km 3+295 – zmiana rzędnych i spadku dna,
- rowy drogowe na odcinkach wzdłuż drogi gminnej nr 107382B (ul. Grabniak) strona lewa: od km 0+111 do km 0+135, od km 0+135 do km 0+210, strona prawa: od km 0+022 do km 0+116 – zmiana rzędnych i spadku dna,
- rowy drogowe na odcinku wzdłuż jezdni dodatkowej DJ-11BP strona lewa od km 0+020 do km 0+130 – zmiana rzędnych i spadku dna,
- zarurowania (rowy o przekroju zamkniętym) na odcinku wzdłuż drogi krajowej Nr 66 strona lewa: w km 3+330, w km 4+330, w km 4+373 oraz w km 5+020, strona prawa: w km 3+275, w km 4+330 oraz w km 4+371 – zmiana długości zarurowań, rzędnych i spadku dna,

- zarurowania (rowy o przekroju zamkniętym) wzdłuż drogi gminnej nr 107382B (ul. Grabniak) w km 0+017 oraz w km 0+203 – zmiana długości zarurowań, rzędnych i spadku dna,
- zarurowania (rów o przekroju zamkniętym) wzdłuż drogi gminnej nr 107270B (ul. Dubiażyńska) w km 0+211 – rów otwarty odcinkowo zarurowano, zastosowano urządzenie szczelne, które nie wymaga zmiany decyzji wodnoprawnej,
- zarurowania (rowy o przekroju zamkniętym) wzdłuż drogi gminnej nr 107416B (ul. Zimowa Droga) strona prawa: w km 0+149 oraz w km 0+213, strona lewa: w km 0+149 oraz w km 0+213 – rowy otwarte odcinkowo zarurowano, zastosowano urządzenia szczelne, które nie wymagają zmiany decyzji wodnoprawnej,
- zarurowania (rowy o przekroju zamkniętym) wzdłuż jezdni dodatkowej DJ-11BP strona lewa: w km 0+050, w km 0+083, w km 0+102 oraz w km 0+136 – zmiana długości zarurowań, rzędnych i spadków dna,
- urządzenia melioracji wodnych w km 3+240, w km 3+220, w km 3+200, w km 3+300 oraz w km 4+280 – zmiana lokalizacji, dokonano likwidacji odcinków rowów melioracyjnych, zmiana lokalizacji rurociągu melioracyjnego, włączenie rowu drogowego do rowu melioracyjnego RM-2,
- zjazdy indywidualne przy jezdni dodatkowej DJ-11BP w km 0+016, 0+050, 0+083, 0+098 oraz 0+132 – zmiana długości, rzędnych, spadków oraz przeniesienie zjazdu z km 0+122 w km 0+103,
- przeniesienie w stosunku do zatwierdzonego projektu budowlanego zjazdu indywidualnego przy drodze gminnej nr 107382B (ul. Grabniak) z km 0+216 w km 0+204,
- budowę nowego zjazdu indywidualnego przy jezdni dodatkowej DJ-05BP w km 0+026,

na działkach:

- stanowiących istniejący pas drogowy drogi krajowej Nr 66, o nr: Powiat bielski, gmina Bielsk Podlaski: obręb 0002 Studziwody: 271/1, 272/3, 272/6, 273/1, 268/1, 266/3, 265/1, 264/40, 264/25, 264/42, 264/38, 264/27, 263/1, 262/1, 261/1, 259/14, 258/1, 726/1, 423/5, 401/3, 898, 899, 900, 901/1, 349/1, 32/1, obręb 0022 Lewki: 140, 165/1, 164/5, 180/1, 182, 181/1, obręb 0036 Piliki: 326/4 – przeznaczonych pod projektowany pas drogowy drogi krajowej Nr 66 do przekazania po wybudowaniu i oddaniu do użytkowania przedmiotowej drogi, innym zarządcom dróg, o nr:

Powiat bielski, gmina Bielsk Podlaski:

- obrub 0001 Hołowiesk: 118/1, 119/1, 120/2, 121/4, 121/7, 122/7, 122/8, 122/11, obręb 0036 Piliki: 326/20, 326/22, 326/7, 326/8, – stanowiących nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (tzw. „czasowe zajęcie”), niezbędne podczas realizacji inwestycji, o nr:

Powiat bielski, gmina Bielsk Podlaski:

- obrub 0001 Hołowiesk: 118/2, 119/2, 120/3, 121/5, 122/9, obręb 0002 Studziwody: 726/3, 326/13, 326/23, 261/2.

Informuję jednocześnie, iż na wniosek inwestora, zgodnie z art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, został nadany ww. decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

Zawiadamiam wszystkich zainteresowanych, że z treścią decyzji, która została także zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku w dniu 11.07.2025 r. na okres 14 dni oraz dokumentacją sprawy, można zapoznać się w siedzibie Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3, w Punkcie Obsługi Klienta, w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰, w terminie od dnia 11.07.2025 r. do dnia 25.07.2025 r.

Jednocześnie informuję, iż niniejsze obwieszczenie nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa, lecz informacją o przysługującym zainteresowanemu prawie do zapoznania się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy.

Zapoznanie się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy będzie możliwe po uprzednim umówieniu się pod wskazanym niżej numerem telefonu na konkretny dzień i godzinę.

Jednocześnie na podstawie art. 9 Kpa informuję, iż wszyscy zainteresowani, którzy chcieliby skorzystać w siedzibie organu z prawa zapoznania się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy prośeni są o zaopatrzenie się we własny sprzęt (aparat fotograficzny, telefon komórkowy, kartkę i długopis do sporządzenia odpisu lub notatek). Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego z tutejszym organem (pod numerem telefonu 85 74 39 483) oraz przesłania w formie elektronicznej przez pracownika organu, poprzednimzwróceniusięz takąprośbą(zapośrednictwemePUAP: /4868hwsklk/skrytka lub /4868hwsklk/SkrytkaESP), części dokumentacji (w miarę możliwości technicznych, pojedyncze strony) w formie skanu na adres wskazany przez stronę. Wyjaśniam, że do złożenia pisma za pośrednictwem elektronicznej platformy ePUAP niezbędne jest posiadanie profilu zaufanego, który można bezpłatnie założyć, bez wychodzenia z domu, za pośrednictwem bankowości elektronicznej (informacje na stronie www.pz.gov.pl).

25 LAT AKADEMII WSEI

Lider innowacji – Lubelska Akademia WSEI zaprasza na studia

Praktyczne umiejętności, doświadczeni wykładowcy, nowoczesne programy nauczania i międzynarodowe perspektywy – wszystko to oferuje Lubelska Akademia WSEI, która od 25 lat buduje pozycję lidera szkolnictwa wyższego w regionie. Szukasz kierunków, które otworzą ci drzwi do kariery? Akademia WSEI to miejsce właśnie dla Ciebie.

Lubelska Akademia WSEI to obecnie 3 wydziały: Wydział Administracji i Nauk Społecznych, Wydział Nauk o Człowieku i Wydział Transportu i Informatyki. Od września Wydział Nauk o Człowieku przekształci się w dwa nowe: Wydział Nauk o Zdrowiu i Wydział Psychologii i Pedagogiki.

Akademia to ponad 30 kierunków i kilkadziesiąt atrakcyjnych specjalności, nowoczesne laboratoria i Monoprofilowe Centrum Symulacji Medycznej. Otoczenie Uczelni to także dwa licea – Akademickie Liceum Mistrzostwa Sportowego i Akademickie Liceum Ogólnokształcące. Dodatkowo, Uczelnia prężnie rozwija swoją filię w Warszawie przy ul. Twardej, a od nowego roku 2026 r. przenosi się do swojej nowej siedziby przy ul. Kordeckiego.

– Naszym celem było utworzenie uczelni, która nie tylko kształci, ale też zmienia świat. Dzisiaj z dumą patrzymy, jak Lubelska Akademia WSEI prężnie się rozwija, łączy naukę z praktyką, lokalność z międzynarodowością, a tradycję z nowoczesnością – podkreśla założycielka Uczelni, wieloletnia Kanclerz, a obecnie jej Prezydent, mgr Teresa Bogacka.

Uczelnia ma w swojej ofercie studia w języku polskim i w języku angielskim, studia inżynierskie, licencjackie, magisterskie, doktoranckie, a także bogatą ofertę studiów podyplomowych, w tym pięć prestiżowych specjalności MBA:

- Innowacyjne Zarządzanie firmą,
- Zarządzanie w Ochronie Zdrowia,
- Zarządzanie w Sektorze Publicznym i Pozarządowym,
- Zarządzanie Branżą IT,
- i NOWOŚĆ: Zarządzanie w Sporcie.

Mimo niżu demograficznego Uczelnia odnotowuje systematyczny wzrost zainteresowania swoją ofertą i rekrutacją. – *Dzieje się tak za sprawą wysokiej jakości kształcenia oraz zmiany statusu ze szkoły wyższej na akademię, co nastąpiło w 2022 roku* – podkreśla Prezydent Teresa Bogacka.

Dzisiaj w Akademii WSEI kształcą się ok. 11 tysięcy studentów.

– *Wszystkie kierunki, które oferujemy opracowujemy w ścisłym porozumieniu z partnerami z otoczenia społeczno-gospodarczego, są one odpowiednią na aktualne zapotrzebowania na rynku pracy* – mówi Prezydent.

Nowości na nowy rok akademicki

Tylko od nowego roku akademickiego 2025/2026 Uczelnia przygotowała aż 9 nowych kierunków:

- Nowoczesne technologie w biznesie i zarządzaniu (studia II st.),
- Sztuczna inteligencja w logistyce i transporcie (studia I st.),
- E-biznes: e-marketing & e-commerce (studia I st.),
- Sport Science & Coaching (studia I st.),
- Prawo i finanse w biznesie (studia I st.),

- Tworzenie gier komputerowych, grafika i technologie interaktywne (studia inżynierskie I st.),
 - Psychologia ze specjalnością Psychoterapia (jednolite studia magisterskie),
 - Marketing cyfrowy i media społecznościowe (studia I st.),
 - Biznes i zarządzanie w sporcie (studia I st.).
- Co ważne, zajęcia odbywają się w formule hybrydowej – w siedzibach Uczelni w Lublinie i w Warszawie oraz on-line.

Część tych kierunków jest elementem projektu „Nowe kierunki – nowe kompetencje, kompleksowy program Lubelskiej Akademii WSEI” w ramach programu FERS 2021-2027 współfinansowanego ze środków unijnych EFS.



Akademia WSEI współpracuje z wieloma firmami i instytucjami. Pod koniec maja tego roku Uczelnia podpisała trójstronne porozumienie o współpracy z Miastem Rzym i Miastem Lublin m.in. w zakresie wspólnych inicjatyw edukacyjnych. Fot. Akademia WSEI

Naszym celem było utworzenie uczelni, która nie tylko kształci, ale też zmienia świat. Dzisiaj z dumą patrzymy, jak Lubelska Akademia WSEI prężnie się rozwija, łączy naukę z praktyką, lokalność z międzynarodowością, a tradycję z nowoczesnością – podkreśla Teresa Bogacka

Uwaga promocje!

Osoby, które zapiszą się na studia do 31 sierpnia 2025 r. otrzymają w bonusie zwolnienie z opłaty rekrutacyjnej. Dodatkowo, Uczelnia ma atrakcyjną ofertę dla firm. W przypadku skierowania na studia co najmniej 5 pracowników przez jednego pracodawcę, studenci mogą otrzymać bonifikatę od 15 do 20 proc. czesnego w danym roku akademickim.

Zapisy są prowadzone w Akademii WSEI w Lublinie i w Filii Akademii w Warszawie.

Wysoka pozycja w rankingach

Dowodem na wysoką jakość kształcenia w Akademii WSEI i bardzo dobre perspektywy zawodowe po studiach są m.in. wysokie miejsca, jakie Uczelnia zajmuje w ogólnopolskich rankingach. I tak w najnowszym rankingu „Rzeczpospolitej” w podsumowaniu ogólnym „Liderzy polskiego szkolnictwa wyższego 2025” nasza Akademia zajęła 31. miejsce potwierdzając tym samym swoją silną pozycję na edukacyjnej mapie kraju. W zestawieniu zostały ujęte zarówno publiczne, jak i niepubliczne uczelnie akademickie zrzeszone w **Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP)**.

Warto zauważyć, że Akademia WSEI jest jedyną uczelnią niepubliczną w województwie lubelskim, która została ujęta w tym zestawieniu.

Dodatkowo, w najnowszym ogólnopolskim rankingu Perspektywy 2025 nasza Akademia zaję-

ła 14. miejsce wśród najlepszych niepublicznych uczelni akademickich w kraju.

– *To dowód na to, że wyznaczamy trendy i bardzo dobrze przygotowujemy studentów do wejścia na rynek pracy* – podkreśla Prezydent Teresa Bogacka. – *Nasza Uczelnia nie podąża utartymi szlakami, to ona wyznacza trendy, a także dba o rozwój społeczności akademickiej i całego regionu.*

Rektor Akademii, prof. dr hab. inż. Marek Opielak, dodaje: – *Misja Akademii WSEI zawiera się w jednym zdaniu: „Twoja wiedza i umiejętności są dla nas najważniejsze.” I nie jest to tylko slogan, ale codzienna praktyka potwierdzona wynikami kolejnych rekrutacji.*

Rok 2025 i jubileusz Akademii

Rok 2025 to szczególny czas dla Lubelskiej Akademii WSEI, która świętuje swój Jubileusz 25-lecia. Przez cały rok akademicki odbywają się rozmaite wydarzenia i konferencje.

Także z tej okazji Senat Uczelni przyznał profesurę honorową prof. Marii Ryś i tytuł doktora honoris causa Lubelskiej Akademii WSEI prof. Leszkowi Balcerowiczowi.

Z kolei w ostatnią sobotę czerwca, Uczelnia zorganizowała Piknik Jubileuszowy dla pracowników, studentów, absolwentów i przyjaciół Akademii. 28 czerwca na Błoniach pod Zamkiem Lubelskim bawiło się ponad 2 tysiące osób.

Przed Uczelnią jeszcze uroczysta 25. Inauguracja i Gala Jubileuszowa w Centrum Spotkania Kultur z koncertem zespołu Tre Voci – obydwa wydarzenia zaplanowane są na październik.

– *Jubileusz to doskonała okazja, aby podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu naszej Uczelni – pracownikom, studentom, absolwentom, partnerom biznesowym i instytucjonalnym. To ich zaangażowanie i pasja pozwoliły zrealizować ambitne cele i stać się jednym z liderów w sektorze edukacji wyższej* – podsumowuje Prezydent Teresa Bogacka.

Sprawdź naszą ofertę na wsei.pl

Lubelska Akademia WSEI
ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin
tel. 81 749 17 77; e-mail: rekrutacja@wsei.pl

Filia Akademii WSEI w Warszawie
ul. Twarda 14/16, 00-105 Warszawa
tel. 502 616 408; e-mail: filia.warszawa@wsei.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PIS W NASZEJ SPÓŁCE

Świadek koronny komisji weryfikacyjnej Patryka Jakiego, wpływowy polityk, członek zarządu powiatu, żona neosędziego. Wszyscy za rządów PiS zrobili kariery w spółce skarbu państwa – PGE Dystrybucja. I wciąż mają się tam świetnie.

„Powiedzieć, że czujemy się wkurzeni, to jak nic nie powiedzieć. Czujemy się oszukani za brak decyzji i politykę kadrową zarządu spółki PGE Dystrybucja. To ordynarne plucie nam w twarz” – piszą w emocjonalnym liście do „Wyborczej” pracownicy spółki skarbu państwa z Lublina.

I dalej: „Głosowaliśmy na koalicję 15 października, gorąco wierzyliśmy w zmiany. Że stanowiska w państwowych spółkach będą obsadzone w transparentnych konkursach przez ludzi kompetentnych, merytorycznych, prawych. Tylko tyle. Jest dokładnie odwrotnie. W naszej spółce wciąż rządzi PiS, pełni tutaj rolę hamulcowego. Każdy o tym wie, ale nikt nic nie robi. Także dlatego notowania Platformy lecą na łeb, na szyję. Prosimy, błagamy o pomoc, być może jeszcze nie wszystko stracone.”

ENERGETYCZNY GIGANT

Spółka PGE Dystrybucja ma swój zarząd w Lublinie. To jedna z największych polskich firm. Przed kilkunastu laty o pozostawienie centrali w regionie walczyli wszyscy posłowie, bez względu na legitymację partyjną.

Dziś energetyczny gigant dostarcza prąd do 5,6 mln domów – od Suwałk na północy, przez Łódź i przedmieścia Warszawy po Krosno na południu kraju. PGE Dystrybucja to także jeden z większych pracodawców, zatrudnia ponad 10 tys. osób.

W czasie rządów PiS PGE Dystrybucja stała się świetnym miejscem zatrudnienia dla partyjnych notabli. W 2017 roku funkcję w zarządzie dostało tam dwóch radnych wojewódzkich. Wśród nich był prezydent Lublina z PiS Andrzej Pruszkowski, z zawodu socjolog po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

To paradoksalnie przez Pruszkowskiego wyszło na jaw, ile zarabia się w tej spółce, bo wcześniej szefostwo uposażeń członków zarządu strzegło niczym żrenicy w oku. A wszystko dlatego, że Pruszkowski zapewne nie przewidział, że jako radny będzie musiał upublicznić swoje dochody. I tak wyszło na jaw, że w 2017 r. członek zarządu PGE Dystrybucja zarabiał po 53 tys. zł. Kiedy sprawa – i jej podobne w całej Polsce – wyszła na jaw, wściekł się sam prezes PiS Jarosław Kaczyński. I kazał „tłustym kotom” wybierać między polityką a biznesem. Jako że Pruszkowski wybrał „kasę”, został przez PiS z PGE Dystrybucja wyrzucony i do dziś pozostaje w nielase.

Po raz ostatni spółka PGE Dystrybucja trafiła na czołówki portali w lutym 2024 roku, gdy „Wyborcza” ujawniła, że jeszcze pisowski zarząd energetycznego giganta tuż przed planowanym odwołaniem zatrudnił na stanowisko dyrektora generalnego spółki w Zamościu Jerzego Bieleckiego, byłego posła PiS z Janowa Lubelskiego (z pensją ok. 30 tys. zł). W przypadku odwołania, Bielecki miał otrzymać 12-krotność miesięcznej pensji. Po naszym tekście znowu zawrzało. Tym razem interweniował premier Donald Tusk, domagając się od ówczesnego ministra aktywów państwowych Borysa Budki (dziś eurodeputowany) pilnych wyjaśnień.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Dosłownie kilka godzin po ukazaniu się tekstu w „Wyborczej” odwołano cały pięcioosobowy zarząd i całą siedmioosobową radę nadzorczą PGE Dystrybucja, w sumie 12 osób. Posadę stracił także Bielecki, zostając przesunięty na pomniejsze stanowisko, a potem – zwolniony ze spółki (bez odprawy).

NIE MOŻEMY BYĆ JAK PIS

Koalicja 15 października, robiąc w marcu 2024 roku porządku na szczytach władzy w PGE Dystrybucja, nie kierowała się polityką. W skład zarządu i rady nadzorczej weszli bezpartyjni fachowcy.

– Przecież nie możemy być jak PiS – powtarzali członkowie rady nadzorczej.

Przy okazji nowych wyborów uwierało jedynie nazwisko Andrzeja Częstkiewicza, który awansował do zarządu z funkcji dyrektora oddziału warszawskiego, gdzie za PiS robił karierę.

– Co z tego, że robił, skoro to bezpartyjny fachowiec – tłumaczono wówczas załodze, która z trudem, ale te argumenty przyjęła.

Nie obyło się też wtedy bez konfliktów, ale tych wewnątrzpartyjnych. O fotel dyrektora lubelskiego oddziału spółki aplikował 65-letni Andrzej Ściobor, radny wojewódzkiej Platformy Obywatelskiej z Puław – energetyk z ponad 40-letnim doświadczeniem, prowadzący własną firmę z tej branży. Po tym, jak konkurs na stanowisko dyrektora wygrał o cztery lata młodszy Marek Spuz vel Szpos, prezes Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie, Ściobor nie wytrzymał.

„Kiedy słyszę, że lubelską energetyką ma kierować były prezes (...) MOSiR, dla którego dopasowane zostały wymagania konkursu, to zadaję sobie pytanie: na czym właściwie ma polegać zmiana standardów zarządzania zapowiadana przez Koalicję 15 października” – napisał na Facebooku.

Ściobor pił wtedy do prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka, wiceszefa Platformy w regionie, prywatnie dobrego kolegi Spuza vel Szposa.

Ale ten konflikt szybko ugaszono, bo Spuz vel Szpos miał papiery, by kierować lubelskim oddziałem PGE Dystrybucja.

Niemal nie zauważono także nominacji dla Marcina Żuka, syna prezydenta Lublina, który już za nowej władzy został członkiem rady nadzorczej spółki podległej PGE Dystrybucja – Energetyczne Systemy Pomiarowe. Żuk junior też był kryty, bo ma wykształcenie i w centrali spółki pracuje od 10 lat.

PIS ZROBI PORZĄDEK

I tak spółka PGE Dystrybucja znikła z czołówek portali. Ale tylko pozornie, bo w jej wnętrzu wciąż bukowało. I to z coraz większą siłą.

– Jeden dyrektor, aparatczyk PiS z czasów służby minionych, drugi, trzeci, cała kolumna kierowników. I nic się nie zmienia. Wciąż na korytarzach tylko śmieją się nam prosto w oczy. „I po co było pędzić

na te wasze marsze, niby w obronie demokracji”, ironizują i zapowiadają, że za dwa lata, kiedy wybory znowu wygra PiS, po obecnym zarządzie spółki nie pozostanie kamieni na kamieniu. Zrobią porządek w ciągu dwóch, trzech dni – opowiadają ludzie z PGE Dystrybucja.

Dyrektorem rejonu spółki w Mińsku Mazowieckim z dużą władzą i pensją kilkunastu tysięcy złotych jest wciąż Krzysztof Śledziwski. Zarządza tam blisko 200 osobami. Od 2006 r. Śledziwski przez dziewięć lat pracował w stołecznym ratuszu. Był urzędnikiem średniego szczebla, głównym specjalistą Biura Gospodarki Nieruchomościami. Odpowiadał za kompletowanie dokumentów m.in. w sprawach reprivatyzacji toczących się na terenie warszawskiego Śródmieścia.

W 2016 r. Śledziwski, razem z dwoma szefami, został dyscyplinarnie zwolniony z pracy, bo panowie wprowadzili ratusz w błąd. Ministerstwo Finansów ostrzegало magistrat, że za słynną parcelę przy ul. Chmielnej 70 obok Pałacu Kultury i Nauki (tzw. działka Duńczyka) po wojnie władze PRL-u wypłaciły odszkodowanie, więc nie powinna podlegać reprivatyzacji. Jednak pismo, za które był odpowiedzialny Śledziwski na wiele tygodni zaginęło, w efekcie czego ratusz stracił kontrolę nad działką wartą wiele milionów złotych.

Dyscyplinarka i ewidentna wina nie przeszkodziły Śledziwskiemu zostać świadkiem koronnym komisji reprivatyzacyjnej Patryka Jakiego, która w 2017 roku miała za zadanie skompromitować rządu prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz i całej Platformy.

Śledziwski na komisji Jakiego zeznawał jako pierwszy świadek. Twierdził, że słyszał, że prezydent Gronkiewicz-Waltz ingerowała w decyzje reprivatyzacyjne. Mówił też, że od jego biura „góra” oczekiwała dokonania 300 zwrotów (kamienic i parceli) rocznie. Istnieniu takiej wytycznej prezydent Warszawy kategorycznie zaprzeczyła.

Śledziwski od członków PiS z komisji Jakiego otrzymał brawa. Politycy z Nowogrodzkiej otwarcie współczuli mu zwolnienia z pracy, ich zdaniem skandaliczne.

Partia Kaczyńskiego nie dała Śledziwskiemu zgiąć. Mimo „wilczego biletu” po zwolnieniu dyscyplinarnym w 2017 roku odnalazł się w szpitalu powiatowym w Mińsku Mazowieckim na stanowisku kierownika ds. administracji i obsługi. Nikt nie potrafił wtedy wytłumaczyć, za co tam odpowiadał. W powiecie mińskim rządził PiS.

„Nagroda za fałszywe zeznania? Zwolniony dyscyplinarnie, współodpowiedzialny za reprivatyzację Chmielnej 70, nagrodzony przez PiS posadą” – ostro komentował wtedy na Twitterze poseł Marcin Kierwiński, czołowa postać warszawskich struktur PO.

Rok później Śledziwski został z kolei wybranym na urzędnika wyborczego w gminie Siennica na Mazowszu. Decyzję w tej sprawie ogłosiła delegatura Krajowego Biura Wyborczego w Siedlcach. A Jan Grabiec z PO dodawał: „Koledzy z PiS dbają o swoje go człowieka”.





FOT. JAKUB ORZE-
CHOWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Z gminy Siennica Śledziwski trafił wreszcie do energetyki i w PGE Dystrybucja został dyrektorem rejonu w Mińsku Mazowieckim.
To nie wszystko, bo jego zastępcą jest tam Piotr Ładno. Do energetycznej spółki trafił także za rządów PiS. Ładno w powiecie mińskim to wpływo-
wy działacz partii Kaczyńskiego, określany mianem pierwszego kadrowego. W ostatnich wyborach zo-

stał tam radnym powiatowym i objął tekę członka zarządu.
– Panowie Kierwiński i Grabiec, kiedy Platforma była w opozycji, ostro krytykowali kolejne nomina-
cje dla Śledziewskiego i innych. Kiedy próbowaliśmy zainteresować ich dziwną karierą pana Śledziew-
skiego w PGE Dystrybucji, odpowiedzi nie uzyskali-
śmy – grzmi załoga spółki energetycznej z Lublina.

Czujemy się oszukani za brak decyzji i politykę kadrową zarządu spółki PGE Dystrybucja. To ordynarne plucie nam w twarz

Marcin Kierwiński nie znalazł czasu na rozmowę z „Wyborczą”. Poprosił o sms-a. Zapytaliśmy o posadę dyrektorską w PGE Dystrybucja Krzysztofa Śledziewskiego zwolnionego dyscyplinarnie z warszawskiego ratusza przez prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz.
– Nie znam sprawy, muszę sprawdzić, by komen-
tować – odparł. I nie sprawdził.

POSEŁ PO SIĘ WSTYDZI

Wracamy do Lublina. Oprócz zmiany składu zarządu PGE Dystrybucja niewiele zmieniło się w siedzibie centrali spółki skarbu państwa mieszczącej się przy ul. Garbarskiej na Kośminku. Tam wciąż dumnie po korytarzach przechadza się Karol Zygo. I powtarza, że jest nie do ruszenia.
Zygo za czasów PiS zasiadał w radzie nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej. To kolejna ważna postać w PiS-ie i jeden z najbliższych przyjaciół Jarosława Kwaska, w latach 2021-2024 prezesa PGE Dystrybucja, który po odwołaniu zamienił gabinet spółki skarbu państwa na członka zarządu województwa lubelskiego. Zygo w PGE Dystrybucja był dyrektorem departamentu strategii i wciąż ma tam duże wpływy.
Nie sposób nie wymienić też przyjętej do PGE Dystrybucja w czasach PiS Moniki Demendeckiej, ważnej postaci departamentu obsługi klienta centrali energetycznej. To żona neosędziego Tomasza Demendeckiego z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. On jest z kolei bliskim znajomym i promotorem pracy doktorskiej byłego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka. Śledczy chcą postawić Piebiakowi zarzuty kierowania zorganizowaną grupą przestępczą w aferze hejterskiej.
Kiedy pytamy lubelskich posłów PO o spółkę PGE Dystrybucja, politycy tylko rozkładają ręce i odsyłają do jej rady nadzorczej oraz do ministerstwa aktywów państwowych.
– Przecież Borys Budka stracił posadę ministra za zbyt wolne zmiany w spółkach skarbu państwa. Miało być szybciej, ale nie jest. No nie wiem, co się dzieje... Już wstydzę się to wszystkim ludziom tłumaczyć – bezradnie rozkłada ręce jeden z parlamentarzystów. Prosi o anonimowość.
– Dlaczego funkcje kierownicze w spółce PGE Dystrybucja wciąż pełnią działacze partyjny PiS, w większości osoby niekompetentne? – zapytaliśmy Ewę Wiatr, rzecznikę centrali PGE Dystrybucja.
– PGE Dystrybucja nie komentuje spraw kadrowych – wyjaśniła. ● ● ●
Tekst o karierach działaczy PiS w PGE Dystrybucja ukazał się na Wyborcza.pl w zeszły piątek. Wczoraj (10 lipca) dyrektorzy rejonu w Mińsku Mazowieckim Krzysztof Śledziwski i Piotr Ładno zostali odwołani ze stanowisk dyrektorskich

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34385543

WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Specjalny dodatek z krzyżówkami na lato

Wakacyjna, roztańczona, fotograficzna, o psich bohaterach i wiele innych



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Agata Wątorek*

...soczewek z pływaniem
w morzu

Choć woda w morzu, jeziorze czy basenie może wydawać się czysta i nieszkodliwa, w rzeczywistości kryje wiele zagrożeń – zwłaszcza dla osób noszących soczewki kontaktowe. Dlatego jeśli planujemy pływanie, najlepiej je zdjąć, aby uniknąć ryzyka poważnych infekcji oczu.

Miękkie soczewki kontaktowe pochłaniają bowiem nie tylko lzy i płyny pielęgnacyjne, ale również bakterie, grzyby czy pierwotniaki obecne w wodzie. W wyjątkowych sytuacjach można użyć soczewek jednodniowych – pod warunkiem, że zostaną natychmiast wymienione na nową, czystą parę po zakończeniu kąpieli. Chlor zawarty w wodzie basenowej może dodatkowo podrażniać oczy – powodować pieczenie, zaczerwienienie i nadmierne łzawienie.

Szczególnie groźny jest pierwotniak *Acanthamoeba*, mogący wywołać pelzakowe zapalenie rogówki – trudne w leczeniu i groźne dla wzroku. Jeśli chcemy korygować wadę wzroku podczas pływania, bezpieczniejszym rozwiązaniem są gogle z mocą optyczną. Dostępne są zarówno modele o tej samej korekcji dla obu oczu, jak i z wkładkami dobieieranymi indywidualnie. ● **Not. ET**

*okulistka z Centrum Okulistyki i Optometrii OKULUS PL

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Jedzenie ma wpływ na to,
co nam się śni?

Badania sugerują, że może istnieć związek między dietą a treścią i jakością snów. Osoby spożywające więcej owoców, ryb czy ostrych przypraw częściej pamiętają swoje sny i częściej doświadczają snów intensywnych lub powtarzających się. Z kolei te, które jedzą dużo fast foodów czy słodczy, częściej zgłaszają problemy z pamiętaniem snów lub koszmary. Uczestnicy jednego z badań zauważyli, że po zjedzeniu wieczorem sera, jogurtów lub innych produktów mlecznych częściej mieli żywe i niepokojące sny, w tym koszmary. Częstsze i bardziej niepokojące sny występowały też u osób, które jadły z powodów emocjonalnych, a nie z głodu. Zdaniem naukowców niektóre pokarmy mogą oddziaływać fizjologicznie na mózg. Dyskomfort zakłócający sen może powodować m.in. nietolerancja laktozy. To by oznaczało, że wprowadzenie odpowiednich zmian w diecie może korzystnie wpływać na jakość snu.

Nie można również wykluczyć, że to jakość snu wpływa na to, co jemy, albo że zarówno dieta, jak i sen są związane z innymi czynnikami, na przykład ze stresem. Choć korelacje są wyraźne, brakuje jeszcze twardych dowodów na bezpośredni wpływ konkretnych produktów na treść snów. ●

Liczba

300 000

MLN

• **razy w ciągu roku wyjeżdżali karetki do pacjentów w całej Polsce. Ratownicy interweniowali w 3,1 mln przypadków** – podaje Fundacja Świadomości Medyk

Książka



• **POLSKIE ZIOŁA. Encyklopedia zawiera informacje o najcenniejszych ziołach rosnących w Polsce, ich właściwościach leczniczych, przetwarzaniu, konserwacji, zastosowaniu w kuchni i innych dziedzinach codziennego życia.** Michał Mazik, Łukasz Fiedoruk, Marcin Pastwa „Zioła. Encyklopedia”, Wydawnictwo Dragon

Siła codziennych nawyków

Jak zatrzyma

Wysoki poziom glukozy we krwi to cały zespół powiązanych ze sobą zagrożeń. Można im zapobiec.

ROZMOWA Z

DR. N. MED. DANIELEM ŚLIŻEM

prezesem Polskiego Towarzystwa Medycyny Stylu Życia

MARGIT KOSSOBUDZKA: Jak duży wpływ na rozwój cukrzycy ma styl życia? Czy rzeczywiście może on przeważać nad genetyką?

DR N. MED. DANIEL ŚLIŻ: Tak. Mogę przywołać wyniki Europejskiego Prospektywnego Badania nad Rakiem i Żywieniem (EPIC), w którym analizowano wpływ różnych czynników ryzyka – m.in. na rozwój cukrzycy. Okazało się, że gdybyśmy unikali otyłości, palenia tytoniu i stosowali zbilansowaną dietę opartą na produktach roślinnych, liczba przypadków cukrzycy mogłaby spaść aż o 93 proc. Oznacza to, że styl życia odpowiada za większość zachorowań, a geny i środowisko, w jakim żyjemy – za ledwie za 7 proc.

A jeśli choroba już się rozwinęła, to w jakim stopniu zmiana stylu życia może zatrzymać albo odwrócić jej przebieg?

– Jeżeli mamy do czynienia z pacjentem, u którego cukrzyca trwa od lat i który ma już znacznie osłabioną funkcję trzustki, to szansa na całkowite cofnięcie choroby jest niewielka – choć nie zerowa!

Z drugiej strony, badania pokazują, że u osób w stanie przedcukrzycowym zmiana stylu życia może nawet o połowę zmniejszyć ryzyko rozwinienia cukrzycy. Dla porównania: metformina – uznawana za bardzo skuteczny lek – daje redukcję ryzyka o około 30 proc. Styl życia jest więc nie tylko skuteczniejszy, ale i tańszy.

Czy zmiana stylu życia przynosi korzyści także osobom, które już chorują?

– Zdecydowanie tak. Na każdym etapie choroby możemy osiągać poprawę. Zmniejszamy zapotrzebowanie na insulinę, poprawiamy kontrolę glikemii, a co najważniejsze – ograniczamy ryzyko powikłań: nerkowych, ocznych, neurologicznych, sercowo-naczyniowych.

Cukrzyca to nie tylko wysoki poziom glukozy we krwi – to cały zespół powiązanych zagrożeń.

A co z pacjentami, którzy są gdzieś „pomiędzy” – czyli nie są już w stanie przedcukrzycowym, ale jeszcze nie chorują latami? Czy mają szansę na powrót do zdrowia?

– Stan przedcukrzycowy nie jest wcale taki łagodny. To już moment, w którym organizm zaczyna sobie nie radzić. Ale jeśli ktoś właśnie wszedł w stadium cukrzycy typu 2 – czyli przekroczył granicę – to właśnie wtedy jest największa szansa, że zmiana stylu życia przyniesie spektakularne efekty.

Badania pokazują, że redukcja masy ciała do poziomu tzw. normowagi może cofnąć rozpoznanie cukrzycy – pacjent przestaje spełniać jej kryteria.



Ale czy cofnięcie cukrzycy oznacza pełne wyleczenie?

– Nie. To nie jest powrót do stanu „sprzed choroby”. Organizm już został nadwyrężony. Ale zyskujemy czas – opóźniamy nawrót choroby, a może nawet jej unikniemy.

Dodajmy do tego aktywność fizyczną, która poprawia insulinowrażliwość, czyli zmniejsza zapotrzebowanie organizmu na insulinę. Połączenie diety i ruchu to potężne narzędzie.

Czy środowisko medyczne od razu zaakceptowało takie podejście?

– Początkowo nie. Ale badania, szczególnie u pacjentów po operacjach bariatrycznych, potwierdziły skuteczność. W wielu przypadkach cukrzyca typu 2 ustępowała po redukcji masy ciała i normalizacji składu ciała.

To dowód, że cukrzyca nie zawsze jest drogą jednokierunkową.

Można więc cofnąć się znad przepaści?

– Tak. I im dalej się od tej przepaści cofniemy, tym lepiej, bo wraz z wiekiem rośnie ryzyko nawrotu. Styl życia może sprawić, że nigdy więcej nad tą krawędzią się nie znajdziemy.

Czy sama utrata masy ciała wystarczy? A może równie ważny jest skład diety, np. unikanie produktów prozapalnych?

– To bardzo trafna uwaga. Masa ciała jest kluczowa, ale nie jedyna. Najkorzystniejsza jest dieta oparta na nieprzetworzonych produktach roślinnych. Mięso – o ile ktoś je potrzebuje – może się w niej znaleźć, ale w ograniczonych ilościach i jak najmniej przetworzone.

TYLKO ZDROWIE

Ć rozwój cukrzycy



Amerykańskie wytyczne

Jak kontrolować cukrzycę

Zdrowe nawyki zamiast samej farmakoterapii. Nowe amerykańskie wytyczne pokazują, że cukrzyca typu 2 może być leczona skutecznie także bez tabletek – poprzez trwałą zmianę stylu życia. Kluczowe są sześć filarów: roślinna dieta, regularny ruch, dobry sen, redukcja stresu, relacje społeczne i unikanie używek.

Amerykańskie Kolegium Medycyny Stylu Życia (ACLM) opublikowało właśnie przełomowe wytyczne dotyczące leczenia i remisji cukrzycy typu 2 oraz stanu przedcukrzycowego u dorosłych. To pierwsze tak kompleksowe zalecenia, oparte na dowodach naukowych, które wskazują nie tylko co zrobić, ale również jak to zrobić – krok po kroku.

Zawarte w nich strategie pomagają pacjentom nie tylko poprawić styl życia, ale także utrzymać zmienne nawyki, ograniczyć liczbę leków obniżających poziom glukozy we krwi, a w wielu przypadkach – całkowicie je odstawić.

Wytyczne powstały jako odpowiedź na pogłębiający się kryzys zdrowia publicznego w Stanach Zjednoczonych. Już ponad połowa dorosłych Amerykanów choruje na cukrzycę lub ma stan przedcukrzycowy.

W Polsce sytuacja również jest poważna – z cukrzycą typu 2 żyje około 3 milionów osób (czyli ok. 9 proc. populacji), a kolejne 5 milionów ma podwyższony poziom glukozy we krwi, który nie spełnia jeszcze kryteriów diagnozy. Prognozy mówią, że do

2030 roku liczba chorych może wzrosnąć nawet do 4,2 miliona.

Jak mówi dr Mahima Gulati, endokrynolożka i współautorka zaleceń:

– Wiele wytycznych klinicznych podkreśla znaczenie stylu życia, ale brakuje w nich konkretnych wskazań. Te nowe rekomendacje to pierwsze tak szczegółowe instrukcje, jak prowadzić terapię, która może doprowadzić do remisji choroby.

Nowe zalecenia opierają się na ogromnej liczbie badań pokazujących, że odpowiednie zmiany w stylu życia mogą nie tylko spowolnić rozwój cukrzycy, ale też zapobiec jej wystąpieniu, a u wielu osób – cofnąć jej objawy.

Problemem pozostaje to, że interwencje dotyczące stylu życia są wciąż niedostatecznie wykorzystywane – zarówno przez lekarzy, którzy skupiają się głównie na farmakoterapii, jak i przez pacjentów, którzy wolą „wziąć tabletkę” niż zmienić codzienne nawyki.

Tymczasem – jak podkreślają eksperci – styl życia nie ma być alternatywą dla farmakoterapii, lecz jej uzupełnieniem i podstawą. Dokument ACLM opracował interdyscyplinarny zespół specjalistów z dziedzin takich jak endokrynologia, diabetologia, kardiologia, psychiatria, dietetyka czy edukacja diabetologiczna.

Wytyczne kładą nacisk na sześć kluczowych obszarów, które razem tworzą skuteczną strategię leczenia i prewencji:

1. Dieta roślinna – oparta na nieprzetworzonych, naturalnych produktach. Ograniczenie mięsa (zwłaszcza wysoko przetworzonego) oraz cukrów prostych ma fundamentalne znaczenie.

2. Aktywność fizyczna – regularny ruch poprawia wrażliwość na insulinę i wspomaga kontrolę masy ciała.

3. Sen – zarówno jego jakość, jak i ilość wpływają na poziom cukru we krwi oraz równowagę hormonalną.

4. Zarządzanie stresem – przewlekły stres podnosi poziom glukozy i zwiększa ryzyko powikłań.

5. Relacje społeczne – wsparcie ze strony bliskich i otoczenia sprzyja utrzymaniu zdrowych nawyków.

6. Unikanie używek – alkoholu, tytoniu i innych substancji zaburzających metabolizm.

– To nie jest konkurencja dla dotychczasowych metod leczenia – podkreśla dr Richard Rosenfeld, dyrektor ds. wytycznych w ACLM. – To plan działania, który ma pomóc pacjentom odzyskać kontrolę nad swoim zdrowiem, zmniejszyć zależność od leków i poprawić jakość życia.

Jak dodaje współautorka dokumentu, dr Meagan Grega:

– Mamy nadzieję, że te zalecenia będą punktem zwrotnym w leczeniu cukrzycy typu 2 – jednej z najczęstszych i najbardziej wyniszczających chorób naszych czasów. ●

Niedawne badanie opublikowane w „Lancet Endocrinology” wykazało, że osoby spożywające dużo wysoko przetworzonego mięsa mają 20–30 proc. wyższe ryzyko rozwinęcia cukrzycy niż ci, którzy jedzą mięso surowe, np. wołowinę.

Czyli ważna jest nie tylko ilość jedzenia, ale też jego jakość?

– Dokładnie. Jeśli ograniczymy składniki, które nasilają stan zapalny – przetworzone mięso, fast food, nadmiar cukru – a w ich miejsce wprowadzimy kasze, warzywa, roślinne źródła białka – to jeszcze przyspieszymy proces cofania się cukrzycy.

I nie chodzi tylko o jedzenie.

Styl życia jest skuteczniejszy niż leki. Może zmniejszyć ryzyko cukrzycy nawet o 93 proc.

– Oczywiście. Sen, regeneracja, relacje społeczne, unikanie alkoholu – to wszystko są elementy, które wpływają na nasze zdrowie. Styl życia działa wielotorowo – nie tylko na cukrzycę, ale też na ryzyko chorób sercowo-naczyniowych, nowotworów czy depresji. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34380535

34384301



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia. W marcu Wiktoria przeszła kolejną operację. **W lewej ręce pojawił się osteofit (wyrośl kostna tworząca się na obrzeżu kości), natomiast w prawej konieczne jest wydłużenie przeciępionego wcześniej mięśnia. To kolejna trudna walka pełna stresu, wysiłku, a także ogromnych kosztów związanych z leczeniem, rehabilitacją, dlatego znów z całego serca prosimy o wsparcie! Każda złotówka ma ogromne znaczenie!**

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patek, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Co jeść, by cukier był w normie

Dlaczego latem trudniej zapanować nad cukrzycą

Puszka słodzonego gazowanego napoju to jak test obciążenia glukozą. Tyle jest w niej cukru

ROZMOWA Z

**DR. N. MED. MAŁGORZATA
GODZIEJEWSKA-ZAWADA**
endokrynolożka

MARGIT KOSSOBUDZKA: Latem trudniej jest kontrolować poziom cukru. Może dlatego, że zmieniamy tryb życia, folgujemy sobie na wakacjach. **DR N MED MAŁGORZATA GODZIEJEWSKA-ZAWADA:** To możliwe. Szczególnie jeśli gasimy pragnienie niewłaściwie, np. sięgając po napoje z dużą ilością prostych węglowodanów.

Czyli jakie?

– Wszystkie gazowane napoje z dodatkiem cukru, ale także soki owocowe – nawet te oznaczone jako „bez dodatku cukru” – mogą zawierać około 10 g węglowodanów na 100 ml. To oznacza, że w szklance takiego soku wypijamy równoważność czterech łyżeczek cukru.

Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, bo „bez cukru” brzmi niewinnie. Ale chodzi tylko o to, że nie dodano cukru – a naturalne cukry wciąż tam są. Warto czytać etykiety. Pod hasłem „węglowodany” kryje się właśnie cukier.

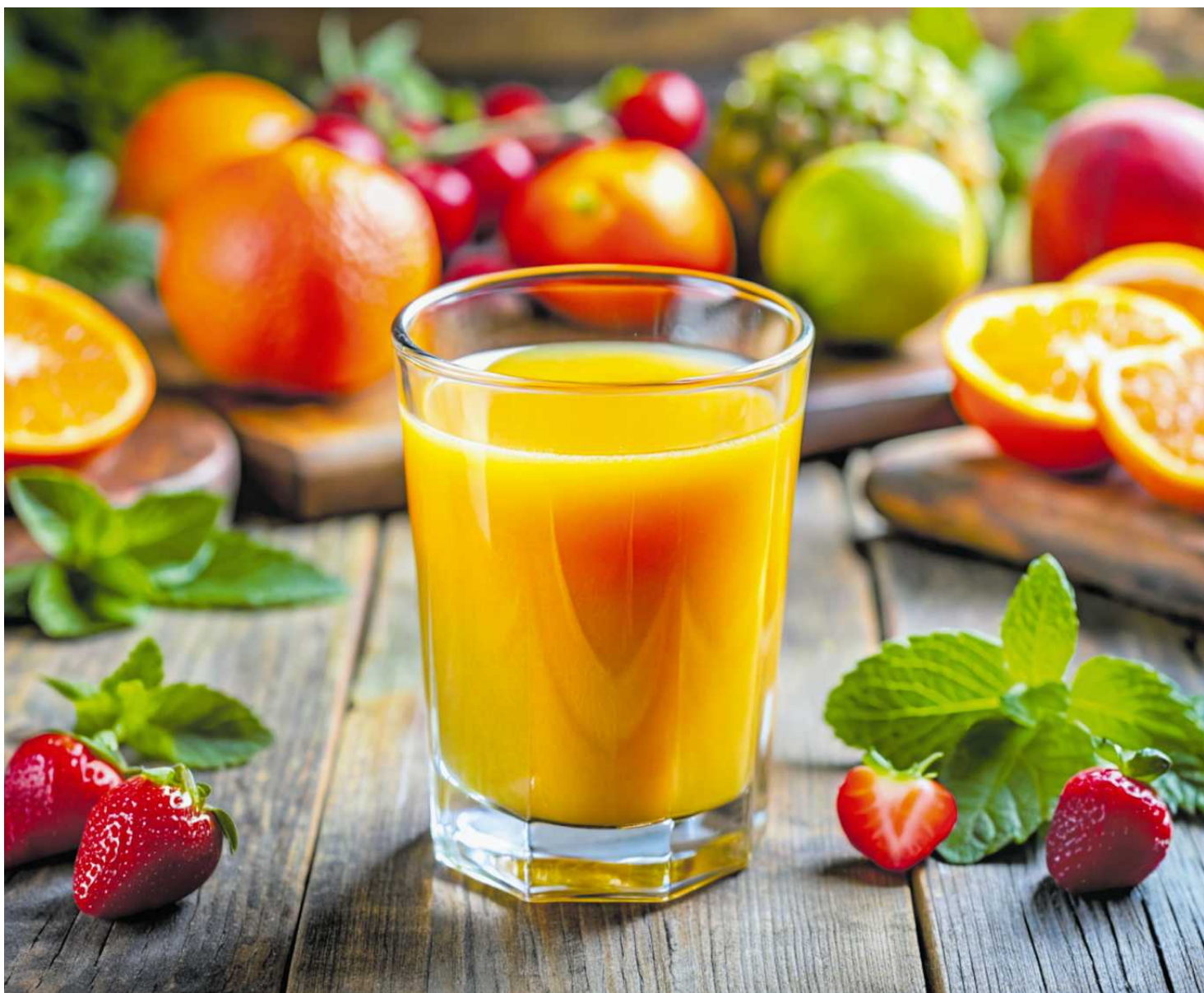
Latem jemy dużo owoców. One też są problematyczne?

– Są zdrowe, ale często jemy je nie tak, jak powinniśmy. Zamiast włączyć je do posiłku, traktujemy jako przekąskę i to w niemałych ilościach. Po owocu zjedzonym solo cukier szybko wzrasta, potem gwałtownie spada, organizm reaguje wyrzutem insuliny, a my szybko robimy się głodni.

Owoce powinny być częścią składową posiłku?

– Mają być deserem po posiłku, a nie przekąską, ponieważ po takich posiłkach bardzo szybko wzrasta glikemia, a potem znowu bardzo szybko spada, co prowadzi do wydzielania zwiększonych ilości insuliny. Jednak potem szybko stajemy się głodni, bo wysoki poziom insuliny „wepchnął” nam błyskawicznie glukozę do komórek i organizm znów się jej domaga.

Podobnie jest ze słodkimi napojami, które mają wysoki bardzo indeks glikemiczny. Ponieważ zawierają węglowodany, są napojami hipertonicznymi.

Co to oznacza?

• **Soki owocowe, nawet te bez dodatku cukru, mogą zawierać około 10 g węglowodanów na 100 ml** FOT. SHUTTERSTOCK

– Słodkie napoje mają większą gęstość niż nasza krew i osocze, a więc wypicie ich rodzi pragnienie, co sprawia, że pragniemy się napić dalej. Z tego powodu różne napoje gazowane często sprzedaje się w czteropakach i bywa tak, że wypijamy jedną butelkę, a potem od razu drugą nie zdając sobie sprawy z tego, że za każdym razem robimy sobie test doustnego obciążenia glukozą.

Fakt, że nie mamy takiego odczucia, wynika z tego, że płyn hipertoniczny powoduje pragnienie, które tak naprawdę może być ugasszone tylko wodą.

A co z grillem? Latem rządzi karkówka z rusztu.

Soki owocowe, nawet te bez dodatku cukru, mogą zawierać około 10 g węglowodanów na 100 ml

– To już inny problem. W czasie grillowania powstają związki akrylowe, które są szkodliwe i zwiększają ryzyko nowotworów. Poza tym to zwykłe tłuste jedzenie. Po takim posiłku poziom glukozy może nie wzrosnąć od razu, ale długo utrzymuje się na podwyższonym poziomie. Latem nie potrzebujemy tłuszczu – nie musimy się dogrzewać. To nie jest pora na ciężkie, tłuste dania.

Czyli lepiej postawić na lżejsze potrawy?

– Zdecydowanie. My nie jesteśmy ludami północy, które muszą się dogrzewać dietą bogatą w tłuszcz. Latem lepiej wybierać warzywa, lekkie białko, kefir.

A ziemniaki? Często słyszę, że mają wysoki indeks glikemiczny.

– Tylko wtedy, gdy zjemy je solo. Jeśli ziemniaki podamy z surówką i kefirem, jak to kiedyś robiono, to mamy pełnowartościowy, niskokaloryczny posiłek. Ziemniaki zmieszane z surowymi warzywami mają niższy indeks glikemiczny. Do tego 100 g ziemniaków to tylko 77 kcal – dla porównania kasza czy ma-

karon to około 340–350 kcal. Ziemniaki są świetnym, letnim jedzeniem.

Latem też śpiemy inaczej – dłużej, nieregularnie. To też ma znaczenie?

– Ogromne. Nasz organizm potrzebuje stałego rytmu – snu i czuwania, posiłków, aktywności. Latem często wypadamy z tych rytmów, szczególnie na urlopie. Śpimy długo, siedzimy po nocach. To nie sprzyja zdrowiu. Zarówno zbyt krótki, jak i zbyt długi sen może zwiększać ryzyko otyłości, a ta z kolei prowadzi do insulinooporności czy cukrzycy.

Czyli nawet na wakacjach powinniśmy trzymać się stałego rytmu dnia?

– Tak. Najlepiej chodzić spać około godz. 23 i wstawać między godziną siódmą a ósmą. Taki rytm wspiera metabolizm. Im wcześniej zjemy śniadanie, tym lepiej dla gospodarki węglowodanowej. Jeśli ktoś ma glukometr, warto zrobić eksperyment. Zmierzmy sobie poziom cukru o godz. 6 i o 10., zanim jeszcze zjemy śniadanie. Widać wtedy, jak cukier rośnie w wyniku glukoneogenezy, czy-

TYLKO ZDROWIE

li produkcji glukozy przez wątrobę. Zatrzymać to może właśnie posiłek.

To jest zjawisko fizjologiczne. Mając zaburzenia gospodarki węglowodanowej, nie jesteśmy w stanie zahamować porannej glukoneogenezy. I dlatego należy w miarę wcześniej wstawać i wcześniej zjadać śniadanie. Najlepsza godzina na pobudkę to siódma, albo ósma rano. Narzucenie sobie tego rytmu jest wejściem w zdrowy tryb życia.

Podobnie jak zdrowe odżywianie, zdrowe spanie jest niezbędne do utrzymania prawidłowego metabolizmu.

A wysiłek fizyczny? A aktywność fizyczna? Mam znajomego z cukrzycą, który postanowił pomalować płot – i ledwo wrócił do domu, bo cukier mu drastycznie spadł.

– To może się zdarzyć u osób, które biorą insulinę albo leki stymulujące jej wydzielanie, np. pochodne sulfonilomocznika. Wysiłek fizyczny naturalnie obniża poziom glukozy, ale insulina działa dalej – i może dojść do hipoglikemii. Osoby, które przyjmują leki zmniejszające insulinooporność, raczej nie są na to narażone.

Czyli z aktywnością sportową też lepiej nie przesadzać?

– Lepiej zaczynać stopniowo. Jeśli ktoś na co dzień mało się rusza, niech nie zaczyna urlopu od intensywnego wysiłku. Zacznijmy od spacerów – 2 km, potem 5, potem może 10. A jeśli ktoś przyjmuje insulinę lub leki zwiększające jej wydzielanie, to przy planowanej aktywności dawkę trzeba odpowiednio zmniejszyć – czasem nawet o połowę.

Jednak większość leków, które zmniejszają tylko insulinooporność, nie będzie raczej powodowała drastycznych spadków glikemii. Natomiast, oczywiście, jeżeli na co dzień nie trenujemy, jesteśmy dość mało aktywni fizycznie, to lepiej nie porywać się na intensywny wysiłek fizyczny.

Po pierwsze, zniechęcimy się już po pierwszym razie. Zamiast się cieszyć tym, że jesteśmy na wakacjach, będziemy cierpieć, więc lepiej zaczynać powoli te wysiłki, zobaczyć, na co nas stać. Najpierw pojedźmy na dwukilometrowy spacer, potem na pięciokilometrowy itd. Pod koniec wakacji dojdziemy np. do 10 km.

Jeśli planujemy wysiłek fizyczny, którego wcześniej nie wykonywaliśmy, a przyjmujemy insulinę lub leki stymulujące jej wydzielanie, to powinniśmy dawkę insuliny zmniejszyć – o 30 proc., a niekiedy nawet o połowę.

Czy upały mają przełożenie na poziom cukru?

– Tak, szczególnie jeśli się nie nawadniamy. Odwodnienie zwiększa insulinooporność i może prowadzić do podwyższenia poziomu glukozy. W szpitalu często widzimy, że dopóki pacjenta dobrze nie nawodnimy, nie udaje się wyrównać glikemii. Tu kluczowe jest, by pić wodę – a nie słodzone napoje. ●

10 kroków do zdrowia

Lepsze życie z cukrzycą

Cukrzyca nie musi oznaczać rezygnacji z dobrego i długiego życia. Odpowiednia dieta, regularna aktywność fizyczna, stała kontrola glikemii oraz pozytywne nastawienie pozwalają utrzymać zdrowie i dobre samopoczucie. Najlepiej zacząć od razu.

Margit Kossobudzka

JEDZ MĄDRZE

Podstawą diety powinny być warzywa i owoce – najlepiej, by zajmowały połowę talerza, z przewagą warzyw. Pozostałą część powinny stanowić produkty pełnoziarniste oraz źródła białka, np. chudy nabiał, drób czy rośliny strączkowe.

Unikaj produktów o wysokim indeksie glikemicznym, które powodują szybki wzrost poziomu cukru we krwi. Wybieraj te z niskim IG, np. brokuły, ogórki, szpinak, fasolę, pieczywo razowe czy makaron pełnoziarnisty.

Gotuj samodzielnie i zapisuj posiłki – nawet zdjęcia potraw mogą pomóc w utrzymaniu świadomości tego, co jesz. Jedz regularnie: pięć posiłków dziennie, co 3–5 godzin, z kontrolowaną ilością węglowodanów.

Nie zapominaj o nawodnieniu – pij 1,5–2,5 litra wody dziennie. Unikaj słodzonych napojów. Zielona i czarna herbata oraz napary ziołowe to dobry wybór.

Pamiętaj, że rozgotowane warzywa mają wyższy indeks glikemiczny. Różne metody obróbki wpływają na kaloryczność i wpływ na poziom glukozy. Przykładowo, surowa marchew ma niższy IG niż gotowana.

OGRANICZ ALKOHOŁ

Picie alkoholu utrudnia kontrolę glikemii – może powodować zarówno hiperglikemię, jak i hipoglikemię. Jeśli już decydujesz się na alkohol, sprawdź poziom cukru przed i po jego spożyciu, a także zadbaj o to, by nie pić na pusty żołądek.

BĄDŹ AKTYWNY FIZYCZNIE

Codzienna dawka ruchu wspiera kontrolę cukrzycy i pomaga utrzymać odpowiednią masę ciała. Znajdź formę ruchu, która sprawia ci



• Codzienna dawka ruchu pomaga kontrolować cukrzycę FOT. SHUTTERSTOCK

przyjemność – spacer, jazda na rowerze, taniec, joga. Możesz korzystać z aplikacji monitorujących aktywność lub ćwiczyć z filmami online.

USTAL MAŁE CELE

Zamiast skupiać się na odległych rezultatach, wyznaczaj sobie małe, osiągalne cele na każdy tydzień. Sukcesy, nawet drobne, motywują do dalszych działań.

ZADBAJ O SIEBIE

Znalezienie chwili dla siebie każdego dnia pomaga zredukować stres i poprawia samopoczucie. Zrób coś, co sprawia ci radość – przeczytaj książkę, posłuchaj muzyki, idź na spacer.

ĆWICZ POZYTYWNE NASTAWIENIE

Pozytywne myśli mają realny wpływ na podejście do choroby. Zamiast koncentrować się na trudnościach, dostrzegaj, co już udało ci się

osiągnąć. Praktykuj wdzięczność – nawet drobne rzeczy mogą poprawić nastrój.

RÓB PRZERWY OD SIEDZENIA

Długotrwałe siedzenie negatywnie wpływa na zdrowie. Jeśli oglądasz telewizję lub pracujesz przy komputerze, wstań co pół godziny i przejdź się choćby na chwilę.

BADAJ SIĘ REGULARNIE

Odwiedzaj lekarza co najmniej dwa razy w roku. Monitoruj poziom cukru, ciśnienie krwi i cholesterol. Pamiętaj o kontrolnych badaniach wzroku i stóp, by zapobiec powikłaniom.

RZUĆ PALENIE

Cukrzyca i palenie to groźne połączenie, które znacznie zwiększa ryzyko powikłań. Rzucenie palenia ułatwi również codzienną aktywność fizyczną i poprawi ogólne samopoczucie.

NAUCZ SIĘ RADZIĆ SOBIE ZE STRESEM

Stres wpływa na poziom cukru we krwi. Warto uczyć się technik relaksacyjnych – medytacja, joga, spokojna muzyka czy spacer pomagają się wyciszyć. W trudnych chwilach rozmowa z bliską osobą również może przynieść ulgę. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34386166

wysokieobcasy

Przewodnik po związkach

PSYCHOLOGIA

miłości

Negocjacje małżeńskie

Przywiązanie do eks

Menopauza i orgazmy

Kocha, BOGUSŁAWA BOMBARDIERSKA

Głód bliskości

Temat numeru:

GŁÓD BLISKOŚCI

• Negocjacje małżeńskie

• Przywiązanie do eks

• Menopauza i orgazmy

SPONSOR

Probiotyki

SANPROBI

suplement diety

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

1 RP

eprasa.pl 7f2aa8f745

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5 lipca 2025 roku w wyniku tragicznego wypadku zmarł

Wiesław Wojciula

założyciel dealerstwa marek
Citroën, Peugeot, Opel, Fiat, Jeep, Leapmotor w Białymstoku.

Był znakomitym człowiekiem, przedsiębiorcą
oraz współtwórcą wielomarkowego dealerstwa Stellantis w regionie.

Jego odejście to niepowetowana strata dla całej branży motoryzacyjnej.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu

*Żonie Helenie Wojciula,
Sylwii i Adamowi Chilimoniuk i Pameli Bednarek.*

Zespół Stellantis Polska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34385662

*"Ojczystym językiem Boga jest cisza.
Wszystko inne jest tylko kiepskim tłumaczeniem".*
Thomas Keating

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Wojciecha Molskiego

(zm. 2 lipca 2025 roku)

Człowieka ciszy, modlitwy i duchowego zasłuchania.

Łączymy się z

Rodziną i Bliskimi

w modlitwie i współczuciu.

Wspólnota Odnowy Kontemplacyjnej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386061

Dnia 4 lipca 2025 roku odszedł w wieku 92 lat
nasz ukochany Mąż, Wujek i Dziadek

ŚP Jerzy Kołodziejczyk

dplomata,
wieloletni Dyrektor Departamentu Kadr w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Pogrzeb odbędzie się 14 lipca 2025 roku o godzinie 13.00
w kaplicy ekumenicznej przy ul. Białej w Lublinie.

O czym zawiadamia pogrążona w żalobie
rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385919

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego
Warszawy w Warszawie II Wydziale Cywilnym pod sygn.
akt II Ns 969/22 toczy się postępowanie z wniosku
Miasta Stołecznego Warszawy z udziałem Jerzego
Włodzimierza Styśia o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Eugenii Zuzannie Baranowskiej-Sonderland, córce
Franciszka i Heleny, zmarłej w dniu 27 czerwca 2021
roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego
pobytu w Warszawie przy ul. Grójeckiej 59/63 lok.
63. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w terminie trzech miesięcy od daty opublikowania
tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego
dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominęci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „MURANÓW”
00-162 Warszawa, ul. Dzielnia 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:
Wykonanie projektu i montaż urządzeń
do przemieszczania osób niepełnosprawnych
w budynku przy ul. Dubois 7 w Warszawie
Materiały przetargowe dostępne w cenie 100 zł
+ VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu
na e-mail: dorota.pazio@smmuranow.pl
lub tel. 22 597 01 60; 502 403 857
osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót
dźwigowych Krzysztof Maciak 501 588 684

OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH
NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA **25 lipca 2025 r.**
DO GODZ. 14:00 W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI.
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU
28 lipca 2025 r. O GODZ. 11:00
W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI.
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZĘGA SOBIE PRAWO
DO OGRANICZENIA ZAKRESU LUB UNIEWAŻNIENIA
PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYZYNU.

Kraj/34386088

Kraj/34385697

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGICH ROKOWANIACH

BURMISTRZ WOLINA

OGŁASZA DRUGIE ROKOWANIA

po drugim przetargu ustnym nieograniczonym zakończonym wynikiem
negatywnym oraz pierwszych rokowaniach na sprzedaż własności
nieruchomości rolnych niezabudowanych, położonych w obrębie
ewidencyjnym 0002 Wolin, stanowiących własność Gminy Wolin:

- Nieruchomość oznaczona jako działka nr 24 o powierzchni 3,3536 ha.**
Klasoużytek: RIVa – Grunty orne. Księga wieczysta nr SZ1K/00039278/6.
Cena wywoławcza: 4.670.000,00 zł (słownie: cztery miliony sześćset siedemdziesiąt tysięcy złotych).
- Nieruchomość oznaczona jako działka nr 25/2 o powierzchni 2,9067 ha.**
Klasoużytek: RIVa – Grunty orne. Księga wieczysta nr SZ1K/00010833/6.
Cena wywoławcza: 4.050.000,00 zł (słownie: cztery miliony pięćdziesiąt tysięcy złotych).
- Nieruchomość oznaczona jako działka nr 28/2 o powierzchni 2,6709 ha.**
Klasoużytki: RIIIB (2,5372 ha) oraz RIVa (0,1337 ha) – Grunty orne. Księga wieczysta nr SZ1K/00003933/5.
Cena wywoławcza: 3.750.000,00 zł (słownie: trzy miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Dla działek nr 24, 25/2 i 28/2, położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin, brak jest miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin, powyższe działki leżą w strefie produkcyjno – usługowej. W dniu 20 grudnia 2024 r. Rada Miejska w Wolinie podjęła uchwałę w sprawie zmiany uchwały nr VIII/86/24 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 30 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin terenu położonego w obrębie nr 2 w mieście Wolin. Obszar opracowania planu miejscowego został rozszerzony m.in. na działki nr 24, 25/2 i 28/2 z obrębu 0002 Wolin.

Sprzedaże podlegają zwolnieniu z podatku od towarów i usług.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia są nieruchomościami rolnymi w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 423).

W rokowaniach brać udział mogą zarówno rolnicy indywidualni w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, jak i osoby nieposiadające statusu rolnika indywidualnego.

Drugie rokowania zostaną przeprowadzone w dniu 24 września 2025 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, w następujących godzinach:

- Dla działki nr 24 – 11:00,**
- Dla działki nr 25/2 – 11.15,**
- Dla działki nr 28/2 – 11.30.**

Na każdą z działek przeprowadzone zostaną osobne rokowania.

Warunki przystąpienia do rokowań:

Warunkiem przystąpienia do rokowań jest zgłoszenie w formie pisemnej udziału w rokowaniach wraz z kopią wpłaty zaliczki w terminie do dnia 17 września 2025 r. do godz. 15:00 w Urzędzie Miejskim w Wolinie, ul. Zamkowa 23, w Biurze Obsługi Interesanta (pok. nr 12).

Wpłacenie zaliczki w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczegółnej działki. Zaliczkę należy wpłacić przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty zaliczki należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym Gminy Wolin najpóźniej w dniu 17 września 2025 r.

W tytule przelewu należy wskazać na którą z działek wpłacana jest zaliczka.

Burmistrz Wolina zastrzega sobie prawo odwołania rokowań bez podania przyczyny, a także zamknięcia rokowań bez wybrania nabywcy nieruchomości.

Szczegółowych informacji na temat rokowań udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. Pełne ogłoszenie wraz z załącznikami, a także szczegółowymi warunkami przystąpienia do rokowań, znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>, <https://bip.gminawolin.pl/artukul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach>, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 24.09.2025 r.

Wolin, dnia 8 lipca 2025 r.

Kraj/34385870

BURMISTRZ MIASTA i GMINY SZYDŁÓW

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO: KIEROWNIKA (DYREKTORA)

**Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej
w Szydłowie, ul. Uroczna 1, 28-225 Szydłów**

I. Do konkursu może przystąpić osoba posiadająca kwalifikacje określone w ustawie z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (jednolity tekst Dz. U. z 2025 r. poz. 450 ze zmianami), tj.:

- posiada wykształcenie wyższe,
- posiada wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków Kierownika,
- posiada co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy;
- nie została prawomocnie skazana za przestępstwo popełnione umyślnie.

II. Oferty powinny zawierać:

- podanie o przyjęcie na stanowisko objęte konkursem,
- dokumenty stwierdzające posiadane kwalifikacje zawodowe wymagane do zajmowania stanowiska objętego konkursem,
- opisany przez kandydata przebieg pracy zawodowej,
- dokumenty potwierdzające opisany przebieg pracy zawodowej, w szczególności: świadectwa pracy lub zaświadczenia o zatrudnieniu wystawione przez pracodawcę oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe kandydata,
- zaświadczenie o niekaralności,
- oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w celu przeprowadzenia postępowania konkursowego.

Wszystkie dokumenty składane w postaci kopii powinny być poświadczane „za zgodność z oryginałem” (oryginały do wglądu w dniu konkursu na prośbę Komisji Konkursowej).

III. Miejsce i termin składania ofert:

Oferty powinny być złożone w terminie do dnia **23 lipca 2025 roku (środa)** w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Konkurs na stanowisko kierownika (dyrektora) Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Szydłowie” na adres: Urząd Miasta i Gminy Szydłów, ul. Rynek 2, 28-225 Szydłów, pok. 12 (sekretariat) w godzinach 7³⁰-15¹⁵, (czwartek w godz. 7³⁰ - 16³⁰) osobiście lub drogą pocztową (**decyduje data wpływu**). Nakopercie kandydat umieszcza swoje imię i nazwisko, adres oraz numer telefonu kontaktowego.

IV. Udostępnienie materiałów informacyjnych:

Materiały informacyjne o stanie prawnym, organizacyjnym i ekonomicznym zakładu dostępne są w siedzibie SPZOZ w Szydłowie, ul. Uroczna 1, 28-225 Szydłów, tel./fax. 41 3545 182.

V. Pozostałe informacje

- Postępowanie konkursowe przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Radę Miejską w Szydłowie. O terminie rozmów kwalifikacyjnych kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie telefonicznie lub pisemnie. Przewidywany termin rozpatrzenia zgłoszonych kandydatur - do 30 dni od ostatniego dnia składania ofert.
- Z kandydatem na stanowisko dyrektora, wybranym w drodze konkursu Burmistrz może nawiązać stosunek pracy albo zawrzeć umowę cywilnoprawną na 6 lat. Okres ten może być przedłużony do 8 lat, jeżeli do osiągnięcia wieku emerytalnego pracownikowi brakuje nie więcej niż 2 lata.
- Burmistrz Miasta i Gminy Szydłów nie jest związany stanowiskiem Komisji Konkursowej i decyduje o zatrudnieniu kandydata wskazanego przez Komisję Konkursową albo o odmowie jego zatrudnienia.
- Wskazanie kandydata przez Komisję Konkursową nie może stanowić podstawy roszczenia zatrudnienie na stanowisku dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Szydłowie, ul. Uroczna 1, 28-225 Szydłów.**

Ogłoszenie zamieszczone jest także na stronie: szydlow.bip.jur.pl

Kraj/34386079

—

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



TARGPOL S.A. ogłasza

**przetarg ofertowy na zakup
nieruchomości , na której znajduje
się targowisko, położonej
w Płocku przy ul. Królewieckiej 19**

o powierzchni 6336 m2, składającej się
z działek o numerach ewidencyjnych
282/1, 282/2, 281/17, 281/18. Oferty należy
składać w biurze Spółki w Płocku przy
ul. Królewieckiej 19 (pawilon nr 92) do dnia
15.09.2025r.

Telefon kontaktowy 600-899-875.

Zastrzega się możliwość unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

Kraj/34385956



Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu
w Środzie Wielkopolskiej o ogłoszeniu:

Pierwszych przetargów ustnych nieograniczonych na sprzedaż działek niezabudowanych będących własnością Powiatu Średzkiego, położonych w Środzie Wielkopolskiej, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków:

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Powierzchnia	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
3835/16	2,6985 ha w tym: RII – 2,1949 ha RIIB – 0,5036 ha	PO1D/00056025/0	3 400 000,00 zł *	340 000,00 zł
3835/17	7,4845 ha w tym: RII – 2,7655 ha RIIB – 4,7190 ha	PO1D/00056025/0	9 100 000,00 zł *	910 000,00 zł

* Do cen wylicytowanych w przetargach zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży. Aktualnie stawka podatku wynosi 23%.

Przetargi na sprzedaż wyżej opisanych nieruchomości odbędą się w dniu **17 września 2025 roku**, w sali nr 107 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Daszyńskiego 5, odpowiednio:

- na działkę nr 3835/16 o godz. 8⁰⁰,
- na działkę nr 3835/17 o godz. 9⁰⁰.

Wadza winny znaleźć się na koncie Starostwa nie później niż w dniu **11 września 2025 roku**.

Działka nr 3835/16 położona jest w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Zaniemyskiej, w nieznacznym oddaleniu od drogi wojewódzkiej nr 432 i drogi krajowej nr 11. Dojazd do działki odbywa się z drogi powiatowej przez drogę gminną utwardzoną płytami betonowymi (droga kategorii lokalnej). Ubrojenie terenu częściowe obejmuje sieć kanalizacji deszczowej, sieć elektroenergetyczną, sieć wodociagową i sieć gazową w zasięgu. Aby uzyskać pewność co do możliwości podłączenia, inwestor powinien wystąpić do gestora sieci z wnioskiem o zapewnienie dostaw lub warunki przyłączenia do sieci, wskazując niezbędne zapotrzebowanie na media. Kształt działki nieregularny. Działka jest nieogrodzona. Sąsiedztwo stanowią nieruchomości niezabudowane, oczyszczalnia ścieków, w dalszej odległości obiekty o funkcji produkcyjno – magazynowej.

Działka nr 3835/17 położona jest w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Zaniemyskiej, w nieznacznym oddaleniu od drogi wojewódzkiej nr 432 i drogi krajowej nr 11. Dojazd do działki odbywa się drogą o nawierzchni asfaltowej (droga powiatowa). Ubrojenie terenu częściowe obejmuje sieć kanalizacji deszczowej, sieć elektroenergetyczną, sieć wodociagową i sieć gazową w zasięgu. Aby uzyskać pewność co do możliwości podłączenia, inwestor powinien wystąpić do gestora sieci z wnioskiem o zapewnienie dostaw lub warunki przyłączenia do sieci, wskazując niezbędne zapotrzebowanie na media. Kształt działki nieregularny. Działka jest nieogrodzona. Sąsiedztwo stanowią nieruchomości niezabudowane, w dalszej odległości oczyszczalnia ścieków, obiekty o funkcji produkcyjno – magazynowej.

Działki objęta są umową dzierżawy zawartą od dnia 3 stycznia 2019 roku na czas nieokreślony. W umowie zawarty jest zapis mówiący o tym, że umowa dzierżawy może być rozwiązana w części lub w całości przedmiotu dzierżawy:

- w każdym czasie za porozumieniem stron, na podstawie pisemnego porozumienia, zawierającego w szczególności: uzgodnione wysokości i sposób rozliczenia wzajemnych roszczeń, termin rozwiązania umowy i wydania przedmiotu dzierżawy,
- w sytuacji, gdy wystąpi o to jedna ze stron – wywołując skutek z dniem zakończenia zbiorów plodów rolnych obsianych lub obsadzonych w dniu otrzymania przez stronę wystąpienia o rozwiązanie umowy dzierżawy albo ze skutkiem natychmiastowym, jeżeli przedmiot umowy dzierżawy w dniu otrzymania przez stronę wystąpienia nie będzie obsiany lub obsadzony.

Przez teren działki nr 3835/16 przebiega następująca infrastruktura techniczna:

- linia kablowa SN 15 kV, dla której ustanowiona została służebność na rzecz DECORA S.A.,
- kanalizacja deszczowa kD200.

Przez teren działki nr 3835/17 przebiega następująca infrastruktura techniczna:

- 2 napowietrzne linie wysokiego napięcia 110 kV, dla których ustanowione zostały służebności przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o.,
- trzy linie kablowe – dwie wysokiego napięcia, jedna średniego napięcia – obecnie toczy się postępowanie sądowe w sprawie ustanowienia służebności przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. w zakresie istniejącej już infrastruktury technicznej,
- trzy napowietrzne linie średniego napięcia 15 kV – obecnie toczy się postępowanie sądowe w sprawie ustanowienia służebności przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. w zakresie istniejącej już infrastruktury technicznej,
- linia napowietrzna SN 15 kV, linia podziemna SN15kV, 2 słupy pojedyncze, 1 słup rozkrotny – służebność ustanowiona na rzecz Pfeifer & Langen Poznań S.A.,
- linia kablowa SN 15 – służebność ustanowiona na rzecz DECORA S.A.
- linia kablowa średniego napięcia 15kV – służebność ustanowiona na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o.
- linie napowietrzne średniego napięcia 15 kV PGE Energetyka Kolejowa Sp. z o.o. – w zakresie przedmiotowych linii energetycznych pomiędzy Powiatem a właścicielem linii elektroenergetycznych istnieje spór co do prawa korzystania z nieruchomości będącej przedmiotem przetargu w zakresie związanym z usytuowaniem tych linii, w szczególności właściciel linii elektroenergetycznych podnosi, że doszło do zasiedzenia służebności pozwalającej mu na dalsze korzystanie z nieruchomości w zakresie niezbędnym do utrzymania i konserwacji tych linii. Obecnie pomiędzy Powiatem a właścicielem linii elektroenergetycznych prowadzone są rozmowy dot. ewentualnego przebudowania linii przez ich właściciela na linie kablowe z jednoczesnym przesunięciem ich do granicy działki (od strony aktualnej działki nr 148/6 – droga powiatowa) lecz dotychczas nie doszło do zawarcia porozumienia w tym zakresie. Zawarcie porozumienia przez Powiat może oznaczać obciążenie sprzedawanej nieruchomości służebnością przesyłu. W zakresie związanym z usytuowanymi liniami elektroenergetycznymi sprzedawca wyłącza rękojmię za wady prawne, albowiem opisane wyżej prawa są sporne.
- linia kablowa średniego napięcia 15 kV – obecnie toczy się postępowanie sądowe w sprawie ustanowienia służebności przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. w zakresie istniejącej już infrastruktury technicznej.

Wskazać należy, że w księdze wieczystej nr PO1D/00056025/0 w dziale III wpisane są ograniczone prawa rzeczowe na rzecz:

- 1) ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu (poz. 1, 2 i 3),
- 2) DECORA S.A. z siedzibą w Środzie Wielkopolskiej (poz. 4),
- 3) Pfeifer & Langen Polska S.A. z siedzibą w Poznaniu (poz. 5).

Służebność ustanowiona na rzecz Decora S.A. z siedzibą w Środzie Wielkopolskiej (poz. 4) dotyczy działki nr 3835/16. Służebności ustanowione na rzecz: ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu (poz. 1, 2, 3) oraz Pfeifer & Langen Polska S.A. z siedzibą w Poznaniu (poz. 5) nie dotyczą działki nr 3835/16. Wszystkie służebności dotyczą działki nr 3835/17.

Ponadto w księdze wieczystej nr PO1D/00056025/0 w dziale IV wpisana jest hipoteka umowna łączna na rzecz Gminy Środa Wielkopolska. Oświadczeniem z dnia 24 maja 2024 roku Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska wydatł zgodę na zwolnienie z poręczenia hipotecznego dla działek nr 3835/16 i 3835/17.

Działki nr: 3835/16, 3835/17 objęte są uchwałą Nr XXII/352/2020 Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej z dnia 25 czerwca 2020 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Zaniemyskiej (II) (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego poz. 5540 z dnia 3 lipca 2020 r.) i stanowią:

- działka nr 3835/16: teren zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, pas ochrony funkcyjnej do czasu jej przeniesienia lub skablowania.
- działka nr 3835/17: teren zabudowy usługowej, tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, lokalizacja napowietrznej linii elektroenergetycznej średniego napięcia 15kV wraz z pasem ochrony funkcyjnej do czasu jej przeniesienia lub skablowania, lokalizacja napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia 110kV Kromolice (KRM) – GPZ Środa Wielkopolska (SRO) wraz z pasem ochrony funkcyjnej, lokalizacja napowietrznej linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia 110kV GPZ Środa Wielkopolska (SRO) – Śrém wraz z pasem ochrony funkcyjnej.

Działki nie są przedmiotem żadnych innych zobowiązań niż te, które zostały wskazane w niniejszym ogłoszeniu.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działek zgodnie z uchwałą Nr II/20/2024 Rady Powiatu Średzkiego z dnia 21 maja 2024 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 321 (II piętro) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej ul. Daszyńskiego 5 lub telefonicznie pod nr 61 286 62 36.

Niniejsze ogłoszenie zamieszczone jest na stronie internetowej Starostwa: www.powiatsredzki.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiatsredzki.pl>, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Wlkp. ul. Daszyńskiego 5 (parter) oraz zostało przesłane do gmin z Powiatu Średzkiego celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń. Informacja o przetargach znajduje się na stronie internetowej tut. Starostwa oraz została przesłana do gmin Powiatu celem wywieszenia jej na tablicach ogłoszeń. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargach został opublikowany w prasie o zasięgu ogólnopolskim, t.j. w Gazecie Wyborczej w dniu 11 lipca 2025 roku.

Komisja przetargowa przeprowadzi przetargi zgodnie z ustawą z dnia 21 sierpnia 1997 roku. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) oraz z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

STAROSTA
/-/ Ernest Iwańczuk

Kraj/34385687

WM.6840.27.2020

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w Gnieźnie w rejonie ulicy Osiniec.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

1.Przedmiotem przetargu są nieruchomości stanowiące własność Miasta Gniezna, oznaczone geodezyjnie na arkuszu mapy 71 jako działka **nr 4/26** o powierzchni 0.8980 ha i **nr 1/11** o powierzchni 0.0626 ha, dla których Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00031848/7 oraz oznaczone na arkuszu mapy 72 jako działka **1/11** o powierzchni 0.0824 m² i nr **1/13** o powierzchni 0.1993 m², dla których Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod nr PO1G/00036902/9.

Przedmiotowe nieruchomości są zlokalizowane na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy przemysłowej przy ul. Kolejowej w Gnieźnie, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r.

Zgodnie z ustaleniami planu działki przeznaczone są pod teren zabudowy usługowo – przemysłowej – symbol planu „PU”. Obszar znajduje się w strefie terenów o podwyższonym poziomie wód gruntowych.

Działki będące przedmiotem przetargu stanowią zwarty kompleks i ze względu na ich potencjalne przeznaczenie, konfigurację terenu zostają przeznaczone do zbycia łącznie.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu **25 września 2025 r. o godz: 10:00** w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza nieruchomości podlegającej zbyciu jako łączność gospodarcza wynosi: **1 892 000,00 zł.**

Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wadium w wysokości 370 000,00 zł należy wnieść w pieniądzu, wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, **aby w dniu 22 września 2025 roku środki znajdowały się na tym koncie**. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż działki ul. Osiniec.”.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu;
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informacja o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

Kraj/34386094

**STAROSTA
POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
15-569 Białystok ul. Borsucza 2
GKNII.6821.24.2024**

OGŁOSZENIE

Starosty Powiatu Białostockiego

Na podstawie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), zwanej dalej u.g.n. w zw. z art. 33 ustawy z dnia 7 maja 2010 r. o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych (Dz. U. z 2025 r., poz. 311 t.j.)

informuję

o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka o nr geod. 342/8 o pow. 0,0951 ha, położonej w obrębie geodezyjnym Klepacz, gm. Choroszcz, w celu przeprowadzenia przez KOBA Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku, inwestycji celu publicznego, polegającej na budowie elementów sieci telekomunikacyjnej oraz powiązanych zasobów, a następnie wydania, w trybie art. 124 ust. 1a u.g.n., decyzji o niezwłocznym zajęciu ww. nieruchomości celem realizacji przedmiotowej inwestycji.

Na podstawie rejestru PESEL poprzez dostęp do systemu ZSIN, tut. organ ustalił, iż współwłaściciel ww. nieruchomości – Antoni Mikulski s. Stanisława i Anny, nie żyje.

Pismem z dnia 12 czerwca 2025 r., znak: A.0124.123.2025, Sąd Rejonowy w Białymstoku poinformował Starostę Powiatu Białostockiego, iż po Antonim Mikulskim nie toczyło się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku.

Starosta Powiatu Białostockiego ustalił również, na podstawie dostępu do wyszukiwarki elektronicznych rejestrów notarialnych (<https://rejestry-notarialne.pl/37>), brak notarialnych aktów poświadczenia dziedziczenia i sądowych stwierdzeniach nabycia spadku po ww. nieżyjącym.

W myśl art. 113 ust. 7 u.g.n., działkę oznaczoną nr geod. 342/8, położoną w obrębie geodezyjnym Klepacz, gm. Choroszcz, traktować należy jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Zgodnie z tym przepisem, przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumiemy nieruchomość, której właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym, Starosta Powiatu Białostockiego wzywa osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się i je udokumentowały.

Powyższych czynności można dokonać w Wydziale Geodezji, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Białymstoku, przy ul. Borsuczej 2, 15-569 Białystok, pok. 127, w poniedziałki w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰ lub od wtorku do piątku w godzinach 7³⁰ - 15³⁰, nr tel.: 85 656 98 09.

Starosta Powiatu Białostockiego jednocześnie zawiadamia, że jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

w/z STAROSTY
Roman Czepe WICESTAROSTA

Kraj/34385886



Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już
z nami
nie ma

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Iga Świątek w finale!

Mecz marzenie Igi Świątek. W półfinale rozbiła – brak innego określenia – Belindę Bencić 6:2, 6:0. W sobotę Polka zagra w pierwszym w karierze finale najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego – Wimbledonu. Z zaskakującą rywalką, Amandą Anisimową.



• Iga Świątek po wczorajszym półfinale z Belindą Bencić
FOT. REUTERS / STEPHANIE LECOCQ

Radosław Leniarski

W półfinale Świątek rozegrała mecz marzenie, a pierwszy set był wirtuozerski. Idealny był serwis, kapitalny return. Szwajcarka Belinda Bencić była całkowicie bezradna, ciskała gromy w kierunku swojego trenera, błagała o radę. Czula, że z precyzyjną jak laser Świątek nie jest w stanie wygrać.

Świątek (WTA 4) jest na najlepszej drodze do zwycięstwa w szóstym turnieju wielkoszlemowym, ale pierwszym na Wimbledonie, turnieju, na którym od lat skazywano ją na rolę drugoplanową, na odpadanie w przedbiegach.

Zaskakujący pierwszy set

Świątek zaczęła znakomicie przy swoim serwisie – precyzyjnym backhendem po przekątnej kortu, podobnym forhendem w drugiej stronie, solidnym pierwszym podaniem, trafionym za każdym razem, a zaraz potem przełamaniem serwisu Szwajcarki na 2:0, a potem prowadzeniem 3:0.

Mecz był w pierwszym secie zupełnie jednostronny, choć Bencić umie grać na trawie – piłka po jej uderzeniach pruje płasko i szybko, trawa to szczerze wynagradza. To jej ulubiona nawierzchnia, a Wimbledon ulubionym turniejem. Jej pierwszym wygranym turniejem był trawiasty Eastbourne, dekadę temu, gdzie w finale pokonała Agnieszkę Radwańską (która, notabene, dotarła następnie do swojego trzeciego półfinału Wimbledonu). Nic dziwnego, że często domagała się w wywiadach przedłużenia sezonu na trawie.

Ale w Londynie utrzymuje się pustynny żar, niemal 30 st. C w chwili rozpoczęcia półfinału. Z powodu upału kilka osób zemdlало, w tym jedna na meczu Świątek, stąd kilkuminutowa przerwa po trzecim gemie. Nawierzchnia jest wysuszona, twarda, zbliżona do mączki, ulubionej nawierzchni Świątek. Piłka odbija się wyżej niż w normalnej, wilgotnej, chłodnej Anglii, jaka kojarzy się z Wimbledonem. Dokładnie taka sama pogoda panowała wtedy, gdy Świątek triumfowała tu na turnieju juniorskim – tak ona sama wspomina 2018 rok.

Świątek znakomicie serwowała. Miała superwysoką skuteczność w pierwszych gemach – 81 proc. trafionych pierwszych podań, 85 proc. wygranych punktów po pierwszym podaniu. Na Wimbledonie utrzymuje dawną prędkość serwisu, ale sprawia on większą trudność rywalkom. Nie tylko Bencić miała kłopoty, również wcześniej Danielle Collins – uporczywy, wcale nie atomowy serwis na ciało rywalki zablokował jej wielkie umiejętności returnowania.

Ten serwis, plus jeszcze ważniejszy return i znakomity forhend Polki (ranking 9,4, czyli bliski ideału, w poprzednich rundach 8,6) dał jej zaskakująco łatwe zwycięstwo w pierwszym secie 6:2 w 29 minut.

Szwajcarska mama

Już wtedy Bencić po raz pierwszy cisnęła kilka złych słów w kierunku swojego boksu. Bencić jest nerwowa, owszem. Trener Iain Hughes musi wytrzymać jej pretensje w trakcie meczu, kiedy jego podopieczna żąda natychmiastowego zaradzenia jakiegoś chwilowemu, domniemanemu lub prawdziwemu kryzysowi. Ale było kiedyś znacznie gorzej. Było tak, że po porażkach zamykała się w pokoju i rozdrapywała rany przez pół nocy. Zdarzało się, że przed meczem była tak zdenerwowana, że niemal wymiotowała. – Tenis zamienia nas w psychopatów – mówiła w podkaście Caroliny Garcii, ale już wtedy, gdy wszystko w jej życiu się zmieniło, to znaczy przed ponad rokiem, gdy urodziła córkę Bellę.

Teraz gdy wróciła na kort, tenis nie jest dla niej sprawą życia i śmierci, tylko zawodem. W United Cup, w Perth, przegrała 1:6, 1:6 z Jasmine Paolini, co oznaczało odpadnięcie Szwajcarii z turnieju. Nie płakała pół nocy. Poszła z rodziną na plażę i spędziła na niej wspaniałe kilka godzin. Zdania „tenis robi z nas psychopatów”, „przed meczami ze stresu prawie wymiotowałam” oraz „teraz tenis nie jest dla mnie sprawą życia i śmierci” kierują nas do niezmiernie ważnej kwestii – psychologii sportowej. Co zrobić, żeby pozostać normalnym, zdrowym człowiekiem, który kupił kiedyś bilet i wszedł do dia-

belskiego koła, rozkręcającego się do szalonej prędkości. Niektóre tenisistki radzą sobie same, innych wyręcza życie, jak to się stało w przypadku Bencić, złotej medalistki olimpijskiej z Tokio. Jeszcze inne postępują tak, jak Świątek – wynajmują psychologa do permanentnej pomocy.

Nowy set, takie samo rozdzanie

Szczęśliwie się złożyło, że i drugi set Świątek zaczęła od swojego serwisu, jej niemal niezawodnej broni w czwartek. Traf chciał, że właśnie w pierwszym gemie popełniła dwa podwójne błędy serwisowe i niewymuszone błędy, które spowodowały zaciętą walkę na przewagę. Z tej konfrontacji zwycięsko wyszła Świątek, pięciokrotna triumfatorka turniejów wielkoszlemowych, imponująca cierpliwością, niespotykaną u niej w ostatnich sezonach.



Iga Świątek jest na najlepszej drodze do zwycięstwa w szóstym turnieju wielkoszlemowym, ale pierwszym na Wimbledonie

W ogóle, od początku turnieju w Londynie zwraca uwagę inna gra Świątek, to znaczy inna niż w poprzednich turniejach. Cóż, właściwie inna od tej, do której Świątek przyzwyczaiła rywalki przez ostatnie trzy-cztery lata. Mianowicie miała tendencję do tego, żeby w chwili, gdy jakieś uderzenie jej nie wychodziło, albo gdy rywalka znalazła na nie właściwą odpowiedź, wałać piłkę jeszcze mocniej i jeszcze mocniej, z całych sił.

Zmieniła podejście. Na Wimbledonie ma – no właśnie – znacznie więcej cierpliwości i stosuje w chwilach zagrożenia większą paletę zagrań. Owszem, nawet tutaj zdarzało się, że zapomniła się, ale szybko wracała do nowego stylu. A właściwie starego, bo przecież taki właśnie był jej tenis, gdy była

nastolatką, gdy wygrywała juniorski Wimbledon w 2018 r. Dopiero trzy lata później trener Tomasz Wiktorowski zaczął upraszczać jej styl gry, wzmacniając jego najlepsze cechy i ograniczając do niezbędnych atutów, a jednocześnie pozbawiając swoją podopieczną alternatywy w trudnych chwilach. Ten powrót do źródeł jest ewidentną zasługą nowego trenera Wima Fissette'a, pracującego z Igą od końcówki zeszłego roku.

Jedyną niepewnością jest to, czy tendencja utrzyma się poza Wimbledonem.

W drugim secie Polka objęła prowadzenie 2:0 – kończąc naprawdę fantastycznym rozciągnięciem kortu za pomocą kątowych zagrań dla bezradnej Szwajcarki. Zaraz potem 3:0, 4:0, 5:0, 6:0. To był nokaut, choć wszyscy doskonale wiemy, jak daleko jest boks od tenisa.

Finał Świątek – Anisimova

W sobotnim finale Świątek zmierzy się z 23-letnią Amandą Anisimową (WTA 12), która zaskakująco, choć nie sensacyjnie, za to absolutnie imponująco wygrała 6:4, 4:6, 6:4 bój z liderką światowego rankingu Aryną Sabalenką. Amerykanka po raz pierwszy w karierze zagra w finale turnieju wielkoszlemowego i od razu w Wimbledonie. Sabalenka obroniła piłkę meczową w przedostatnim gemie, obroniła dwie piłki meczowe w ostatnim gemie, czwartej nie dała rady. Być może zaważył na tym brak wyzwań we wcześniejszych rundach Wimbledonu – Sabalenka nie zmierzyła się z żadną zawodniczką z najlepszej 10. światowej listy, ba, Anisimova była pierwszą rywalką Białorusinki z najlepszej 20. rankingu WTA.

Było to fenomenalne – zwłaszcza w trzecim secie – starcie tenisowych siłaczek, które zmuszały się do skrótów, lobów, wypadów do siatki, zagrań pod kątemi wymykającymi się euklidesowej geometrii. Sabalenka grała jak o przeżycie – walczyła o czwarty kolejny finał wielkoszlemowy, przy czym dwa ostatnie przegrała. Występowała w trzecim półfinale Wimbledonu, a więc pożądała szansy na zwycięstwo w najbardziej prestiżowym ze wszystkich, ale po prostu nie dała rady. ●